

Michał Hydzik

CO NAS CZEKA

Warszawa 1994

Redaktor:

Tatiana Ilczuk-Hydzik

Projekt okładki: Daniel Jakoniuk

© oryginału 1994 Chrześcijańska Misja Kobiet

Wszelkie prawa zastrzeżone

Wydawca:

Chrześcijańska Misja Kobiet

00-825 Warszawa, ul. Sienna 68/70

Skład tekstów i naświetlanie diapozytywów; druk:

Agencja Wydawnicza „PANDA plus”

Warszawa, ul. Bobrowiecka 3

tel./fax (0-22) 41-13-11

Od Wydawcy

Żyjemy w trudnych, ale ciekawych czasach. Coraz powszechniejsze staje się przekonanie, że są to czasy ostateczne. Podobnie jak przygotowujemy się do każdego ważnego wydarzenia w naszym życiu, istotne jest, abyśmy byli także przygotowani na mające nadejść - być może już niebawem - końcowe wydarzenia w dziejach ludzkości.

W tym celu wydajemy książkę „Co nas czeka?” będącą opracowaniem cyklu wykładów pastora Michała Hydzyka pod tytułem: „Panorama czasów ostatecznych”.

Wykłady te cieszyły się ogromnym zainteresowaniem, przychodzili na nie ludzie różnych wyznań. Wychodząc naprzeciw temu zainteresowaniu, udostępniamy szerszemu gronu opracowanie tych materiałów w wersji książkowej, z nadzieją, że będzie ona błogosławieństwem i zachętą do poważnego potraktowania czasów, w jakich żyjemy.

Od Autora

Od 30 lat, to jest od momentu, kiedy oddałem swoje życie Jezusowi, interesowałem się tematyką eschatologiczną. Analizowałem różne wersje, a ta którą we fragmentach prezentuję wydaje mi się najbardziej powszechną w kręgach chrześcijańskich w tym i w Zborach Bożych Stanów Zjednoczonych.

Oczywiście to wszystko o czym jest mowa w niniejszych rozważaniach na temat przyjscia Jezusa Chrystusa i czasów ostatecznych, leży w sferze prawdopodobieństwa i tak to należy traktować. Bynajmniej nie zamierzam postąpić tak, jak pewien wykładowca w szkole biblijnej, który powiedział pewnego razu: „Słuchajcie studenci, na temat tego tekstu biblijnego jest 99 różnych twierdzeń, ale ja wam dzisiaj podam najprawdziwsze”. To znaczy, że wszystkie inne były fałszywe - miał na myśli wykładowca.

Nie chcę twierdzić, że ta wersja wydarzeń ostatecznych jest jedynie prawdziwa. Chcę tylko przekazać, jak ja to rozumiem, na podstawie Słowa Bożego i przeczytanych lektur na ten temat.

WSTĘP

1. Termin ESCHATOLOGIA

Wyrazem eschatologia posługujemy się zwykle wówczas, gdy mówimy o rzeczach związanych z przyszłością, o wydarzeniach ostatecznych. Słowo to pochodzi z języka greckiego i składa się z dwóch wyrazów:

- *eschatos* - ostatni; ostateczny
- *logos* - nauka, słowo, mowa

Tak więc, dział teologii zajmujący się czasami ostatecznymi nazywa się eschatologią.

Jest to zarazem próbą uporządkowania zdarzeń, które oczekują ludzkość, świat materialny, a także świat duchowy.

2. Literatura apokaliptyczna

Okres od 200 r.p.Ch. do 100 po Ch. był jednym z najtrudniejszych w całej historii narodu izraelskiego. Dawno już umilkł głos proroków przepowiadających złoty wiek i pokój. Żydzi w tym okresie doznali klęski, okupacji i gwałtownych prześladowań religijnych. Historycy wspominają, że w latach 70-tych n.e. miały miejsce wstrząsające obrazy: ulicami Jerozolimy lały się strumienie krwi, masowo krzyżowano mieszkańców Izraela, a w niektórych regionach brakowało miejsca na ustawianie krzyży. Niektóre zapiski dowodzą, że w tym czasie ukrzyżowanych zostało około 1.350 tys. osób.

Piękna, będąca chlubą każdego Izraelity świątynia, zbudowana na olbrzymich głazach, została zburzona i spalona. Nawet kamienne fundamenty zburzono i rozrzucono dokładnie tak jak zapowiedział Pan Jezus: „nie pozostanie kamień na kamieniu” (Mt 24:2).

W okresie od 70-100 r.p.Ch. w kręgach żydowskich krążyło wiele literatury apokaliptycznej. Autorzy powracali do wizji i natchnień prorockich. Skupiali się oni na królestwie mesjańskim w przeciwieństwie do ówczesnego wieku zła i przemocy. Głoszono rychły koniec świata i powtórne przyjście Jezusa Chrystusa. Niektórzy pisarze, by uwiarygodnić swe przesłania, pisali pod pseudonimami podszywając się wielokrotnie pod autorytety ze Starego Testamentu.

Typową księgą apokaliptyczną Nowego Testamentu, na której głównie opierać będziemy nasze rozważania eschatologiczne, jest Objawienie Św. Jana.

3. Problemy Eschatologiczne

Zagadnienia związane z przyszłością od wieków przyciągały tłumy zainteresowanych. Wykorzystywano to niejednokrotnie do manipulacji ludźmi lub głoszenia zwodniczych doktryn. W konsekwencji powodowało to wiele zamieszania i zrażało ludzi do zagadnień eschatologicznych, a często burzyło także wiarę w Boga. Bo to, co już przeżyliśmy, co już w przeszłości się wydarzyło, czego doświadczyliśmy jest dla każdego oczywiste i zrozumiałe, natomiast przyszłość jest zawsze okryta pewną mgłą tajemniczości. I w związku z tym nauka o czasach ostatecznych zawsze zawiera w sobie element prawdopodobieństwa. Gdybym automatycznie stwierdził, że wydarzenia ostateczne z całą pewnością tak właśnie będą przebiegały, zapewne nie miałbym racji. Ostrożność i pokora nakazują mi stwierdzić, że być może będą tak przebiegać wydarzenia eschatologiczne. Generalnie rzecz biorąc postawy wobec wydarzeń eschatologicznych podzielić można na dwie grupy.

W pierwszej z nich wyznacza się konkretną datę powtórnego przyjścia Chrystusa i końca świata.

Rok 999 naszej ery jest jedną z pierwszych dat, która ze względów eschatologicznych odcisnęła na chrześcijaństwie swoje piętno pozostawiając tłumy zawiedzionych i zdezorientowanych. Powrót Pana Jezusa Chrystusa wyznaczono bowiem na koniec tego roku. Ludzie sprzedawali swoje posiadłości i wyjeżdżali do Palestyny wykupując skrawki ziemi na górze Oliwnej lub w jej sąsiedztwie i oczekując na zapowiedziany powrót Jezusa. Inni zamykali się w klasztorach lub gromadzili się w kościołach spodziewając się zapowiedzianych wydarzeń. Możemy sobie wyobrazić zawód, przygnębienie i depresję tych, którzy dali się oszukać zwodniczym wyliczeniom manipulatorów.

Pierwsza połowa XIX stulecia to okres, w którym zarówno przez Amerykę jak i Europę przechodziły fale powszechnego niemal zainteresowania się powrotem Jezusa. Zdarzały się też przypadki wskazywania konkretnego terminu. W Ameryce podawano lata 1843 lub 1844. Autorzy obliczeń opierając się na księdze Daniela doszli do wniosku, że w tych latach powinien nastąpić advent. Słowo „adwentyzm” „adwentystyczny” pochodzi od łacińskiego słowa „ADVENTUS” - przyjście, nadejście. Zaczerpnięte zostało ono z łacińskiego tłumaczenia Biblii tzw. Wulgaty.

Greckim odpowiednikiem słowa „adventus” jest termin „parousia”: I znowu powtórzyła się

historia z roku 999, bo i tym razem wielu zawiodło się w swoich oczekiwaniach na przyjście Jezusa. Po wielokrotnych tego typu wyliczeniach i oczekiwaniach oraz coraz większych zawodach, w niektórych kręgach ogłoszono, że Chrystus w 1914 roku przyszedł w sposób niewidzialny na obłoki. Każdy, kto choć trochę zna Słowo Boże, od razu zauważyć może, że twierdzenie takie nie ma podstaw biblijnych, a oparte jest jedynie na fałszywych obliczeniach. W dziejach Ap. aniołowie zapowiadający powrót Jezusa zapewnili, że przyjdzie On w taki sam sposób jak odchodził, a pamiętamy, że odchodził w sposób widzialny, na oczach swoich najbliższych (Dz 1:11). Stosunkowo niedawno, bo jesienią 1992 roku, szczególnie wśród chrześcijan w Korei, także oczekiwano na powrót Jezusa. Pisano o tym w gazetach, robiono wywiady telewizyjne a nawet niektórzy na swoich samochodach naklejali wywieszki potwierdzające ich wiarę w nadejście Króla. I tym razem zakończyło się wszystko niepotrzebnym zamieszaniem, wstydem i zranieniem uczuć.

Nie są to reakcje nieprzewidziane. Już Pan Jezus ostrzegał przed nimi. Zapytany, kiedy nastąpi powtórne jego przyjście odpowiedział, że niektórzy ośmielą się odwołać do Jego autorytetu i wyznaczą czas tego zdarzenia. W odpowiedzi na taką postawę ludzi, na wszelkiego rodzaju spekulacje, nakaz Jezusa był zdecydowany: „Nie idźcie za nimi!” (Łk 21:7-8)

Z drugiej jednak strony nie wolno wpadać w inną skrajność. Uważając problematykę czasów ostatecznych za niepewną a przy tym dość trudną, nie należy lekceważyć nauczania o wydarzeniach eschatologicznych. Tchórzostwo i unikanie problemu także nie jest postawą właściwą. Pan Jezus nie uciekał od tych tematów i poświęcał im wiele swoich wypowiedzi. Także Apostołowie pomieścili w swoich pismach wiele informacji na te tematy.

W tej sytuacji zdaje się najrozsądniejsze, by uważnie obserwować wydarzenia dziejące się wokół nas, analizować je i porównywać z informacjami zawartymi na stronicach Pisma Świętego. Dostarczają nam bowiem one cennych wiadomości o naszym położeniu w kontekście czasów przed eschatologicznych.

Czy jest to konieczne? Zważmy, że co prawda w nieco innym kontekście, współczesnym Mu ludziom, Jezus zarzucił, iż potrafiały, kierując się wiedzą, po znakach w przyrodzie określić stany pogody, nie mają natomiast absolutnie duchowego rozeznania rzeczywistości, w której żyją (Mt 16:1-4). Nie wolno w tym momencie nie podkreślić, jak ważne jest wsłuchiwanie się w zwiastowane w zborach Słowo Boże oraz przekazywane słowo prorocze. Pismo Święte mówi: „Kto ma uszy niechaj słucha co Duch mówi do Zborów” (Ap 2:7,11,17,29). Jest to ważne z tego między innymi powodu, że po tym, co jest głoszone, możemy poznawać Boże plany i zamiary. Od samego niemal początku, poprzez całe wieki, Bóg miał i ma określony sposób postępowania. Prorok Amos opisał tę postawę Boga następująco: „Zaiste, nie czyni Wszchemogący Pan nic, jeżeli nie objawił swojego planu swoim sługom, prorokom” (Am 3:7). Bóg nigdy nie działał i nie działa przez zaskoczenie. Już na początku historii ludzkości uprzedził protoplastę rodzaju ludzkiego - Adama o konsekwencjach nieposłuszeństwa (1M 2:16,17)

Zauważmy, że zanim przyszedł straszny potop na świat, za czasów Noego, co najmniej jeden człowiek, właśnie Noe, był o tym w szczegółowy sposób poinformowany i przekazywał tę nowinę innym. Noe głosił lekkomyślnym ludziom, że nadchodzi potop. Ale cóż więcej mógł uczynić skoro ich lekkomyślność była tak zupełna, że nie przejęli się zbyt jego przestrogi. Noe był poinformowany przez Boga co najmniej czterdzieści lat wcześniej o tym, że nadchodzi potop i tyle też czasu mieli ludzie aby przyjąć to do wiadomości i zareagować właściwie.

Zanim Bóg zniszczył Sodomę i Gomorę, zanim ukarał naród pogrążony w praktykach homoseksualnych i innych grzechach, zanim bezprawie panoszące się w tych miastach zostało wypalone ogniem sądu Bożego, jeden człowiek został o tym wcześniej poinformowany. Był to Abraham.

Zanim kara dosięgła grzeszne miasto Niniwę, najpierw dowiedział się o tym prorok Jonasz. Bóg nakazał mu pójść do Niniwy i obwieścić jej mieszkańcom, co ich czeka. Potem Bóg powstrzymał swój sąd nad Niniwą, gdyż jej mieszkańcy pokutowali.

Tak więc widzimy, że Bóg, zanim cokolwiek uczyni, najpierw objawia to swoim sługom, dzieciom swoim, ludziom chodzącym w świątobliwości przed Jego obliczem. Z podanych wyżej przykładów mógłby jednak ktoś wnioskować, że tak Bóg postępował jedynie w dawnych, zamierzchłych czasach. Jednak wiele faktów i wydarzeń z czasów bliższych, świadczy o tym, że Bóg i dziś objawia swoje zamiary poprzez swoje sługi, jeśli ma się wydarzyć coś szczególnego.

Pamiętam, jak byłem wstrząśnięty czytając świadectwo, historię życia pewnego brata z okresu przedwojennego. Autor mieszkał na Zaolziu, w tej części śląska cieszyńskiego, która dziś znajduje się w granicach państwa czeskiego. Zanim wybuchła II wojna światowa, brat ten co najmniej na 4-5 lat wcześniej już o tym mówił, zapowiadał to wydarzenie. Duch Święty mu objawił, że nadchodzi nawałnica dziejowa, więc mówiąc o tym zachęcał ludzi, by się nie bali i pozostali na swoich miejscach, gdyż włos im z głowy nie spadnie. Pracował w Trzyńcu w tamtejszej hucie. Pewnego dnia Amerykanie zrzucili ułotki, które ostrzegały ludność Trzyńca, że w określonym dniu huta trzyniecka będzie bombardowana. W związku z tym owego dnia nikt z pracowników huty nie przyszedł do pracy, oprócz tego brata. Gdy zapytano go, dlaczego przyszedł do pracy, pomimo ostrzeżenia o bombardowaniu huty, odpowiedział: „Bóg mi objawił, że nic złego się nie stanie”. I rzeczywiście, samoloty nadleciały ale przez pomyłkę zrzuciły bomby, daleko, daleko od Trzyńca. Stało się więc tak jak Bóg objawił swemu słudze.

Inne, podobne wydarzenie miało miejsce w Iranie przed obaleniem cesarstwa w tym kraju. Gdy jeszcze panował tam cesarz, Bóg objawił swoim dzieciom, mieszkającym tam chrześcijanom aby opuszczali swoje domostwa, swoje rodzinne strony i wyjeżdżali za ocean, do Stanów Zjednoczonych, ponieważ tu gdzie mieszkają nadejdzie wkrótce wielkie spustoszenie i prześladowanie. Niektórzy wierzący usłuchali i wyemigrowali. Wówczas w Iranie wybuchła rewolucja, cesarz został obalony, a rządy przejął wróg i pogromca chrześcijan, Chomeini. Ci z wierzących, którzy pozostali w tym kraju, ponieśli śmierć. Mogli się jednak uratować, gdyby posłuchali ostrzeżenia Bożego i w odpowiednim czasie opuścili Iran.

Starsi bracia Zboru w Ustroniu, gdzie wówczas byłem pastorem, zapewne pamiętają, że na początku 1981 roku Bóg objawił przez prorocstwo wygłoszone w tym Zborze, że nad Polskę nadciągają ciemne chmury, że nadchodzi ciężkie chwile, wielu ludzi będzie przestraszonych. Nie rozumieliśmy wtedy w całej pełni tego poselstwa. Spodziewaliśmy się, że może dla nas chrześcijan, dla dzieci Bożych, nastąpi prześladowanie ze strony ówczesnych władz.

Lecz minął jakiś czas i oto 13.12.1981 roku został ogłoszony stan wojenny w naszym kraju. Pamiętamy, jak się wtedy czuliśmy słysząc tę wieść. Nie mogłem przyjeżdżać do Zboru, gdyż nie wolno mi było opuszczać miejscowości, w której mieszkałem. Wszyscy byliśmy wtedy jakby sparaliżowani przez tę sytuację. Ale Bóg wcześniej uprzedził nas, że nadchodzi ciężkie chwile.

A zatem Bóg poprzez znaki, poprzez wydarzenia i Ducha Świętego przekazuje swoim dzieciom, co ma się wydarzyć w najbliższym czasie. A teraz bywając w różnych zborach w naszym kraju, a także w różnych zborach na świecie najczęściej słyszymy poselstwo przekazywane przez Ducha Świętego - apel i wezwanie do Kościoła, aby się przygotował, gdyż przybliży się przyjście Jezusa Chrystusa, przybliży się - jak to określa Słowo Boże w 21 rozdziale Ew. Łukasza - odkupienie nasze.

Przypuszczam, że nie wszyscy ludzie w to wierzą, lecz nie ma w tym nic dziwnego. Przecież nikt nie uwierzył zwiastowaniu Noego o nadchodzącym potopie, nikt poza Lotem nie uwierzył w to, co czeka Sodomę i Gomorę. Podobnie rzecz ma się obecnie. Ale sam fakt, czy ludzie w to wierzą czy nie, nie powstrzyma sądu Bożego i dlatego też trzeba bacznie obserwować bieżące wydarzenia i analizować je w świetle Słowa Bożego. Trzeba też słuchać, co Duch mówi do zborów. W ten sposób możemy odkryć Boże zamiary. Nie wolno nam jednak spekulować i wyznaczać daty przyjścia Jezusa Chrystusa, bo to należy do suwerennej woli Bożej.

4. Miejsce eschatologii w historii ludzkości

Zanim przystąpię do omawiania wydarzeń czasów ostatecznych, chciałbym wskazać, w jakim

okresie historii ludzkości żyjemy. Jest rzeczą niemożliwą mówić o rzeczach przyszłych w całkowitym odizolowaniu od przeszłości. Bóg jest ponadczasowy i wydarzenia przeszłości i wydarzenia przyszłości w sposób oczywisty łączą się z wydarzeniami w teraźniejszości.

Historię dzieli się w sposób różnorodny w zależności od polityki, kultury, ludzi ale ten zaś podział oparty jest o szczególne i znamienne wydarzenia w Biblii. Na tej podstawie w historii ludzkości niektórzy wyróżniają siedem szczególnych okresów:

I. Okres raju; rozpoczął się od stworzenia człowieka a zakończył się jego upadkiem. Obowiązywał w tym okresie tylko jeden jedyny nakaz dotyczący nie spożywania owocu z drzewa poznania dobra i zła (1M 2;16-17). Ten najszczęśliwszy okres zakończył się niestety tragicznie; człowiek okazał nieposłuszeństwo woli Boga, stracił niewinność i pograżył się w grzechu, przeszedł na stronę szatana i w końcu jako buntownik i zdrajca został usunięty z ogrodu Eden.

II. W ten sposób rozpoczął się drugi okres obejmujący czas od upadku człowieka do potopu. Nazywany jest on - **okresem sumienia** albo wolnej woli. W tym czasie nie były wyznaczone żadne warunki ani zasady postępowania, nie było także żadnych zwierzchnich autorytetów. Każdy mógł czynić tak jak uważał za stosowne, za słuszne.

Ludzkość korzystając z wolnej woli uzewnętrzniła najgorsze strony swej zdeprawowanej przez grzech natury. Postępowanie ludzkości było okrutne i złe; zapanowała taka anarchia, że Bóg patrząc na ziemię i panoszące się na niej bezprawie bolał w swym sercu nad tym, że stworzył człowieka.

Tak, Bóg jest Bogiem sprawiedliwym i nie ma względu na osobę. To prawda, że Bóg jest miłością, lecz zwiastując o miłości Bożej zapominamy nieraz mówić równocześnie, że Bóg jest ogniem trawiącym i że straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga żywego. Nie zapominajmy więc uświadamiać ludziom również i tych atrybutów Boga. Myślę, że ludzie żyjący przed potopem nie zdawali sobie sprawy, do jakiego stopnia Bóg nie cierpi grzechu. Doszli więc do takiego stanu, że Bóg, chcąc unicestwić grzech, musiał zesłać potop na ziemię.

Tak, więc drugi okres, okres sumienia, trwał od upadku do potopu, czyli około 1656 lat.

III. Po potopie nastąpił trzeci okres, nazwany **okresem dominacji człowieka**. Trwał on od potopu do Abrahama. W tym okresie pojawili się pierwsi władcy, wielmoże, królowie, którzy wzbogaciwszy się i doszedłszy do władzy, zaczęli uciskać innych. Tak więc w dziejach ludzkości pojawia się ucisk człowieka przez człowieka: grupa społeczna ludzi dominujących, mocnych, władała, rządziła i zniewalała słabszych. Ten okres trwał stosunkowo krótko, około 427 lat.

IV. W momencie pojawienia się Abrahama, któremu później Bóg zmienił imię na Abraham, rozpoczął się czwarty okres w dziejach ludzkości - **okres patriarchów**. Abraham był praojcem patriarchów. Okres ten trwał od Abrahama do zakonu. Charakteryzował się tym, że Bóg jakby przestał interesować się resztą ludzkości i wybrał Abrahama koncentrując na nim swoją uwagę i troskę. Tylko z Abrahamem rozmawiał, prowadził go i opiekował się nim pozostawiając jakby na boku wszystkie pozostałe narody. Czynił to w nadziei, że z Abrahama i jego potomstwa wyrośnie naród, który będzie Boga chwalił, cenił i wywyższał. Ponieważ Bóg nie mógł porozumieć się z innymi ludźmi, wybrał Abrahama, aby w nim błogosławić naród izraelski, któremu Abraham dał początek.

V. Po okresie patriarchów nadszedł okres zakonu. Zakon, jak wiemy, pojawił się gdy naród izraelski pod wodzą Mojżesza wędrował z Egiptu do Kanaanu. Gdy tłumy zatrzymały się pod górą Synaj, Mojżesz otrzymał tam 10 przykazań oraz zakon - zbiór ścisłych przepisów określających normy postępowania. Zakon określał, co wolno, a czego nie wolno. Respektowanie przepisów zakonu w Bożym zamiśle miało zachować naród izraelski przed grzechem. Okres zakonu był piątym okresem w dziejach ludzkości i trwał około 1500 lat: od Mojżesza do Chrystusa.

VI. Wraz ze śmiercią Chrystusa a ściślej mówiąc wraz z wylaniem Ducha Świętego, rozpoczął się szósty okres w historii ludzkości, w którym żyjemy. Okres ten bywa nazywany trójako: **okresem Kościoła**, czasem łaski albo też okresem Ducha Świętego.

Dlaczego czas łaski? Dlatego, że Biblia mówi, iż łaską zbawieni jesteśmy i nie jest to z nas, lecz

jest to Boży dar. Nie z uczynków, lecz z łaski dostępujemy zbawienia. Jest to możliwe, ponieważ 2000 lat temu Jezus Chrystus poniósł na swoim ciele na drzewo krzyża nieprawości i grzechy ludzkości. Teraz każdy powinien uwierzyć, że jego grzechy zostały mu przebaczone. To przebaczenie nie wymaga naszej zapłaty, nie musimy zasługiwać na nie w jakiś szczególny sposób, jest ono darem Bożej miłości dla nas.

Wraz ze śmiercią Jezusa na krzyżu ofiara za nasze grzechy stała się faktem. Jeżeli dzisiaj ciągle jeszcze nie wszyscy ludzie są zbawieni, dzieje się tak dlatego, że zajmują oni postawę podobną do postawy ludzi z czasów Noego. Jest to działanie bardzo lekkomyślne.

Tak więc żyjemy w czasie Kościoła, który rozpoczął się od wylania Ducha Świętego. Biblia opisuje ten fakt w drugim rozdziale Dziejów Apostolskich. Czytamy tam, że Maria, Piotr, Jakub, Jan i inni w liczbie około 120 osób byli zgromadzeni na modlitwie w górnej sali - i po dziesięciu dniach, od wniebowstąpienia Jezusa, zstąpił na nich Duch Święty sprawiając, że zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał. To był załazek Kościoła. Potem Bóg dodał do tego grona 3000 ludzi, następnie jeszcze 5000 a potem coraz więcej. Nawracali się całe miasta.

Chciałbym, aby to samo działo się i w naszym kraju - aby całe miasta się nawracały. Pewnego razu, usługując w jednym zborze, wypowiedziałem to pragnienie, mówiąc o tym, co czyni łaska Boża w życiu człowieka. Mówiłem, że jeśli ktoś przyjmuje łaskę Bożą i rozpoczyna nowe życie z Chrystusem, staje się autentycznym chrześcijaninem, a nie tylko chrześcijaninem z nazwy. Jeśli taki człowiek pił, przestaje pić, jeśli palił - przestaje palić, jeśli kradł - przestaje kraść. Staje się nowym stworzeniem, jego życie zostaje przemienione. Pamiętam, że powiedziałem wtedy: „Czy zdajecie sobie sprawę, co by się stało, gdyby wszyscy ludzie, którzy dzisiaj mówią o sobie, że są chrześcijaninami, przyjęli łaskę Bożą? Nie byłoby rozwodów, pozostawionych dzieci, gwałtów, przemocy... Moglibyśmy rozmontować kraty w naszych oknach, otworzyć więzienia, które przestałyby już być potrzebne, moglibyśmy bezpiecznie wychodzić na ulice naszych miast. Policja byłaby wtedy niepotrzebna”. Na tym nabożeństwie znajdował się też pewien oficer policji. Podszedł potem do mnie podczas przerwy i zapytał: „Jak pan myśli, pastorate, kiedy stanie się to, o czym pan mówi?”

- „Dałby Bóg, aby stało się to jak najszybciej” - odpowiedziałem.

- „Ale ja stracę pracę - powiedział - Jeśli już miałyby się to stać, niech się to stanie, gdy będę już na emeryturze”.

„Modłę się o to, by stało się to jak najszybciej, jak tylko to możliwe - odpowiedziałem mu ponownie. - Chciałbym, żeby wszyscy złodzieje, gwałciciele, podpalacze czy mordercy jak najszybciej się nawrócili”.

- „No tak, ale ja wtedy będę bez pracy - westchnął oficer policji. Ale po namyśle dodał - Właściwie policja będzie jednak potrzebna, nawet jeżeli wszyscy ludzie by się nawrócili”.

- „A co policjanci robiliby wówczas?” - zapytałem.

- „No, będą potrzebni chociażby po to, aby przeprowadzać staruszki i kalekich ludzi przez ulicę” - odrzekł.

- „No, niech tak będzie” - odpowiedziałem z uśmiechem.

Tak więc żyjemy w okresie Kościoła. Łaską zyskujemy zbawienie. Jak dugo trwać będzie ten okres? Kiedy się zakończy? Nikt z nas tego nie wie dokładnie. Wiemy jednak, czym zakończy się ten czas. Niemniej jednak, ze wskazówek zawartych w Biblii, możemy wnioskować, że zakończy się on raczej szybciej niż później.

Chciałbym tu zaznaczyć, że żaden z wymienionych wcześniej okresów w historii ludzkości nie trwał wiecznie. Każdy z nich kiedyś się zaczynał i kiedyś się kończył. Tak więc również okres Kościoła nie będzie trwał na wieki. Rozpoczął się on zesłaniem Ducha Świętego a zakończy się zabranieniem Kościoła. Ale kiedy to nastąpi, tego nie wiemy. Z pewnych okoliczności możemy

wnioskować, że może się to wydarzyć niebawem, ale nie możemy twierdzić, że wydarzy się to w jakimś konkretnym roku, w konkretnym miesiącu. Gdybyśmy coś podobnego chcieli twierdzić, byłby to nasz kardynalny błąd.

VII. Po zabraniu Kościoła nastąpi jeszcze jeden okres, który trwać będzie około 1000 lat. Ten okres nazwany jest **okresem milenijnym**, albo inaczej Tysiącletnim Królestwem panowania Jezusa Chrystusa. Rozpocznie się związaniem szatana, a zakończy ostatnią bitwą na obliczu ziemi, jaką będzie bitwa Goga i Magoga, o której czytamy w Ap 20:7-9.

Oczywiście, możemy na temat każdego z tych okresów powiedzieć więcej, ale skoncentrujemy się na okresie, w którym żyjemy - okresie Kościoła. Czas ten Biblia dzieli również na siedem części. Być może ktoś zastanowi się - dlaczego akurat 7 części, a nie na przykład 5 lub 8? Dlaczego historię ludzkości dzielimy na 7 okresów i historię Kościoła również na 7 części? Ponieważ liczba 7 jest liczbą Bożą. Bóg często posługuje się tą liczbą, ponieważ oznacza ona pełnię, albo mówiąc inaczej dopełnienie lub zakończenie czegoś.

Przypatrzymy się niektórym tylko przykładom, by przekonać się o prawdziwości tego stwierdzenia :

- 1) Bóg stworzył świat w ciągu siedmiu dni (1M 2:2)
- 2) Bóg nakazał Noemu, by wziął do arki po siedem par ze wszystkich zwierząt (1M 7:2-3)
- 3) Faraon we śnie widział siedem krów tłustych i siedem chudych (1M 41:17-30)
- 4) Siedem razy kropiło się krwią ofiary przebłagalne za grzechy (3M 4:1-6)
- 5) Siedem razy obchodzili Izraelici Jerycho pod wodzą Jozuego (Joz 6:1-5)
- 6) Naaman Syryjczyk siedem razy zanurzał się w wodach Jordanu (2Kr 5:14)

Również w Nowym Testamencie liczba ta występuje dość często.

Oto niektóre tylko miejsca w Apokalipsie:

- siedem zborów (Ap 1:4)
- siedem duchów (Ap 1:4)
- siedem świeczników (Ap 1:12)
- siedem gwiazd (Ap 1:16)
- siedem pieczęci (Ap 5:1)
- siedem rogów Baranka (Ap 5:6)
- siedem trąb (Ap 8:2)

OKRESY KOŚCIOŁA

Jak już zaznaczyłem, okres Kościoła, który rozpoczął się od zesłania Ducha Świętego, a trwać będzie do ponownego przyjścia Chrystusa także najczęściej dzielony jest na siedem podokresów. Przedstawione i scharakteryzowane są one na przykładzie siedmiu zborów w Azji Mniejszej, do których adresowane są listy zawarte w Apokalipsie świętego Jana.

Pierwszym okresem jest okres efeski opisany w liście do Zboru w Efezie Ap 2:1-7. Okres ten trwał od roku 33 n.e., a więc od śmierci Jezusa, do zburzenia Jerozolimy przez rzymskiego wodza

Tytusa w roku 70 n.e. Kończącą datę różni komentatorzy odnoszą do różnych zdarzeń:

- do 64 roku czyli do pierwszego wielkiego prześladowania za cesarza Nerona
- do 100 roku czyli do śmierci ostatniego z apostołów (apostoła Jana)

Efez zbudowany został przez Greków w XI w, p.n.e. i uchodził za jedno z najważniejszych i największych miast Wschodu. Swoją sławę zawdzięczał przede wszystkim jednej z najokazalszych świątyń starożytności poświęconej bogini Artemidzie, przez Rzymian nazywanej Dianą. Była ona znana jako „wielka matka” bogów. Świątynia uchodziła za jeden z siedmiu cudów świata. Zbudowana została z czerwonego, niebieskiego, żółtego i białego marmuru. Mówiono, że do zaprawy murarskiej dodawano złota. Tradycja chrześcijańska podaje, że starszym Zboru efeskiego był prawdopodobnie Tymoteusz i że tu umarła matka Pana Jezusa Maria oraz, że tu przebywał po powrocie z zesłania apostoł Jan.

Drugi okres to okres smyrneński, opisany w liście do Zboru w Smyrnie (Ap.2:8-11). Trwał od roku 70 naszej ery do roku 313. Rok 313 jest szczególnym rokiem w historii chrześcijaństwa. W tym roku ukazał się tzw. edykt mediolański, dzięki któremu chrześcijaństwo z jednej strony zyskało, ale przy tym chyba jeszcze więcej straciło. Zyskało wolność, gdyż w początkach swego istnienia było prześladowane, a członkowie pierwszych zborów byli pozbawieni praw. Często byli zabijani, jak chociażby Piotr, który został ukrzyżowany. Wszyscy apostołowie z wyjątkiem Jana również zginęli śmiercią męczeńską. Chrześcijanie ginęli na arenach rzymskich cyrków rozszarpywani przez dzikie zwierzęta, byli paleni na stosach, za wiarę w Chrystusa musieli przechodzić straszliwe cierpienia. Lecz w 313 roku, z chwilą ukazania się edyktu mediolańskiego, wszystko się zmieniło. Chrześcijaństwo, będąc do tej pory w podziemiu, teraz zostało usankcjonowane, zyskując status pełnoprawnej religii, więcej - stało się religią panującą.

Teraz, zaczęto prześladować tych, którzy nie akceptowali chrześcijaństwa. Prześladowani poganie, aby uchronić się przed represjami, przechodzili na chrześcijaństwo. Stawali się chrześcijanami z nazwy, lecz ich życie pozostawało niezmiennym. A przecież w chrześcijaństwie chodzi właśnie o przemianę życia, a nie o wypełnianie takich czy innych obrzędów. Niestety, po zalegalizowaniu chrześcijaństwa i wyniesieniu go do godności religii panującej, do Kościoła zaczęli napływać ludzie, którzy stawali się chrześcijanami tylko z nazwy, a w swym sercu nadal pozostawali poganami. Ci „chrześcijanie z konieczności” wnieśli do Kościoła różne pogańskie zwyczaje i obrzędy nadając im pozorny związek z chrześcijaństwem, przypisując im chrześcijańskie znaczenie.

Należy ze smutkiem stwierdzić, że niektóre z tych zwyczajów przetrwały do dziś i są praktykowane w kościołach, chociaż nie ma o nich najmniejszej wzmianki w Biblii, a niektóre z nich są wręcz sprzeczne z istotą chrześcijaństwa. Tak więc chrześcijaństwo zyskało wolność, ale straciło na jakości, przyjmując elementy pogańskie.

List ten opisuje stan Kościoła chrześcijańskiego za czasów cesarzy rzymskich. Słowo „Smyrna” znaczy „wyciskać mirrę”. Mirra ma gorzki smak i istotnie gorzki był los chrześcijan w tym okresie. Pierwszym, który przysporzył wiele goryczy mieszkańcom tego miasta był cesarz Neron, panujący w Rzymie od 37-68 roku. Oskarżył on tamtejszych chrześcijan o podpalenie Rzymu, co stało się pretekstem do wzniecenia pierwszego prześladowania, w czasie którego poniósł śmierć Piotr i Paweł i inni apostołowie. Drugie prześladowanie za cesarza Domicjana trwało od 81 do 96 roku. Władca ten wymagał od ludzi oddawania czci Jupiterowi. W czasie tego prześladowania zesłany został na wyspę Patmos apostoł Jan. Trzecie prześladowanie wzniecił Trajan w latach od 98 do 117. Czwarte ma miejsce za Marka Aureliusza od roku 161 do 180. Następne trwały w latach od 235-237, 249-253, 257-260, 270-275 i od 303-312.

Trzeci okres to okres pergamski, o którym mówi list do Zboru w Pergamie (Ap.2:12-17). Obejmuje on lata od 313 do 606 albo, jak podają inne źródła, do roku 590. Słowo „Pergam” oznacza „zaślubiny, małżeństwo”. Konstantyn Wielki zaślubił chrześcijaństwo z polityką. Posługiwał się chrześcijaństwem dla konsolidacji jedności swojego imperium. O dalszych cechach

tego okresu mówić będziemy w dalszej części, przy omawianiu sądu nad Wielkim Babilonem (Ap 18). Okres ten kończy się ustanowieniem zwierzchniej roli papieża i ustanowieniem dominacji biskupów Rzymu oraz Konstantynopola.

Czwarty okres to okres tiatyński o którym dowiadujemy się z listu do Zboru w Tiatyrze (Ap 2:18-29). Obejmuje on lata od 606 do 1517, a więc do początków Wielkiej Reformacji. „Tiatyra” oznacza „trwająca ofiara”. Po tym jak chrześcijaństwo stało się religią cesarstwa rzymskiego, Kościół gwałtownie się powiększał, pozbywając się niestety wiary, słowa, chwały i modlitwy. Zwykli ludzie przychodzili do kościoła tylko po to, by być biernymi obserwatorami ofiar składanych przez kapłanów. W konsekwencji wiara sprowadzona została do spektakularnych rytuałów.

Biskupi Leon I (440-461) oraz Grzegorz I (590-604) w okresie sprawowania swojej władzy biskupiej przyczynili się do umocnienia i poszerzenia dominacji biskupów Rzymu w Kościele. Grzegorz I uznał się za następcę Piotra natomiast później Innocenty III (1198-1216) uznawał się już nie tylko następcą Piotra ale i pomazańcem Bożym postawionym między niebem i ziemią.

Jest to okres zacofania oraz coraz większego rozszerzania się władzy kościelnej nad władzą świecką. Nic więc dziwnego, że w związku z tym wielu świątłych, bogobojnych chrześcijan usiłowało powstrzymać kościół przed dalszą degradacją duchową. Wielu z nich przyplaciło to życiem, jak chociażby spalony na stosie Jan Hus (1370-1415) rektor Uniwersytetu w Pradze a także Hieronim Sawonarola, reformator włoski. Dzieła spustoszenia wśród wierzących dokonywała tzw. Święta Inkwizycja oraz wyprawy krzyżowe.

List do Zboru w Tiatyrze jest najdłuższym z siedmiu listów i zawiera najostrejsze słowa potępienia niewiernego kościoła. Jedynie w zakończeniu odnajdujemy słowa uznania i pochwały dla ludzi trwających w prawdzie. Wiąże się to z Reformacją rozpoczętą pod koniec tego okresu.

Piąty okres to okres sardyński opisany w liście do Zboru w Sardes (Ap 3:1-6). Obejmuje on lata 1517-1750. Słowo „Sardes” oznacza „tych co wyszli”. Jednym z nich był Marcin Luter, który usiłował uzyskać pewność zbawienia przez posty, modlitwy i realizowanie wszelkich nakazów Kościoła. Przy jakiejś okazji odwiedził Rzym i wstępował po stopniach Piłata, tych samych, po których, jak mówi tradycja, wstępował Jezus, by stanąć przed namiestnikiem rzymskim. Każdy stopień obsypany był kawałkami szkła, po których na kolanach wchodzili pielgrzymi, by uczestniczyć w ten sposób w cierpieniach Jezusa i aby otrzymać przebaczenie grzechów. W połowie schodów Marcin Luter otrzymał wyraźne olśnienie od Boga, że „sprawiedliwy z wiary żyć będzie” (Heb 10:38). Usłyszawszy ten głos w swoim sercu zrozumiał nagle, że przebaczenie przychodzi nie przez uczynki, ale przez wiarę. Wstał więc i zszedł ze schodów, ale już z sercem przepełnionym wiarą w Słowo Boże. Wróciwszy z Rzymu napisał w formie protestu 95 tez i umieścił je na drzwiach Kościoła w Wittenberdze. W ten sposób zapaliła się płomienie Reformacji. Luter został za swój czyn ekskomunikowany a inkwizycja pochłonęła miliony istot ludzkich. Stwierdzenie zawarte w tym liście „Masz imię, że żyjesz, a jesteś umarły” (Ap.3:1), sugeruje, że kościół ówczesny odszedł od nauki Chrystusa, od prawdy pogrążając się w duchowej śmierci.

Szósty okres to okres filadelfijski, scharakteryzowany przez list do Zboru w Filadelfii (Ap.3:7-13). Obejmuje on lata od 1750 do 1905. Słowo: „Filadelfia” oznacza „miłość braterską” i reprezentuje w historii Kościoła okres znaczoney głoszeniem Ewangelii oraz powstawaniem misji. Jest to okres rozrostu ruchu uświęceniowego wzywającego ludzi do naśladowania wzorców pierwszego Kościoła.

Reformatorzy i misjonarze tego okresu opierali swoje zwiastowanie na fundamencie Słowa Bożego. Epoka ta wydała tak znanych mężów Bożych jak John Wesley, Jonathan Edwards, Charles Finney, Dawid Moody i wielu innych. Okres ten od roku 1900 to także początek potężnej fali ruchu zielonoświątkowego, który od Szkoły Biblijnej „Betel” w Topeka, w stanie Kansas, poprzez Azusa Street w Los Angeles od roku 1906 rozprzestrzenił się na cały świat stając się wkrótce jednym

z najistotniejszych ruchów przebudzeniowych.

Siódmy okres to okres laodycejski. Obejmuje on czas począwszy od roku 1905 do paruzji. Słowo „*Laodycea*” znaczy „lud sądzi” albo „sprawiedliwość dla ludu”. Jest to ostatni okres Kościoła. Okres ten charakteryzuje się zmasowanym atakiem liberalnych teologów na Biblię. Krytyce podlega jej wiarygodność historyczna i naukowa. Przez wielu księga ta uznana zostanie za mit. Spowoduje to duchowe uśmiercenie wielu Kościołów i ruchów religijnych.

Chciałbym także zwrócić uwagę na to, czym charakteryzuje się stan ludzkich serc w tym właśnie okresie. O postawach ludzi żyjących w tym okresie możemy przeczytać w 3 rozdziale Objawienia Jana od wiersza 14. W wierszu tym Chrystus przedstawia się jako świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego. Sam fakt, że Chrystus tak o sobie mówi wskazuje na to, że ludzie żyjący w tym okresie będą podważali Jego wierność i wierność obietnicom, które dał. Zastanówmy się więc, czy wierzymy, że Jezus jest wierny swojemu Słowu? Czy wierzymy w to, co powiedział: „niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą”; wreszcie czy wierzymy, że żadne z wypowiedzianych przez Niego słów nie przeminie bezowocnie, ale się wypełni?

Trzeba przyznać, że miliony ludzi nie dowierzają mówiąc: „kto to wie, czy Pismo Święte jest naprawdę Pismem Świętym, a może to po prostu jakaś stara żydowska baśń?...” Tacy ludzie są zdania, że trzeba jeszcze szukać jakichś innych, ludzkich potwierdzeń tego, co mówił Jezus. Tak więc mnóstwo ludzi wątpi, czy Jezus naprawdę jest wierny.

Wielu ludzi ma również wątpiwości co do drugiego określenia „prawdziwy”, którym przedstawił się Jezus w liście do Zboru w Laodycei. Ludzie mówią więc: „kto wie, czy Jezus jest tym prawdziwym Mesjaszem, którego mamy oczekiwać? A może tym prawdziwym jest Budda, czy jeszcze ktoś inny...” Obserwujemy, że w naszym chrześcijańskim kraju pojawia się coraz więcej zwolenników Buddy, Mahometa, Kriszny. Czego to dowodzi? Tego, że ludzie nie dowierzają w prawdziwość Chrystusa i zwracają się ku innym, ich zdaniem bardziej wiarygodnym bóstwom i religiom.

Brat P.Yonggi Cho w książce pt.: „Objawienie” opisuje stosunek jednego z młodych wolnomyślących pastorów do Biblii. Rozpoczął on od nauczania, że Pięcioksiąg Mojżesza to stara mityczna historia Izraela. Ludzie ufając pastorowi usunęli te księgi z Biblii, ponieważ odnosiły się do zamierzchłych czasów. Następnym razem stwierdził, że księgi prorockie pisane były przez ludzi znajdujących się w stanie ekstazy. Członkowie przyznali mu rację i nie chcąc mieć nic wspólnego z niezdrowymi emocjami usunęli i te z Biblii. Ewangelie uznał za dotyczące tylko wybranych dwunastu apostołów więc wkrótce i one zostały wyjęte z Biblii. Ponieważ listy apostołskie dotyczyły wyłącznie zborów, do których były pisane, toteż i one nie stanowiły żadnej wartości. W końcu Apokalipsa uznana została za wytwór wyobraźni człowieka cierpiącego na starczy rozstrój nerwowy.

Wszystko więc, co pozostało po Piśmie Świętym, to czarne okładki. W tej sytuacji członkowie zboru doszli do wniosku, że nie ma sensu uczęszczać do Kościoła, bo wszystko o czym tam się mówi jest wątpliwe i nieprawdziwe.

ZNAKI POPREDZAJĄCE PARUZJĘ

Przypuszcza się, że po ostatnim z okresów Kościoła, a więc po okresie laodycejskim, nastąpi

paruzja, zwana inaczej pochwyceniem, zabraniem Kościoła. Na podstawie jakich przesłanek dochodzi się do takich wniosków?

Słowo „Kościół” aż siedem razy pojawia się w drugim i trzecim rozdziale Apokalipsy. Ale ani razu nie pojawia się w rozdziałach od 4 -19. Dlaczego? Ponieważ rozdziały te traktują o wydarzeniach na ziemi, na której nie ma już Kościoła, został z niej zabrany, nastąpiła paruzja.

Po drugie: aż do czwartego rozdziału, apostoł Jan wszystkie opisane w rozdziałach od 1 - 3 wydarzenia widział będąc na ziemi, a konkretnie na wyspie Patmos. W czwartym rozdziale sceny te znikają, a Jan widzi otwarte niebo i słyszy głos podobny do trąby, nakazujący mu: „WSTĄP TUTAJ” (Ap 4:1). Mówiąc o tym trzeba pamiętać, że w czasie pisania Apokalipsy Jan był jedynym żyjącym jeszcze apostołem wybranym przez Pana. Należał więc do grupy tych, którzy stanowili fundamenty Kościoła (Ef 2:20). Nie można bez uszczerbku dla całej konstrukcji budowli usunąć, zabrać fundamentu. Nie po to Jezus przez wieki budował swój Kościół (Mt 16:18) na fundamencie, między innymi apostołów, aby teraz, w decydującej chwili jego historii pozbawić go stabilności albo wręcz doprowadzić do dewastacji. Według Jezusa budowla nie może się ostać bez poniesienia szkody nie mając fundamentów (Mt 7:24-27).

Po trzecie: Jan jest jednym z reprezentantów Kościoła i skoro po tym okresie zobaczył on niebo otwarte na przyjęcie go, usłyszał zachętę do opuszczenia ziemi i wstąpienia do niego, to należy to wydarzenie odnieść do całego Kościoła.

Potwierdza to inny z apostołów - Paweł, pisząc, że i Kościół głosem trąby archanielskiej zaproszony, wezwany będzie do nieba (1 Tes 4:13-18). Użyte tu przez Pawła w wierszu 17 greckie słowo *harpazo* znaczy: raptownie, z wielką mocą i prędkością porwać ku sobie. Tak właśnie uczyni Chrystus: raptownie, nagle porwie swój Kościół z tego świata. Więcej szczegółów na ten temat podam nieco dalej.

KIEDY NASTĄPI PARUZJA?

Jest to pytanie, na które od wieków poszukuje się odpowiedzi. Ale już wcześniej stwierdziłem, że rzeczą niebezpieczną, nieodpowiedzialną są próby wyliczania i wyznaczania konkretnych kalendarzowych dat. Tak czynią z reguły ci, którzy chcą dla własnych celów manipulować umysłami ludzkimi. Trudno jednak nie zauważyć pewnych sugestii wynikających z wypowiedzi Jezusa oraz Apostołów. Najbardziej znamienne zawarte są w 24 i 25 rozdziale Ewangelii Mateusza. Dlatego rozdziały te czasem zwane są rozdziałami eschatologicznymi.

Rozdział 24 przedstawia uczniów zachwycających się bogactwem i przepychem świątyni jerozolimskiej. Odnosi się wrażenie, że uczniowie czuli niedosyt z powodu braku podziwu dla tej budowli ze strony ich Mistrza. Ku ich zaskoczeniu w odpowiedzi usłyszeli, że nadejdzie czas, gdy to wszystko zostanie zburzone i nie pozostanie tutaj kamień na kamieniu. Po otrząśnięciu się z szoku, na Górze Oliwnej, podeszli do Chrystusa, by zadać Mu istotne pytanie: „Powiedz nam, kiedy to się stanie i jaki będzie znak Twego przyjścia i końca świata?” Dokładne przeanalizowanie tego pytania pozwala nam zauważyć, że zadali nie jedno, lecz aż trzy pytania naraz:

- kiedy to się stanie? (zburzenie świątyni)
- jaki będzie znak Twego przyjścia? (paruzja)
- jaki będzie znak końca świata?

Nas w tym momencie interesuje to drugie pytanie: „Jaki będzie znak Twego przyjścia?”

Rozumiemy przez nie paruzję. Usłyszawszy tak sformułowane pytanie Pan Jezus nie skarcił swoich uczniów za ich dociekliwość, chęć poznania, wręcz przeciwnie, wyjaśnieniu poświęcił wyjątkowo długi wywód. Wynika z niego, że przyjście po kościół w końcu czasów poprzedzone będzie licznymi wydarzeniami nawiedzającymi ziemię. Przedstawmy niektóre z nich:

1. Fascynacja fałszywymi, zwodniczymi naukami.

(Mt.24:4-5, ITm4:1; 2P 3:3).

Z wypowiedzi Pawła zawartej w posłaniu do Tymoteusza wynika, że za niektórymi fałszywymi doktrynami okresu w którym żyjemy, stoją zwodnicze moce demoniczne. One to inspirują i fałszywych nauczycieli i tych, którzy przyjmują ich fałszerstwa. Nic więc dziwnego, że niektórzy zwiedzeni ludzie zdają się nie dostrzegać oczywistych kłamstw i nieprawdy w tym w co wierzą. Jest to wbrew rozsądkowi, logice i wbrew prawdom Pisma Świętego, a mimo to zwolennicy tych nowin są przekonani, że idee, które wyznają są prawdziwe i czują się odpowiedzialni za ich rozprzestrzenianie. A ponieważ nie wierzą w ewangelizację świata, więc swoimi demonicznymi i zwodniczymi teoriami sieją niepokój wśród dzieci Bożych. Wystarczy tu wspomnieć choćby historię Białego Bractwa z Kijowa, za postawą którego widać wyraźnie moce demoniczne. Dlatego potrzebą chwili staje się naśladowanie postawy reprezentowanej przez pierwszy zbór, który trwał w nauce apostołskiej (Dz 2:42). Absolutnie, przez chrześcijan nie może być przyjęta żadna doktryna, choćby była głoszona przez największy autorytet i największego cudotwórcę, jeśli nie ma ona solidnych fundamentów w Biblii.

2. Wojny między krajami (królestwami) i wojny domowe między grupami etnicznymi (narodami) (Mt 24:6-7a).

Oczywiście konflikty te nie będą wybuchać wszędzie, mogą mieć zasięg mniejszy lub większy. Niemniej jednak cały świat słysząc o tych wydarzeniach będzie nimi przerażony. W czasach gdy Jezus mówił o tych kataklizmach wieści przekazywane były z ust do ust, a więc docierały z opóźnieniem. Dziś w okresie laodycejskim w dobie rozwoju środków masowego przekazu: prasy, radia i telewizji satelitarnej, to co dzieje się w Jugosławii czy Somalii dociera na cały świat. Te same obrazy zniszczonych domów, okaleczonych, płaczących, wypędzonych ludzi, które codziennie oglądamy na ekranach telewizorów w Polsce, oglądałem także w czasie pobytu w Australii, Kanadzie, USA czy Francji. Cały świat wsłuchuje się w wieści płynące z objętych konfliktami i wojnami krajów. Aż dziw bierze, że ani wykształcenie ani kultura nie okiełznały dzikiej, morderczej natury barbarzyńskiego Kaina który ciągle dyszy nienawiścią i z premedytacją gotów jest zabić brata.

3. Masowy głód, plagi i zarazy (Mt 24:7).

Być może są one konsekwencją zdarzeń wskazanych w drugiej grupie znaków. Wszak już dziś cały świat zaangażowany jest w organizowanie pomocy głodującym w krajach objętych pożogą wojenną. Plagi i zarazy kojarzą się nam z nieuleczalnymi chorobami jak choćby aids, rak i inne.

4. Miejscami trzęsienia ziemi (Mt 24:7b)

Oczywiście, trzęsienia ziemi występowały na ziemi zawsze, nawet w zamierchłej przeszłości. Różnica polega na tym, że nie wszędzie docierały wiadomości o nich, ze względu na ograniczone możliwości przekazu informacji. Dziś, w dobie telewizji i radia, wieści o wydarzeniach błyskawicznie okrążają glob ziemski, docierają do najodleglejszych jego zakątków. Jak mi nie chodzi tu o jakieś nowe zjawisko, ale raczej o jego intensyfikację. I istotnie, ilość wstrząsów zdaje się nasilać. Prawie co miesiąc, a może jeszcze częściej docierają do nas wieści o nowych trzęsieniach ziemi. Dramaturgia tego zjawiska jest tym większa, że ludzkość, choć potrafi przewidzieć prawdopodobieństwo ich występowania, staje się bezradna, kiedy staje przed problemem powstrzymania kataklizmów.

5. Prześladowania religijne i nienawiść skierowana przeciwko wierzącym, świętym (Mt 24:9).

Gdybyśmy porównali ten fragment z innymi wybranymi w Piśmie Świętym wersetami, np: J 16,2 i Ap 17,7, zorientowalibyśmy się z jakiej strony przyjdzie na wyznawców Chrystusa zapowiedziana przez Niego nienawiść a nawet śmierć. Niekiedy myślimy, że przyjdzie ona ze strony rządzących państwami. Ale studiując dokładniej Słowo Boże odnoszę wrażenie, że spodziewać się jej należy raczej ze strony nietolerancyjnych systemów religijnych. Dlaczego?

Jest bowiem napisane, że zabijając i prześladując myślą, że czynią przysługę Bogu. Jednak ani komuniści ani faszyci nie widzą potrzeby zaskarżenia sobie przychylności Boga. Potrzebę taką mają raczej o władnięci fanatyzmem religijnym ludzie. Już przecież w przeszłości (a i dziś gdzieś tam) posyłali oni tak zwanych innowierców, odstępców, nieprawowiernych na stosy, palili i mordowali i to w imieniu Boga. To przecież w religijnym świecie ukamienowany został Szczepan, spalony Jan Huss i być może znowu obudzi się niebawem z uśpienia ten upiór nietolerancji.

6. Wielu zostanie zgorszonych, jedni drugich będą demaskować i oskarżać (Mt 24:10)

Postępowanie niektórych przywódców religijnych, ewangelistów i pastorów powodować będzie zgorszenia i odrazę. W pogoni za popularnością i dobrobytem przyczynią się oni do upadku wiary w ludziach, którzy im zaufali. W niektórych kościołach stosowane będą niebiblijne metody z pogranicza hipnozy i spirytyzmu.

Skandale jakie od czasu do czasu mają miejsce w życiu znanych osobistości dowodzą, że i ta przepowiednia Jezusa zaczyna się wypełniać.

7. Pojawią się fałszywi prorocy przedkładający swoje zwodnicze wizje, sny i objawienia nad prawdę Bożego Słowa (Mt 24:11).

W odróżnieniu od fałszywych nauczycieli, którzy głosić będą fałszywe doktryny, często fragmentarycznie tylko opierając się na Bożym Słowie, ci odwoływać się będą do objawień, wizji, snów lub inspiracji. Oczywiście, z całym przekonaniem wierzę, że dary Ducha Świętego i dziś funkcjonują w kościele. Za kompletnie niebiblijne uważam te stwierdzenia, jakoby dary Ducha Świętego dziś już nie występowały. Obowiązkiem jest więc stałe i usilne zabieganie o dary Ducha Świętego a w szczególności o dar prorokowania (1 Kor 14:1,39).

Kościoły pozbawione działania Ducha Świętego, między innymi poprzez dary, zamieniają się w martwe religie. Tak przecież zdarzyło się już w historii kościoła. Dopóki funkcjonowały dary, dopóty kościół był żywym organizmem. Z drugiej jednak strony zgadzam się z tymi, którzy twierdzą, że nie ma bardziej niebezpiecznej w zborze osoby jak fałszywy prorok. Niesiemy więc przed Bogiem pełną odpowiedzialność za nieodróżnianie fałszu od prawdy. Nie powinno się akceptować żadnego proroctwa bez poddania go korekcie Bożego Słowa, które jest jedynie prawdziwe. Żadne proroctwa, wizje lub sny nie mogą być przyjęte, jeśli nie zgadzają się z Pismem Świętym. Zgrozą napawa stwierdzenie Jezusa: „...i zwiada wielu” (Mt 24,11).

8. Rozmnoży się grzech i bezprawie, a wierzący zamiast przeciwstawić tej fali żar swoich serc, oziębną w miłości

(Mt 24:12)

O rozmnożeniu się grzechu w dzisiejszych czasach i to w najróżnorodniejszych formach, nie trzeba przekonywać ludzi mających otwarte oczy i uszy. Fala przemocy, gwałtów, grabieży, różnorodnych zbrodni zbyt szeroką rzeką płynie i przez nasz kraj. Nie pomagają apele, groźby i prośby, zepsucie zagarnia coraz młodsze pokolenie.

9. Zestaw tych przerażających znaków zapowiadających paruzję zamyka ostatni, wnoszący akcent optymistyczny: „Będzie głoszona ta Ewangelia o Królestwie po całej ziemi” (Mt 24:14).

Wynika stąd, że nie reformy, apele i deklaracje lecz Ewangelia jest jedyną mocą, która zmienić może historię i jej tragiczne objawy. Bo jedynie Ewangelia, zawierająca w sobie moc Boga, jest w stanie zmienić człowieka, odrodzić go i dlatego głoszenie jej jest najważniejszym zadaniem do zrealizowania w tych przerażających czasach (2 Kor 5:17). W tym miejscu trzeba koniecznie zwrócić uwagę na bardzo krótkie słowo zawarte w cytacie i może dlatego często niezauważane. Jest to słowo: „TA” („Będzie głoszona TA Ewangelia”). Używając tego słowa Pan Jezus chciał podkreślić, że nie chodzi o jakąś inną Ewangelię, lecz o tę, którą On sam głosił.

Już Apostoł Paweł martwił się, że oprócz Ewangelii właściwej bywa też głoszona „inna Ewangelia” (Gl 1:6-7). A jaką Ewangelię głosił Pan Jezus? Ktoś może powiedzieć, że głoszeniu Ewangelii o Królestwie Bożym przez Jezusa towarzyszyły znaki i cuda. Tak, to prawda. Ale nie tylko o to chodzi. Owszem, przychodzący do Pana Jezusa ludzie byli uzdrawiani gdy słuchali Jego Ewangelii. Ale Panu Jezusowi chodziło przede wszystkim o to, że Jego Ewangelia zmieniała życie tych ludzi.

Biblia mówi przecież, że w dniach ostatecznych przyjdzie antychryst i głosząc swoją „ewangelię” też będzie czynił znaki i cuda. Lecz nie będzie on w stanie uczynić tego najważniejszego cudu, jakim jest przemiana życia ludzkiego. Diabeł nie potrafi przemienić życia ludzkiego, odrodzić człowieka, zainicjować w nim nowe życie. Jeżeli już coś się zmienia w życiu ludzi ulegających diabelskiemu wpływowi, to jedynie na gorsze. Diabeł potrafi zniszczyć, upodlić, ale oczyszczenie i uświęcenie nie leży już w jego diabelskiej mocy. Tylko Ewangelia Jezusa Chrystusa potrafi tak zmienić najgorszych, upadłych ludzi, że zaczynają oni nowe, czyste i uświęcone życie.

Ktoś opowiadał o pewnym dziennikarzu podróżującym przez egzotyczne kraje. Dziennikarz ten chciał zrobić wywiad z jednym z tubylców. Wybrany człowiek miał jednak już przedtem okazję spotkać misjonarza, od którego usłyszał Ewangelię Jezusa Chrystusa i jego życie zostało przemienione. Gdy wspominał o tym najważniejszym swoim przeżyciu dziennikarzowi, ten zapytał: a co właściwie dała ci Ewangelia? Wtedy pytający usłyszał: „O, nie wiem, czy jest pan w stanie wyobrazić sobie jak wiele zmieniła ona w moim życiu. Ta zmiana jest ważna również i dla ciebie” Zaskoczony dziennikarz zapytał „A cóż ja mam z tym wspólnego?” - „Gdyby Ewangelia nie zmieniła mego życia - odrzekł tubylec - nie siedzielibyśmy tak sobie i nie rozmawiali tutaj. Po prostu byłbyś dziś moim śniadaniem. Lecz ponieważ Ewangelia zmieniła moje życie, nie jestem już ludożercą”. Ewangelia Jezusa Chrystusa zmienia więc radykalnie ludzkie życie.

Niestety, widzimy wokół siebie, że Ewangelia wprawdzie jest głoszona, lecz nie zawsze zmienia ludzkie życie. Ludzie, jacy byli przed wysłuchaniem zwiastowania, tacy często pozostają po jego wysłuchaniu. O czym to świadczy? Wskazuje, że nie jest to ta Ewangelia, którą miał na myśli Pan Jezus. Bo przecież Ewangelia, którą głosił Jezus Chrystus, zmieniała życie ludzi. Jak pamiętamy zmieniła życie Samarytanki, życie niewiasty rozpustnej, Zacheusza, Nikodema. Pan Jezus powiedział, że w ostatecznych dniach ta właśnie Ewangelia będzie głoszona. I ona naprawdę jest głoszona. Cała Ameryka Południowa jest w ogniu przebudzenia pod wpływem tej Ewangelii. Miliony ludzi nawracają się do Boga przeżywając równocześnie chrzest w Duchu Świętym. Brakuje pomieszczeń, aby zgromadzić tych wszystkich ludzi. Afryka także jest w ogniu tej Ewangelii. Dotarła ona do Korei, Chin. Nie mogę się doczekać, kiedy Ewangelia Jezusa Chrystusa zacznie także masowo zmieniać życie ludzi i w naszym kraju, tak, żeby można było spokojnie wyjść na ulicę, a w napotkanym przypadkowo człowieku widzieć brata i nie obawiać się zagrożenia z jego strony. Kiedyż wreszcie doczekamy się tego, że nie będziemy musieli się wstydić za nasz naród.

Będąc we Francji jechałem kiedyś samochodem z pewnym bratem w Chrystusie, gdy naszym oczom ukazał się idący ulicą pijany, zataczający się mężczyzna. Francuski brat prowadzący samochód powiedział mi wtedy, że u nich, we Francji, na określenie człowieka znajdującego się w takim stanie, jak ten, którego mijaliśmy, używa się powiedzenia „pijany jak Polak”. Czyż to nie jest wstyd dla naszego narodu? Kiedy wreszcie ewangelia Jezusa Chrystusa tak przemieni życie Polaków, że nie trzeba się już będzie wstydić? Stanie się to wtedy, gdy głoszona będzie w mocy Ducha Świętego tak jak czynił to Jezus (Łuk 4,18).

Dalej Pan Jezus wskazuje kolejny obraz - znak czasów ostatecznych, nad którym chciałbym się dłużej zatrzymać. Jest on zawarty w Mat 24,32-44. Pan Jezus mówi tu o drzewie figowym. Gdy ono zaczyna się zielenić, można rozpoznać, że nadchodzi lato. Tę samą parabolę znajdujemy w Łuk 21,29-36, z tym, że jest tu dodana pewna myśl. Podczas, gdy w Ewangelii Mateusza jest mowa wyłącznie o drzewie figowym, w Ewangelii Łukasza dodane jest stwierdzenie „i na wszystkie

drzewa”. Drzewo figowe symbolizuje Izrael (Iz 27:6). Pan Jezus mówi, że widząc drzewo figowe oraz inne drzewa puszczające pąki i zaczynające się zielenić, można się zorientować, że lato jest już blisko. Dalej Pan Jezus mówi: „Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się wydarza, wiedzcie, iż blisko jest Królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, że nie przeminie to pokolenie, a wszystko to się stanie. Niebo i ziemia przeminie, ale słowa moje nie przeminą. Baczcie na siebie, aby serca wasze nie były ociążałe wskutek obżarstwa i opilstwa oraz troski o byt i aby ów dzień nie zaskoczył was niby sidło; przyjdzie bowiem znienacka na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc, modląc się cały czas, abyście mogli ująć przed tym wszystkim i stanąć przed Synem Człowieczym” (zapis wg Łukasza rozdz. 21 wiersze 31-36).

Skoro drzewo figowe jest symbolem narodu i państwa izraelskiego, przyjrzyjmy się, co dzieje się z tym drzewem. Starsze pokolenie wie, że aż do dnia 15.05.1948r. na mapach świata nie było państwa Izrael. Do tego czasu państwo to nie istniało, nie „zieleniło się”, nie wydawało owoców. Tak więc drzewo figowe do 1948 r. było umarłe, uschłe. Naród izraelski był rozproszony pomiędzy inne narody świata. Dopiero w 1948 r. uchwałą Organizacji Narodów Zjednoczonych skrawek ziemi nad Morzem Śródziemnym został przyznany narodowi izraelskiemu. I wówczas Żydzi z całego świata zaczęli pielgrzymować do swej ojczyzny - ojczyzny Abrahama, Izaaka i Jakuba. W ten sposób państwo Izrael ożyło, zaczęło wypuszczać pąki.

W 1948r. po wielu stuleciach „zimy”, państwo Izrael zaczęło „wypuszczać pąki”. A co powiedział Pan Jezus w Łukasza 21,32? Czytamy tam: „Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, a wszystko to się stanie”. Co to znaczy? Uważa się, że Pan Jezus daje nam tu do zrozumienia, że pokolenie, które pojawiło się na ziemi, gdy państwo Izrael zaczęło się „zielenić”, nie przeminie, ale będzie świadkiem tego, co zacznie się dziać po zakończeniu ery Kościoła, a przede wszystkim będzie świadkiem przyjścia Pana Jezusa Chrystusa i zabrania Kościoła. To oznaczałoby, że pokolenie urodzone w roku 1948 i w latach następnych nie umrze śmiercią naturalną - przynajmniej nie w całości - bo w tym czasie nastąpi paruzja, czyli przyjście Pana Jezusa, i Kościół, dzieci Boże zostaną z ziemi zabrane. Statystyki podają, że życie jednego pokolenia trwa około 50 - 60 lat. Z tego zestawienia dwóch faktów - przeciętnego czasu trwania jednego pokolenia oraz tego, że dotyczy to pokolenia urodzonego w roku 1948 - możemy wnioskować, że wydarzenia ostateczne nastąpią być może już w bardzo krótkim czasie.

Zauważmy jednak, że Pan Jezus mówi, iż mamy obserwować nie tylko drzewo figowe - Izrael, ale także inne drzewa. A przecież jesteśmy właśnie świadkami, jak również inne drzewa, inne narody, zaczynają „puszczać pąki” po wielu latach martwoty, nieistnienia, niebytu. Jakie to drzewa? Jakie to narody? Pomyślmy chwilę - czy do niedawna jeszcze istniały takie samodzielne państwa jak Litwa, Łotwa, Estonia, Mołdawia, Ukraina, Słowacja, Macedonia? Wszystkie te, obecnie samodzielne państwa, funkcjonowały do tej pory jako republiki wchodzące w skład innych państw, były poddane obcym rządóm. Dzisiaj funkcjonują one samodzielnie. Jeszcze tak niedawno w Organizacji Narodów Zjednoczonych zarejestrowanych było 150 państw, a dziś jest ich już około 190. Co jakiś czas rejestrowane jest jakieś nowe państwo. Co to oznacza? Dzieje się to, co zapowiedział Jezus - również inne drzewa zaczynają się zielenić. A skoro tak się dzieje, jest to potwierdzeniem słów Pana Jezusa: nie przeminie to pokolenie, zanim się to wszystko nie stanie. Czy jesteście tym zafascynowani, że to nasze pokolenie żyje w tak niezwykłym okresie? Ci, którzy oddali Jezusowi swoje życie i oczekują Jego przyjścia, mogą z radości zawołać: Alleluja!

Jeszcze następnym znakiem wskazującym na bliskie przyjście Jezusa Chrystusa na ziemię jest powszechne rozbrojenie. Nie wspomina o tym Pan Jezus osobiście, lecz jest to zapisane w księdze Izajasza 2:4. Prorok mówi: „przekują miecze na lemiesze, a włócznie na sierpy”. A w wierszu 2 tego samego rozdziału jest powiedziane, że dziać się to będzie w czasach ostatecznych.

Kolejnym znakiem zwiastującym bliskie przyjście Pana Jezusa objawiającym się na naszych oczach jest powrót Izraelitów do ojczyzny z ziem północnych. O tym, że coś takiego nastąpi, mówi prorok Jeremiasz (Jer 31:8 oraz 30:24).

Gdy powstało państwo Izrael, zaczęli do niego tłumnie napływać Żydzi ze wszystkich stron

świata, z wyjątkiem północy. A północ, biorąc za punkt odniesienia położenie Izraela, to tereny byłego Związku Radzieckiego. Do tej pory właśnie stamtąd, z uwagi na uszczelnione granice i negatywne nastawienie władz, Izraelici nie mogli powracać do swej ojczyzny. Dopiero teraz, gdzieś od trzech - czterech lat, rozpoczął się exodus Żydów z ziem byłego Związku Radzieckiego do Izraela. Tak więc Izraelici z ziem północnych wracają do ojczyzny. Ten powrót ma charakter masowy, na przykład do 1992r. aż 300 tyś. Izraelitów przesiedliło się z tych ziem do swej pradawnej ojczyzny. Jest to kolejny znak, że przyjsie Pana Jezusa jest już bardzo bliskie.

Gdy uczniowie zapytali Pana Jezusa, kiedy to powtórne przyjsie nastąpi, odpowiedział im, że... nie wie. Tak, tę szczególną datę zna tylko Bóg Ojciec. Nawet aniołowie jej nie znają. Skoro tak, to my również nie możemy, nie wolno nam wyznaczać konkretnej daty przyjsia Pana Jezusa. Nie możemy podawać roku, miesiąca, dnia, kiedy to się stanie. Jednak na podstawie tych wszystkich znaków, które dzieją się na naszych oczach, możemy powiedzieć, że to niebawem nastąpi. Może to być nawet dzisiaj, jutro, pojutrze, a może za 10 lat - ale to nastąpi. Dlatego musimy być czujni.

Gdy zakończy się okres laodycejski a zarazem cała era Kościoła, będą miały miejsce trzy znamienne wydarzenia.

Po pierwsze, jak czytamy w 1 Tesaloniczan 4:16 - „sam Pan, na dany rozkaz, na głos archaniola i trąby Bożej, zstąpi z nieba”. Skąd archanioł będzie wiedział, kiedy ma zatrąbić? Prawdopodobnie otrzyma polecenie od Boga Ojca - podnieś trąby i daj znak. I gdy archanioł to uczyni, Pan Jezus, siedzący do tej pory po prawicy Boga Ojca, wstanie, opuści swój tron i zstąpi z nieba na powietrze (w. 17)

I w tym momencie nie mogę się powstrzymać od wyrażenia tego, kim jest Ten, który zstąpi. Kim obecnie jest Jezus Chrystus?

O jego pierwszym przyjsiu na świat czytamy w Biblii. Urodził się jako małe dzieciątko. Potem działał w Palestynie a na koniec zawisł bezradnie na drzewie krzyża. Wielu ludzi po dziś dzień kojarzy Jezusa z małym, bezbronny dzieciątkiem, czy też z bezsilną, umęczoną postacią rozpiętą na krzyżu. Ale gdy Pan Jezus ponownie powróci na ziemię, nie będzie przypominał ani tego dzieciątka, ani człowieka bezradnie wiszącego na krzyżu. Biblia mówi, że powracający Jezus Chrystus będzie miał oczy jak płomień ognia, objawi się jak Król królów i Pan panów, jako ten, któremu dana jest wszelka moc na niebie i na ziemi; wszelka władza i zwierzchność znajdzie się pod Jego stopami. Wierzę temu, co Biblia mówi - że nie ma większego autorytetu, nikogo większego niż On, a imię Jezus jest ponad wszelkie imię. I taki właśnie Jezus Chrystus na głos trąby archanielskiej zstąpi z nieba.

Gdy Pan Jezus zstąpi z nieba na powietrze, na ziemi również będzie się działo coś ważnego, nastąpią dwa niezwykle wydarzenia. Apostoł Paweł w 1 Tesaloniczan 4:16-17 mówi, że gdy Pan Jezus na głos trąby archaniola zstąpi z nieba, najpierw powstaną umarli - ci, którzy umarli w Chrystusie. Trudno nam sobie wyobrazić ten moment ale Słowo Boże zapewnia nas, że to na pewno nastąpi. Otworzą się groby na Syberii, gdzie ludzie poginęli na skutek prześladowań, otworzą się groby chrześcijan, którzy zginęli na arenach rzymskich, powstaną i ci, którzy spłonęli na stosie.

Gdy myślę o zmartwychwstaniu tych, którzy pomarli w Chrystusie, nie mogę powstrzymać się od myśli o moim ojcu. Zginął, tragicznie zamordowany w okrutny sposób, gdy miałem dwa lata. Nie pamiętam go, nie potrafię przypomnieć sobie jego twarzy, ale matka opowiadała mi, że był on człowiekiem wierzącym. Tak więc, jeżeli umarł w Chrystusie, niezależnie od tego, w jaki sposób obesli się z nim ludzie, Bóg ma dla niego wspaniałą przyszłość - pewnego dnia zmartwychwstanie! I choć nie wiem, gdzie dokładnie znajduje się jego grób, wierzę, że pewnego dnia ziemia go wyda. Nie wiem czy go poznam? Może to on mnie pozna? W każdym razie Biblia zapewnia nas, że pierwszym wydarzeniem jakie się rozegra po zstąpieniu Chrystusa z nieba, będzie otwarcie się grobów kryjących ciała umarłych w Chrystusie i umarli ci powstaną z martwych.

Nie musimy się więc martwić o naszych zmarłych braci i siostry w Chrystusie, którzy umarli już dawno przed przyjściem Jezusa Chrystusa i zabraniami Kościoła. Ponadto Biblia zapewnia nas, że czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy.

Tak więc my, żyjący, razem z nimi porwani będziemy w obłokach na powietrze. Zabranie z ziemi żyjących aktualnie dzieci Bożych będzie tym trzecim znamionym wydarzeniem, jakie nastąpi po nagłym zakończeniu się ery Kościoła.

Czy jesteśmy to sobie w stanie wyobrazić? Jezus Chrystus Król królów i Pan panów zstępuje na powietrze. Surmy anielskie poprzedzają Jego przyjście. Nagle otwierają się groby i wstają z martwych ci, którzy umarli w Chrystusie. Otrzymują nowe, przemienione ciała, takie, jakie otrzymał Jezus po zmartwychwstaniu. Tak więc wszyscy w nowych ciałach, cały Kościół; jako oblubienica, wyjdziemy na spotkanie z Oblubieńcem. Czyż to nie będzie wspaniałe? Do tej pory nigdy jeszcze w dziejach ludzkości cały Kościół nie był zebrany razem.

Nieraz spotykamy się jako Kościół w małych gromadkach, innym razem są to większe lub nawet duże zgromadzenia. Ale nigdy jeszcze cały Kościół nie był zebrany razem. O, to będzie wspaniałe, triumfalne, radosne dzień. Dla tego momentu warto poświęcić całe życie. Warto zrezygnować, jak zrezygnował Mojżesz, z doczesnych uciech, folgowania pożądlivościom, chwilowej rozkoszy, jaką daje grzech, po to, by móc mieć udział albo w zmartwychwstaniu wierzących, albo w przemienieniu ciała i zabraniu na spotkanie z Jezusem Chrystusem, z Mesjaszem. Nadzieja doczekania się tego szczególnego dnia, tego wspaniałego wydarzenia, przyświecała chrześcijanom rozszarpywanym na arenach przez dzikie zwierzęta, palonym na stosach, katowanym, bitym. Zapatrzeni w ten dzień mieli dość siły, by znieść wszystkie te cierpienia.

Mówiąc o zabraniu Kościoła i jego spotkaniu z Chrystusem w momencie paruzji, można zadać sobie pytanie, dlaczego właśnie tam, na powietrzu, Chrystus wyznaczył sobie spotkanie ze swą oblubienicą? Dlaczego to radosne wydarzenie nie odbędzie się gdzieś indziej, w jakimś innym miejscu?

Myślę, że jest to nawiązanie do dawnego zwyczaju, w myśl którego triumfator, zwycięzca, święcił swój triumf w stolicy pokonanego wroga. Tak więc na przykład ci, którzy pokonywali Rzymian, w Rzymie święcili swój triumf, czy też ci, którzy pokonali Izraelitów, święcili swój triumf w Jerozolimie. W ten sposób zwycięzcy chcieli zmanifestować, że pokonali wroga i dlatego w jego stolicy, a nie gdzie indziej, odbywa się zwycięska parada.

Biblia mówi nam w Ef .2:2 i 6:12, że powietrze jest obecnie siedliskiem szatana i jego demonów. Właśnie stamtąd kieruje on przeciwko dzieciom Bożym ogniste strzały. Czy potrafimy sobie wyobrazić jego wściekłość, gdy nagle na jego terytorium, gdzie rzekomo - jak wierzą jego zwolennicy - ma on swoje „niezwyciężone” królestwo, pojawi się w królewskiej chwale Jezus Chrystus i tam właśnie odbędzie swoje spotkanie ze swą oblubienicą...

I któż okaże się wtedy zwycięzcą i triumfotorem? Nadaremnie wyznawcy szatana noszą odwrócone krzyże pragnąc w ten sposób zmanifestować, że szatan jest zwycięzcą. Nadaremnie odbywają swe praktyki na cmentarzach, by udowodnić, że szatan jest zwycięzcą. O, nie! Chrystus był, jest i będzie Zwycięzcą! Ostateczny triumf należy do Chrystusa, do tego, którego ani śmierć ani piekło nie pokonały. Alleluja! Właśnie tam, na powietrzu, w dotychczasowym siedlisku szatana i demonów, Jezus Chrystus zmanifestuje swoje zwycięstwo. Wyobraźmy sobie, jak wściekły będzie szatan i demony, gdy będą musieli opuścić to miejsce. Bo tam właśnie Król królów odbędzie triumfalny pochód wraz ze swą oblubienicą.

Drugie pytanie, jakie nasuwa się w związku z powtórным przyjściem Jezusa Chrystusa, to: kto zostanie zabrany na spotkanie z Nim? Taki kościół, jaka denominacja wyznaniowa zostanie zabrana? Już słyszę, jak niektórzy powiedzą: oczywiście Kościół Zielonoświątkowy! Jakże mogłoby być inaczej? Inni odpowiedzą: nie, zostanie zabrany ten największy, dominujący kościół! Jeszcze inni powiedzą: jedynie ten kościół, który powstał w wyniku reformacji zapoczątkowanej przez Lutera. Przecież to jest ten najprawdziwszy kościół, czyż nie? Każdy może odpowiadać

na swój sposób, broniąc kościoła, do którego przynależy. Ale to chyba nie będzie tak.

Czy znacie to opowiadanie o pewnym człowieku, który nawróciwszy się, zamierzał się przyłączyć do jakiegoś kościoła. Chciał jednak wybrać najlepszy kościół, zaczął więc odwiedzać różne kościoły. Okazało się, że do jakiegokolwiek wstąpił, wszędzie słyszał: „nasz kościół jest najlepszy, nasz kościół będzie w niebie, a tamci... ech, tamci na pewno trafią do piekła”. Chcąc się przekonać, kim są ci „tamci”, którzy kiedyś znajdują się w piekle, zachodził więc do ich kościoła. Ku swemu zaskoczeniu słyszał tam to samo, co w poprzednim kościele: „to właśnie nasz kościół znajdzie się kiedyś w niebie, a tamci będą w piekle”. I co miał teraz zrobić nasz poszukiwacz? Był w poważnej rozterce. W jakimkolwiek kościele się pojawił wszędzie słyszał: „to właśnie nasz kościół jest najprawdziwszy, a inni zasługują na piekło, bo są tacy czy owacy, robią to czy tamto...” Zdezorientowany, zaczął się więc modlić i prosić Pana, aby pokazał mu, który kościół jest najprawdziwszy, do którego powinien się przyłączyć. Bóg dał mu odpowiedź przez sen.

Pewnego razu człowiekowi temu śniło się, że stanął przed bramami piekła. Słyszy przeraźliwe krzyki, hałas, bębnienie, ogłuszającą muzykę - i widzi ogromny napis - „piekło”. Pomyślał więc - zapukam do bramy i zapytam, kto się tu znajduje, członkowie jakiego kościoła tu przebywają. Gdy już to będę wiedział, będę się wystrzegał tego kościoła, nigdy do niego nie pójde, aby później nie znaleźć się w piekle wraz z pozostałymi jego wyznawcami.

Tak więc człowiek ten puka do bramy piekła i pyta:

- „Czy są tam zielonoświątkowcy”?

- „Tak, są tutaj” - słyszy odpowiedź.

- Och, nigdy już do nich nie pójde - myśli nasz poszukiwacz i pyta dalej:

- „Czy są tam ewangelicy”?

- „Tak, są” - pada odpowiedź.

- I tych muszę się strzec - myśli nasz znajomy i znów pyta:

- „A katolicy są też tam?”

- „Tak, oni też tu są” - słyszy kolejną odpowiedź.

W ten sposób człowiek ten wymienił nazwy wszystkich kościołów pytając, czy znajdują się tam ich wyznawcy. Niezmiennie, zawsze, słyszał tę samą odpowiedź: „Tak, oni też tu są”. Czasami nawet odpowiedź ta brzmiała: „Jest ich tu dużo” lub wręcz „Jest ich tu całe mnóstwo”.

Człowiek poszukujący idealnego kościoła był zrozpaczony: a więc idealnego kościoła nie ma? A może dopiero trzeba go założyć?

Wtem, odwracając głowę, dostrzegł inną bramę - bramę do Nieba. Uradował się ogromnie. „Zapytam się, kto tam jest, członkowie jakiego kościoła znajdują się w niebie. Gdy już dowiem się tego, przyłączę się do tego właśnie kościoła”. Poszedł więc do bram nieba, pytając po kolei o członków każdego ze znanych mu kościołów. I znów wymienił w kolejnych pytaniach nazwy wszystkich kościołów, uzyskując niezmienną odpowiedź: „nie znamy takich, nie ma ich tu”.

I znówu nasz znajomy był zrozpaczony. „To kto właściwie tu w niebie przebywa?” - myślał. Po raz ostatni zapukał do bram Nieba i powiedział: „Jestem człowiekiem szczerze poszukującym najlepszego kościoła, do którego mógłbym się przyłączyć. Jeżeli będę wiedział, z jakiego kościoła ludzie się tu znajdują, przyłączę się do niego. I wtedy usłyszał odpowiedź: „Tu są jedynie prawdziwe dzieci Boże”. Tak więc, kto zostanie zabrany? Chociaż chciałbym, żeby Kościół Zielonoświątkowy jako całość został zabrany na spotkanie z Jezusem, to równocześnie życzę i innym kościołom, żeby zostały zabrane w całości, jednak wiem, że to niemożliwe. Dlaczego? Ponieważ wtedy Niebo zamieniłoby się w piekło. Nie moglibyśmy w nim zbyt długo wytrzymać. Wyobraźmy sobie na przykład, że do Nieba dostaliby się wszyscy bez wyjątku Polacy, którzy przynależą do tego lub innego kościoła. Jedni zapragnęliby uraczyć się mocnym napojem, a nie

byłoby możliwości nabywać go, inni zaczęliby szukać strzykawek i narkotyków, w Niebie zapanowałby gwałt i przemoc...

Tak więc chociaż wielu mówi: jesteśmy chrześcijanami, członkami takiego lub innego kościoła, ochrzczeni, konfirmowani... - nie wszyscy wejdą do Nieba. Właściwie ze słów

Pana Jezusa zapisanych w Mat 24:36-41 wynika, że tylko połowa zostanie zabrana. Pan Jezus mówi, że w czasie przyjścia Syna Człowieczego ludzie będą postępowali tak, jak za dni Noego - będą jedli, pili, żenili się i za mąż wydawali. I podobnie, jak nie spostrzegli się, kiedy przyszedł potop, tak teraz nie spostrzegą się, gdy przyjdzie Pan Jezus. I wtedy - „dwóch będzie na roli, jeden będzie wzięty, a drugi zostawiony; dwie będą mleć na żarnach, jedna będzie wzięta, a druga zostawiona”.

Dla jednych przyjście Pana Jezusa będzie niewyobrażalnie radosnym wydarzeniem, podczas gdy dla drugich to samo wydarzenie będzie niewyobrażalnie tragiczne. Spróbujmy sobie wyobrazić taką sytuację: wieczorem mąż i żona kładą się razem do łóżka, zamykają pokój, a rano mąż budząc się zastaje miejsce obok siebie puste. „Co się stało” - pomyślał zaskoczony małżonek, - „Przecież żona była tu wieczorem, jeszcze w nocy czułem jej oddech. Pokój jest zamknięty, gdzież się więc podziała?” Albo żona odwraca się na łóżku i nagle zdziwiona mówi „Gdzie jest mąż? Przecież leżał tu jeszcze przed chwilą, drzwi i okna pokoju są zamknięte, co się więc z nim stało?” Albo inna sytuacja: jedzie autobus i pasażerowie widzą, że nagle kierowca znika... Rozpędzone na ulicach samochody zaczynają się dziwnie zachowywać, nagle zostają pozbawione kierujących nimi właścicieli. A może będzie to podczas nabożeństwa. Zasluchani ludzie nagle zauważą puste miejsca w ławkach, brak sąsiadów, którzy jeszcze przed chwilą siedzieli obok... Może być tak, że pójdą miedzą dwaj gospodarze, będą z sobą rozmawiali. Jeden z nich właśnie będzie mówił: „słuchaj, Andrzeju, jutro pójdziemy do młyna...” - i obejrzawszy się nagle, nie skończy zdania, gdyż stwierdzi, że ten drugi, który jeszcze przed chwilą siedł obok niego - nagle zniknął. Pan Jezus, podając przykłady o dwóch na roli, czy też dwóch mielących na żarnach chciał podkreślić, że osoby te będą bardzo blisko siebie. Na przykład dwie sąsiadki będą siedziały naprzeciwko siebie, będą kręciły tymi samymi żarnami i może jedna z nich właśnie będzie mówiła do drugiej: „Słuchaj, kochana, może byś jednak zdecydowała się oddać Jezusowi swoje życie. Wtedy On rozwiąże wszystkie problemy, o których mi opowiadasz. A wtedy ta druga odpowie może: „Ach daj mi już spokój z tym Jezusem! Nie potrafisz mówić o niczym innym - nic tylko Jezus i Jezus! Jak długo to można wytrzymać!” Nie zrażona tym wierząca sąsiadka ponawia prośbę: „może jednak przemyślałabyś to jeszcze raz i zaprosiła Jezusa do swojego życia?”. Tamta już chce jej coś ostrego odpowiedzieć, a wtem spostrzega - że nie ma już komu. Wierząca sąsiadka nagle zniknęła!

Czy można sobie wyobrazić tragedię dzieci po zniknięciu rodziców, tragedię rodziców po zniknięciu dzieci? Ile wydarzy się katastrof, gdy ludzie wierzący, obsługujący różne urzędnictwa, pojazdy, maszyny - nagle znikną, a pracujące urzędnictwa zostaną pozostawione same sobie?

Przed wszystkim najsmutniejsze będzie położenie tych chrześcijan, którzy całe życie gorliwie uczęszczali do kościoła i wypełniali skrupulatnie wszystkie religijne obowiązki, a jednak przy pochyceniu Kościoła okaże się, że to nie wystarczało i dlatego będą musieli pozostać na ziemi.

To, że proporcje między zabranymi a pozostawionymi będą prawdopodobnie równe, podkreśla także zapisane w Mat 25:1-13 podobieństwo o dziesięciu pannach oczekujących na nadejście oblubieńca, z których tylko pięć weszło na wesele, pięć zaś pozostało.

Niektórzy ludzie pocieszają się tym, że chociaż może nie będą gotowi na spotkanie z Chrystusem, ale może ktoś, jakiś święty wstawi się za nimi i uprosi dla nich łaskę, wyłoga, aby ich też wpuszczono na to szczególne spotkanie. Inni myślą, że może krewni, którzy już tam będą, wyproszą dla nich możliwość dołączenia się do grona wybranych... No cóż, muszę ludzi myślących w ten sposób rozczarować i powiedzieć im, że nic takiego nie będzie miało miejsca.

Słowo Boże mówi coś wręcz przeciwnego. Na przykład w Heb 11:5 czytamy: „Przez wiarę zabrany został Henoch, aby nie oglądał śmierci i nie znaleziono go, gdyż zabrał go Bóg. Zanim

jednak został zabrany otrzymał świadectwo, że się podoba Bogu”. Nie otrzymał tego świadectwa w momencie, gdy już został zabrany na spotkanie z Bogiem, lecz wcześniej. Nie wiem, czy ludzie zauważyli zniknięcie Henocha. Ale Słowo Boże mówi, że zanim Henoch został zabrany, otrzymał świadectwo, że podoba się Bogu.

Podobnie i my, zanim zostaniemy zabrani w dniu powtórnego przyjścia Chrystusa, musimy mieć w naszych sercach świadectwo, że nasze życie, że my sami podobamy się Bogu. Jeżeli nie będziemy mieli takiego świadectwa, możemy, podobnie jak pięć panien z biblijnej przypowieści pukać i wołać „Panie, otwórz nam!”. Lecz będzie już za późno. Zanim przyjście Chrystusa nastąpi, powinniśmy zadbać o swoje zbawienie, uporządkować swoje życie. Pamiętajmy o tym małym słowie - „zanim”!

Dlaczego jest to takie istotne, aby wcześniej, zanim nastąpi powtórne przyjście Chrystusa podjąć decyzję o oddaniu Mu swego życia? Aby znaleźć odpowiedź na to pytanie, przeczytajmy dwa wersety z 21 rozdziału Księgi Objawienia. W wierszu 1 Jan mówi o „nowej ziemi” i „nowym niebie”, potem opisuje, co widział w tym świętym miejscu, a w wierszu 27 stwierdza: „I nie wejdzie do niego nic nieczystego ani nikt, kto czyni obrzydliwość i kłamie, tylko ci, którzy są zapisani w księdze żywota Baranka”. Zwróćmy uwagę na słowa „nic” i „nikt”.

Tak więc jedynie ten może mieć nadzieję, że zostanie zabrany na spotkanie z Jezusem, kto ma świadectwo w sercu, poświadczane przez Ducha Świętego, że krew Jezusa Chrystusa oczyściła jego życie gdy narodził się na nowo i dzięki temu Jego imię zostało wpisane do księgi żywota.

Co będzie się działo na ziemi, gdy Kościół zostanie zabrany na spotkanie z Chrystusem? Wtedy na ziemi nastąpi czas wielkiego ucisku.

Niektórzy są zdania, że Kościół wejdzie w okres wielkiego ucisku. Istotnie, niektóre fragmenty Biblii mogą wskazywać na to, że Kościół nie zostanie zabrany przed wielkim uciskiem, że będzie musiał chociażby na krótki czas być jeszcze w tym trudnym czasie na ziemi i przeżywać grozę i cierpienia tego okresu. W Mat 24:21 czytamy o tym w słowach Pana Jezusa: „Wtedy bowiem nastanie wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, i nie będzie”. Pan Jezus mówi tu o czasach ostatecznych, lecz w następnym 22 wierszu, dodaje: „...ze względu na wybranych będą skrócone owe dni”.

A któż to są owi wybrani? Apostoł Piotr pisze w swym pierwszym liście (2:9); „Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty Tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości”. Gdy zestawimy te dwa wersety, istotnie musimy zastanowić się nad tym, czy również Kościół nie będzie musiał przeżywać coś z wielkiego ucisku, przez jakiś krótki czas, a potem nastąpi jego zabranie.

Innym werselem przemawiającym za tym, że Kościół będzie musiał przez jakiś czas znaleźć się w wielkim ucisku, jest werseł z Obj. 22:17, gdzie jest napisane: „A Duch i oblubienica mówią: Przyjdź!” Czy dzisiaj wołanie „przyjdź, Panie Jezu” jest takie powszechne? Raczej nie. Ludzie, nawet ci odrodzeni, którzy oddali swoje życie Jezusowi, proszą w modlitwie o różne sprawy, dziękują, ale generalnie nie słyszy się raczej próśb i wołania „przyjdź Panie Jezu!” Jedni właśnie wybudowali dom i chcieliby w nim trochę pomieszkać, inni zawarli związek małżeński i chcieliby zaznać teraz szczęścia małżeńskiego i rodzinnego. Mamy mnóstwo planów: jeszcze to trzeba zrobić, jeszcze tamto... a przyjście Pańskie przerwałoby przecież wszystkie plany i zamiary. Tak więc chociaż oczekujemy przyjścia Chrystusa, raczej nie słyszy się żarliwego, stęsknionego wołania o to, aby paruzja nastąpiła jak najszybciej.

Ilekoć czytam to wołanie zawarte w Obj. 22:17, przypomina mi się historia Izraela, jego pobyt w niewoli egipskiej. Był bowiem określony czas 400 lat pobytu narodu izraelskiego w Egipcie, lecz ten czas minął, a dla jakichś przyczyn Bóg nie wyprowadzał go stamtąd. Czyżby Bóg o nim

zapomniał? Nie, to nie tak było. Aby coś się wydarzyło w życiu ludzkim, coś z Bożych zamiarów, potrzebne jest do tego zarówno pragnienie Boga, jak i pragnienie człowieka. Słowo Boże w 1 Tymoteusza 2:4 mówi, że Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni. Lecz czy wszyscy ludzie są zbawieni? Nie - Bóg szanuje wolę człowieka i jeżeli ktoś nie chce być zbawiony, nigdy nim nie będzie. Bóg też mógł wyprowadzić wcześniej Izraelitów z Egiptu, ale oni nigdy wcześniej o to nie prosili. Wiedli spokojne życie, uprawiali rolę, hodowali bydło. Ponieważ dobrze im było w Egipcie, dlatego też nie wołali do Boga, aby ich stamtąd wyprowadził.

Dopiero, gdy przyszedł ucisk i prześladowanie, zaczęli gorliwie prosić i wołać: „Jahwe, wyprowadź nas z Egiptu!” i wtedy Bóg, słysząc ich wołanie, posłał Mojżesza, aby tego dokonał.

Niektórzy uważają, że w tym samym celu ucisk jest potrzebny oblubienicy - Kościołowi. Do tej pory rzadkością jest prośba wyrażająca się w słowach: „przyjdź Panie Jezu”. A na podstawie Bożego Słowa należy wnioskować, że to wołanie powinno się rozlegać po wszystkich zborach jak jeden wielki krzyk, powinno się je słyszeć wszędzie tam, gdzie znajduje się Kościół, gdzie się spotykają jego członkowie. Kiedy więc ludzie zaczną wzywać Pana Jezusa, aby przyszedł po swój Kościół? Wtedy, gdy ucisk będzie się nasilał. Gdy na przykład, za panowania antychrysta, dzieci Boże nie będą mogły nic kupić ani sprzedać, gdy będą zmuszone pościć przez dłuższy okres czasu z braku pożywienia. Wtedy okaże się, jak wielka jest nasza wiara. Wtedy też rozlegnie się wołanie Kościoła, dzieci Bożych - przyjdź, Panie Jezu! a Pan Jezus, słysząc to wołanie, odpowie na nie i - przyjdzie.

Jeszcze inny fragment Słowa Bożego wskazuje na to, że przyjście Jezusa Chrystusa nie nastąpi przed wielkim uciskiem, lecz w trakcie jego trwania. W 2 Tesaloniczan 2:3-4 czytamy, że dzień Pański, czyli przyjście Pańskie, nie nastąpi wcześniej, „zanim nie przyjdzie odstępstwo i nie objawi się człowiek niegodziwości, syn zatracenia”. Chodzi tu o antychrysta. Kiedy zaś przyjdzie antychryst, rozpocznie się wielki ucisk. Należałoby zatem wnioskować, że Kościół jeszcze będzie na ziemi, gdy objawi się antychryst, syn niegodziwości i zatracenia. Myśl tę rozwijają dalsze wersety 2 rozdziału 2 listu do Tesaloniczan, a w wierszu 9 Słowo Boże mówi, że Pan Jezus zabije owego niegodziwca tchnieniem ust swoich i blaskiem przyjścia swego. Wprowadzie dopóki Kościół pozostanie na ziemi, to będzie stanowił swego rodzaju zaporę dla grzechu, uniemożliwiając rozwinięcie działalności antychrysta w całej pełni, ale w jakimś stopniu sam doświadczy prześladowań, jakie nastąpią z woli antychrysta podczas wielkiego ucisku.

WIELKI UCISK

A co Słowo Boże mówi o wielkim ucisku? Jest o nim mowa w wielu miejscach, fragmentach biblijnych. Jednym z nich jest Mat 24:21-22. Ten fragment omawiałem już wcześniej, rozważając ewentualność, że Kościół będzie musiał przeżyć jakiś czas w ucisku.

Następnym miejscem mówiącym o wielkim ucisku jest księga Daniela 12:1, gdzie czytamy następujące słowa: „W owym czasie powstanie Michał, wielki książę, który jest orędownikiem synów twojego ludu, a nastanie czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody, aż do owego czasu. W owym to czasie wybawiony będzie twój lud, każdy kto jest wpisany do księgi żywota”.

Na początku tego okresu rządy nad światem obejmie trójca szatańska, która jest opisana w księdze Objawienia, a więc przede wszystkim smok, który będzie jak gdyby antybogiem. Po drugie - fałszywy prorok, który będzie jak gdyby anty - Duchem Świętym. Trzecim z tej trójcy będzie antychryst, który jak samo słowo mówi, będzie przeciwieństwem Syna Bożego. Tak więc

te trzy bestie, o których mówi Objawienie Św. Jana, rozpoczną rządy nad światem. Zależą one świat bezprawiem i grzechem, zwłaszcza, że sól tej ziemi zostanie z niej zabrana, najlepsi z najlepszych zostaną pochwyceni. Zostanie zabrany Kościół - najlepsi ludzie tego świata. Czyż nie? To są ci, którzy są najlepszymi pracownikami, najrzetelniejszymi płatnikami, którzy, gdy pożyczają, oddają, którzy nie kłamią i nie bluźnią. Jakże więc wtedy będzie wyglądać świat? Należy sądzić, że będzie on wyglądał mniej więcej tak, jak wyglądała Sodomia i Gomora. No, bo jakżeby inaczej miał wyglądać, skoro na ziemi pozostaną przede wszystkim ludzie zepsuci i nieuczciwi. Istnieje przeświadczenie, że świat po zabraniu Kościoła wpadnie w kryzys gospodarczy i polityczny.

Tak prawdę mówiąc, pewne objawy nadchodzącego kryzysu już teraz można zaobserwować. Słyszymy, że w Anglii rozpoczęła się recesja, że nawet tak bogate państwo jak Stany Zjednoczone także ją przeżywają, że Francuzi, a nawet solidni Niemcy mają podobne problemy. A więc gospodarka państw zaczyna chylić się ku upadkowi. Należy się spodziewać, iż ten regres będzie postępował coraz bardziej, aż dojdzie do takiego momentu, że ludzkość zacznie się oglądać za kimś, kto wyprowadziłby świat z tej zapaści, z chaosu gospodarczego.

POJAWIENIE SIĘ ANTYCHRYSTA

Następnym zjawiskiem mogącym mieć duże znaczenie dla przyszłych wydarzeń, jest tendencja do jednoczenia się, wyrażająca się w haśle „Europa bez granic”. Świat musi się zjednoczyć tak, aby gdy przyjdzie antychryst, granice między państwami były pozacierane. Nie można bowiem rządzić światem podzielonym wieloma granicami. Wtedy pojawi się człowiek, który zaimponuje wszystkim swoim geniuszem. Oczy całego świata zwrócą się na niego. Ludzie powiedzą - o tak, ten człowiek swoim programem, swoimi radami, jest w stanie wyprowadzić świat z problemów. Ludzkość nie będzie świadoma, że ten człowiek pojawił się z inspiracji piekła, jak gdyby został naślany przez samego szatana. To właśnie będzie ktoś, kogo Biblia nazywa antychrystem.

Czytamy o nim w Objawieniu 13:1-8. Wiersz pierwszy mówi tak: „I widziałem wychodzące z morza zwierzę, które miało dziesięć rogów i siedem głów, a na rogach jego dziesięć diademów, a na głowach jego bluźniercze imiona”. Chciałbym tu zwrócić uwagę, że słowa „morze” nie zawsze Biblia używa na określenie akwenu wodnego. Jest to często przenośnia oznaczająca naród, narody, ludzkość. I oto z morza narodów wyłania się zwierzę. Te dziesięć rogów to siła, te siedem głów to mądrość. Wiersz drugi cytowanego rozdziału mówi, że „... przekazał mu smok siłę swoją i tron swój i wielką moc”. Tak więc będzie to geniusz inspirowany przez ducha diabelskiego. Swoimi planami, programem, wskaże ludzkości drogę wyjścia z kryzysu.

W krótkim czasie człowiek ten stanie się przywódcą świata. A gdy już to nastąpi, będzie chciał wiedzieć, kim są jego poddani. Dlatego rozpocznie on swoje rządy od znaczenia ludzi, wybierając na ich czołach albo na rękach tajemniczej liczby 666. Mówią o tym wiersze 16 i 18 z 13 rozdziału Objawienia Jana.

Są różne domysły na temat tego, kim może być ten antychryst, człowiek przychodzący z inspiracji samego szatana.

Pewne przypuszczenia na ten temat możemy powziąć czytając rozdział 49 1 Księgi Mojżeszowej. Jest tam opisane, jak patriarcha Jakub, będąc już w podeszłym wieku i spodziewając się odejścia z tej ziemi, wezwał swoich synów, aby ich błogosławić i przepowiedzieć im przyszłość. Podchodzili więc kolejni synowie i nadeszła kolej na Dana. Co powiedział Jakub o Danie? Czytamy o tym w lMojż 49:16- 17 - „Dan - sędzi swój lud jak każde plemię izraelskie. Niech będzie Dan wężem na drodze, żmiją na ścieżce, co kąsa w pęcinę konia, tak że jeździec spada na wznak”. A potem, w 18 wierszu, zapisany mamy okrzyk przerażonego Jakuba: „Zbawienia Twego oczekuję, Panie!” Jakub zobaczył żmiję, węża, który sieje spustoszenie. Niektórzy uważają, że właśnie z pokolenia Dan wyjdzie ta żmija, która będzie kąsać wszystkie narody. Gdyby potem porównać to z zapisami w Księgach Królewskich, można by się dowiedzieć, że właśnie w pokoleniu Dan najwcześniej i w najtragiczniejszy sposób zostało zaprowadzone

bałwochwalstwo. Powiedzieć by można, że pokolenie Dan było tymi „wrotami”, przez które bałwochwalstwo weszło do narodu izraelskiego.

Ciekawą jest rzeczą, że w Objawieniu Jana w rozdziale 7, gdzie zawarty jest spis pokoleń izraelskich, nie znajdziemy pokolenia Dana. To też musi mieć swoje znaczenie. Może przyczyną takiego stanu rzeczy jest fakt, że pokolenie Dana pierwsze popełniło bałwochwalstwo i to w najszerszym tego słowa znaczeniu, a może przyczyną jest to, że wydało ono najzacieklejszego przeciwnika Chrystusa - antychrysta.

Tak więc przypuszczać można, że antychryst wyjdzie z narodu izraelskiego. Ten ktoś, jak wynika z Objawienia 13:8, będzie rządził całym światem i wszyscy mieszkańcy ziemi, nie zapisani w księdze żywota, będą oddawali mu pokłon. Również wynika to z księgi Daniela, że z tym inspirowanym przez ducha ciemności człowiekiem narody całego świata zawrą przymierze. A kiedy dojdzie on już do władzy i poczuje się pewnie, wtedy zacznie pieczętować ludzi cyfrą 666. Jak wynika z Obj. 13:7, antychryst będzie panującym bez ograniczeń dyktatorem dla całego świata. W tym samym wersecie napisane jest, że „dozwolono mu wszcząć walkę ze świętymi i zwyciężyć ich”. Jakich świętych ma tu na myśli Słowo Boże, skoro Kościół zostanie zabrany?

Musimy jednak pamiętać, że nie wszyscy wierzący będą zabrani. Jak już zostało powiedziane wcześniej, proporcje między tymi, którzy zostaną zabrani, a tymi, którzy pozostaną, kształtować się będą mniej więcej pół na pół. Mówi o tym przypowieść Jezusa o dziesięciu pannach. Pięć z nich weszło na wesele, a pięć pozostało. I tym, którzy podobnie jak panny pozostali (nie weszli na ucztę) nie można tak po prostu jednego dnia powiedzieć, aby przestali wierzyć w Boga. Może nawet będą tym mocniej wierzyć, gdy się przekonają, że to, co wcześniej słyszeli o powtórny przyjsciu Chrystusa i zabraniu Kościoła, a czemu nie za bardzo dowierzali, jednak się spełniło. Należy się też spodziewać, że ci ludzie, którzy niejednokrotnie byli zapraszani przez swych najbliższych do podjęcia decyzji o oddaniu swego życia Chrystusowi i ciągle zwlekali czy też przyjmowali świadectwo bliskich o Chrystusie z powątpiewaniem - teraz, gdy ci najbliżsi zostali zabrani na spotkanie z Chrystusem, wreszcie uwierzą, że wszystko co słyszeli o Chrystusie, jest prawdą. Jak straszny ból i żal poczują ci ludzie? Niejeden pomyśli - „więc jednak to, co mówił kaznodzieja, co mówił ojciec czy matka, było prawdą! Pan Jezus przy”szedł i zabrał swoich wiernych, a ja zostałem na ziemi!” Będą szukać ratunku, niejeden z nich pobiegnie do zboru czy kościoła i okaże się, że będą one zamknięte. Może ktoś pobiegnie do sąsiadki czy kolegi, od którego tyle razy słyszał o Jezusie - nie zastanie tej osoby, gdyż została zabrana... Ktoś inny włączy radio czy telewizor i usłyszy sensacyjną wiadomość: „z niewytłumaczalnych przyczyn na całym świecie miliony ludzi nagle zniknęło. Nauka na razie nie jest w stanie tego wytłumaczyć, ale to jest fakt!” Wprawdzie antychryst będzie się starał i znajdzie jakieś niby- naukowe, ateistyczne wytłumaczenie tego faktu ale tym ludziom, którzy słyszeli wcześniej o Jezusie, o Jego powtórny przyjsciu, o zbawieniu - teraz, gdy to powtórne przyjscie już się wydarzyło i ich najbliżsi, którzy im głosili o Chrystusie, zostali zabrani - nikt już nie będzie w stanie wytłumaczyć, że Boga nie ma. Teraz dopiero zaczną w Niego wierzyć naprawdę.

A wtedy pojawią się wysłannicy antychrysta z ultimatum: „No, to co, przyjmiesz liczbę 666 czy nie?” Nie wiemy jak to pieczętowanie będzie wyglądało. Może ta cyfra nie będzie widoczna gołym okiem, ale ludzie idący na przykład do sklepu, biura będą musieli przejść przez jakieś specjalne urządzenia, które informować będą, czy dana osoba ma wytłoczoną na ręce lub czole liczbę 666. Podobnie sprawdzane mogą być osoby wychodzące sprzedawać swe towary na targu. Osoby oznakowane cyfrą 666 będą mogły kupować czy też sprzedawać, natomiast osoby nieposiadające tej cyfry będą pozbawione wszelkich praw: nie będą mogły nic kupić, nic sprzedać... Zostaną wyrzucone poza nawias społeczeństwa.

Zdaję sobie sprawę z tego, że niejeden dla zapewnienia sobie spokoju i bezpieczeństwa, przyjmie liczbę 666, pozwoli się nią opieczętować. Ale będą i tacy, którzy nie będą chcieli jej przyjąć, gdyż dopiero teraz uwierzą naprawdę, że Bóg istnieje i że wszystko, co mówi Słowo Boże - także o liczbie 666 - jest prawdą.

Jakaż to będzie tragedia, gdy matki nie będą miały czym nakarmić swoich dzieci, ponieważ nie przyjmą wspomnianej cyfry, czy też gdy w szpitalach chorzy nieopieczowani nią pozostawieni zostaną sami sobie. Dalej, ludzie odmawiający przyjęcia złowieszczej liczby będą w najstraszliwszy sposób prześladowani i maltretowani.

Wiemy dobrze, że diabeł od zarania dziejów ludzkości nie ustaje w swej pomysłowości, jeśli chodzi o wymyślanie sposobów zadawania bólu i cierpienia. Ludzie bywali krzyżowani, zakopywani po szyję w mrowiska, wrzucani we wrzącą oliwę, rozciągani końmi, nabijani na pal - ale te wszystkie wyrafinowane tortury były tylko ograniczonym preludium diabelskich możliwości, gdyż mógł on tylko tyle, na ile mu pozwolił Bóg.

Nagle diabeł nie będzie miał żadnych ograniczeń, gdyż Bóg będzie zainteresowany trwającym w górze weselem Barankowym. A na ziemi tymczasem nastąpi straszliwe rozpasanie bez jakichkolwiek hamulców. Diabeł będzie szalał i wyżywał się na ludziach. Dlatego też Biblia nazywa ten okres wielkim uciskiem. W trakcie jego trwania prawdopodobnie miliony ludzi utracą życie. Zostaną w bestialski sposób pomordowane, spalone na stosach, ścięte na gilotynach...

Aby uniknąć tego straszliwego losu, jedynym rozwiązaniem jest oddanie swego życia Jezusowi już teraz, a potem postępowanie takie, aby - tak jak kiedyś Henocho, o którym była już mowa wcześniej - otrzymać świadectwo od Ducha świętego, że podobamy się Bogu.

Skoro to wszystko ma się wydarzyć, Piotr pyta (2P:3,11), jakimi w tej sytuacji mamy być, jak mamy żyć? Bóg mówi nam: - świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty. W innym miejscu Słowo Boże mówi - dążcie do świętości, bez której nikt nie będzie mógł nawet oglądać Pana.

Kiedy antychryst poczuje się pewny swej władzy dojdzie do tego, że zażąda by został mu postawiony posąg. Jak zapewne wiemy, w Jerozolimie, w miejscu, gdzie niegdyś stała świątynia, stoi dziś meczet Omara. Słyszysz się, że Żydzi amerykańscy mają już przygotowane plany budowy świątyni. Czekają się tylko na znak rozpoczęcia budowy. W niej to zostanie postawiony posąg antychrystowi. Mówi o tym Słowo Boże w Obj 13:14-15.

Ludzie pod panowaniem antychrysta znajdą się w sytuacji bez wyjścia. Bo z jednej strony szatan będzie tępił, niszczył, zadawał cierpienia i mordował tych, którzy nie przyjęli liczby 666 - a z drugiej strony Bóg będzie wylewał czasze swego gniewu na tych, którzy tę liczbę przyjęli.

Może ktoś pomyśli - jak to, Bóg pełen miłości będzie wylewał na ludzi czasze gniewu? Pamiętajmy jednak, że odnosi się to do okresu ucisku i że czas łaski już się skończył. Ci, którzy przyjęli Bożą łaskę, zostali zabrani na spotkanie z Chrystusem. Na ziemi pozostali tylko ci, którzy tej łaski nie przyjęli, którzy przez cały czas sprzeciwiali się Bogu, a teraz zaczęli służyć antychrystowi. Tak więc to na nich Bóg będzie wylewał swój gniew. Gdy dokładniej poznamy na czym ten Boży gniew będzie polegał, rodzi się w nas trwoga i głębokie ubolewanie, że tak wielu ludzi, w sposób nieodpowiedzialny nie robi nic, by go uniknąć. O wydarzeniach tych czytamy w 16 rozdziale Apokalipsy.

CZASZE GNIEWU BOŻEGO

Już wylanie **pierwszej czaszy** Bożego gniewu (Obj 16:2) spowoduje pojawienie się u ludzi jakichś złośliwych, odrażających wrzodów. Ludzie wijąc się z bólu, gryźć będą swoje języki, zrozpaczeni szukać będą śmierci lecz śmierć od nich odstąpi. Czyż nie jest przerażający ten apokaliptyczny opis?

Druga czasza Bożego gniewu (w. 3) spowoduje wyginięcie wszystkich istot morskich. A przecież wiadomo nam, jak wiele ludzi żyje utrzymując się z gospodarki rybackiej. Ci ludzie, a także przetwórcy ryb naraz stracą źródła utrzymania. Wywoła to nie tylko wzrost bezrobocia ale i inne trudne do przewidzenia skutki.

A co będzie, gdy po wylaniu **trzeciej czaszy** gniewu, wody: woda w studni, wszystkie rzeki,

jeziora, nawet źródła wód zamienią się w krew? Zamiast wody pojawi się jakaś brunatna ciecz o zapachu krwi.

Również straszne będą skutki wylania **czwartej czaszy** Bożego gniewu. Słońce zyska taką intensywność i moc, że będzie paliło ludzi swym żarem. Każdy, kto tylko wychyli się z cienia, będzie narażony na spalenie żarem słonecznym. A jak będzie wyglądała wtedy ziemia? Będzie na niej szalał jeden wielki pożar. Bo jeśli ludzie będą paleni słonecznym żarem, to co stanie się z domami, lasami, ze zbożem na polach, z bydłem? Wszystko zacznie płonąć a ludzie nie będą w stanie tego ugasić raz z powodu braku wody, a także dlatego, że nie będą mogli wychylić się z bunkrów, w których prawdopodobnie będą musieli się schować przed słonecznym żarem.

Być może właśnie dym pożarów spowoduje ciemność, która będzie oznaczała wylanie **piątej czaszy** Bożego gniewu. Podobnie jak podczas wojny o Kuwejt, wódz Iraku Saddam Husajn nakazał podpalić szyby naftowe i dym pożaru przysłonił słońce, tak może również i wtedy dym pożarów przysłoni słońce, tylko, że będzie to na znacznie większą skalę i spowoduje, że nad ziemią zapanuje kompletny mrok. Potem nastąpią trzęsienia ziemi. Tak więc życie ludzi, którzy przyjmą liczbę 666 wcale nie będzie takie łatwe chociaż zapewni im przywileje ze strony antychrysta. Bóg jednak okaże się mocniejszy od antychrysta i ludzi tych spotkają straszliwe kary.

Z kolei na tych, którzy nie przyjmą liczby 666, antychryst wylewać będzie swój gniew. Będzie ich dręczył, maltretował i każdy, kto nie przyjmie znamienia bestii, będzie musiał zapłacić za to męczeńską śmiercią. Nie będzie innej możliwości za sprzeciwianie się antychrystowi. Dlatego Biblia mówi, że przed ołtarzem dusze świętych, dusze męczenników będą wołały do Boga - Boże, jak długo będziesz zwlekał z pomstą za naszą krzywdę (Ap 6:10).

Chociaż okres wielkiego ucisku ma trwać zaledwie siedem lat, to będzie on strasznym okresem w dziejach ludzkości, a ziemia dozna niezwykłego spustoszenia. Ludzie jednak, zamiast się opamiętać, będą bluźnili Bogu i wołali o śmierć, ale ta od nich odstąpi. Po raz pierwszy chyba właśnie wtedy będzie tak, że ludzie będą szukali śmierci, ale nie będą mogli umrzeć. Teraz bywa raczej odwrotnie - nikt przecież o zdrowych zmysłach nie chce umierać.

Co możemy zrobić, aby uniknąć tak straszego losu? Dzisiaj jeszcze jest możliwe uniknięcie tego wszystkiego. Trzeba tylko oddać swe życie Jezusowi, a potem żyć tak, aby podobać się Bogu i zostać w swoim czasie zabranym na spotkanie z Chrystusem.

DWAJ ŚWIADKOWIE

Biblia mówi, że w czasie tych wydarzeń, gdzieś na przełomie pierwszego i drugiego okresu wielkiego ucisku w Jerozolimie pojawi się dwóch świadków. Czytamy o tym w Objawieniu Jana rozdział 11. To będą dziwni ludzie posiadający potężną moc: będą w stanie sprowadzać deszcz, ściągać ogień z nieba, będą mieli moc nad wodami i by zmieniać je w krew, a także, ilekroć zechcą, będą mieli moc by dotknąć ziemię wszelką plagą. I ci właśnie ludzie na ulicach Jerozolimy będą nawoływać do opamiętania.

Tak więc będą oni krążyć po ulicach Jerozolimy i przekonywać ludzi, że to nie antychryst jest Mesjaszem, lecz jest nim Jezus. A kim będą ci dwaj świadkowie? Niektórzy uważają że będą to dwaj spośród wymienionych trzech mężów Bożych: Henoch, Eliasz albo Mojżesz. Wskazują na to niektóre znaki, których dokonają. Jest przecież mowa, że będą ściągać ogień z nieba, tak jak ściągnął go kiedyś Eliasz. Jest też mowa o tym, że świadkowie ci będą mogli przemieniać wodę w krew, jak już kiedyś czynił to Mojżesz.

Trzeba też spojrzeć na dwóch świadków z innego punktu widzenia. Biblia mówi, że każdy człowiek raz się rodzi i raz musi umrzeć. Mówi więc o narodzinach cielesnych i o cielesnej śmierci. Bo przecież człowiek może - i powinien - narodzić się drugi raz w sensie duchowym. Dobrze byłoby, gdyby wszyscy ludzie narodziли się drugi raz, gdyż kto się nie narodzi na nowo, z ducha, będzie musiał dwa razy umrzeć - raz fizycznie, a drugi raz duchowo.

Tak więc fizycznie wszyscy ludzie raz się urodzili. Kto jednak z pośród ludzi nie umarł normalną, fizyczną śmiercią? Eliasza i Henocha. Dlatego niektórzy są skłonni uważać, że to oni właśnie wrócą na ziemię jako dwaj świadkowie. Eliasza jest uważany za największego proroka w Izraelu. Czynił wielkie cuda. To on ściągnął ogień z nieba, który pochłonął jego ofiarę złożoną Bogu, a potem kazał wybić wszystkich proroków Baala. Jeżeli więc Eliasza będzie chodził po ulicach Jerozolimy, będzie mówił, że jest Eliaszem i na dowód tego, że mówi prawdę, ściągnie ogień z nieba to Izraelici będą musieli się zastanowić nad tym, co on mówi o fałszywym mesjaszu - antychryście i o prawdziwym mesjaszu - Jezusie. Jeżeli Izraelici usłyszą z ust Eliasza, że ten, który postawił w świątyni swój posąg, jest antychrystem, na pewno niektórzy z nich uwierzą w to.

Czy jednak tym drugim świadkiem na pewno będzie Henoch? Henoch żył w bardzo zamierzczłych czasach, jeszcze na wiele lat przed potopem i nie cieszył się wśród Izraelitów aż tak wielkim autorytetem. Ogromnym autorytetem natomiast cieszył się Mojżesz. Lecz w Biblii napisane jest, że Mojżesz umarł. Ale tak naprawdę nie jest to dokładnie sprecyzowane. Jest napisane tylko, że Bóg zabrał Mojżesza na górę, z której mógł on zobaczyć Ziemię Obiecaną, a potem - potem nastąpił kres dni Mojżesza.

Dlaczego odejście Mojżesza z tej ziemi otoczone zostało taką tajemnicą? Być może dlatego, że Bóg, aby zapobiec powstaniu i szerzeniu się kultu Mojżesza, zabrał go po prostu z tej ziemi w inny sposób, nie przez śmierć fizyczną. Tak więc tym drugim świadkiem może być Mojżesz. Ale może nim też być Henoch. Nie sądzę jednak, aby było to aż tak ważne, kim będą ci świadkowie.

Ważne jest przede wszystkim to, że na skutek ich działalności rozpocznie się wśród Izraelitów pokuta, niektórzy z nich odwrócą się od antychrysta. Wtedy właśnie Jezus zostanie uznany w narodzie izraelskim, przynajmniej w jego części, za prawdziwego Mesjasza. Zobaczmy teraz, co mówi prorok Zachariasz w 12 rozdziale w wierszu 10:

„Lecz na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalemu wyleję ducha łaski i błagania. Wtedy spojrzą na mnie, na Tego, którego przebodli, i będą go oplakiwać, jak oplakuje się jedynaka, i będą gorzko biadać nad nim, jak gorzko biadają nad pierworodnym”

oraz 13 rozdziale wierszu 1:

„W owym dniu dom Dawida i mieszkańcy Jeruzalemu będą mieli źródło otwarte dla oczyszczenia z grzechu i nieczystości”.

Wówczas cała nienawiść antychrysta obróci się przeciwko Izraelowi. Poczuje się on zdradzony i oszukany. Cały 12 rozdział Objawienia Jana jest opisem nienawiści smoka zwróconej przeciwko Izraelowi. Jest tu mowa o niewieście odzianej w słońce i koronę z 12 gwiazd, mającą księżyc pod swymi stopami. Niewiasta była brzemienna i miała porodzić syna. Potem z dzieciątkiem uciekła na pustynię. Przeciw tej niewieście zwrócił się ze swą nienawiścią smok. Kościół katolicki uważa, że chodzi tu o Marię i Chrystusa. Lecz inni tłumacze uważają, że pod postacią niewiasty przedstawiony jest naród izraelski. Dlaczego tak?

Wiersz 2 mówi, że kobieta krzyczała w bólach porodowych, a przecież naród izraelski przez całe pokolenia „cierpiał męki porodowe”. Przez wieki diabeł prześladował ten naród, gdyż wiedział, że Mesjasz, wywodzić się będzie z tego narodu i że zada mu ostateczną klęskę. Szedł za tym narodem - niewiastą, krok w krok, usiłując go zniszczyć, a gdy mu się to nie udało, zwrócił się przeciwko potomstwu tej niewiasty - przeciwko ludziom narodzonym na nowo, przeciwko nowemu Izraelowi.

Jeśli zaś chodzi o tych dwóch świadków, to po wykonaniu swego dzieła, po odwróceniu narodu izraelskiego od fałszywego mesjasza, zostaną oni zabici. Mówi o tym Objawienie Jana (11:7); Dalsze zaś wiersze mówią, że ich martwe ciała będą leżeć na ulicach miasta, gdzie Pan został ukrzyżowany, zaś ludzie z wszystkich narodów i plemion patrzeć będą na nie, ciesząc się z odniesionego zwycięstwa. Tak będzie przez 3 i pół dnia. Zapanuje powszechna radość i ludzie

będą sobie nawzajem posyłać podarunki z tej okazji.

Jak to będzie możliwe, aby martwe ciała dwóch świadków Bożych mogły być oglądane przez wszystkie narody, przez ludzi całego świata? W dobie telewizji i przekazów satelitarnych jest to możliwe. Może to właśnie poprzez telewizję rozejdzie się na cały świat triumfalna wieść, że ci dwaj, którzy trwożyli ludzkie umysły twierdząc, że antychryst nie jest mesjaszem, zostali pokonani. Może w każdym wiadomościach, dziennikach telewizyjnych pokazywane będą ich martwe ciała i powtarzana będzie informacja o zwycięstwie nad nimi.

Lecz wśród tej powszechnej radości wydarzy się coś nieoczekiwanego. Obj Jana 11:11 mówi, że po upływie trzech i pół dnia wstąpi w nich duch żywota od Boga i - na oczach całego świata - staną na swoje nogi. Na oglądających to padnie strach. To będzie szok! Ludzie, uradowani zwycięstwem nad nimi, nie zdążą zgasić uśmiechu radości na swoich ustach, gdy nagle rozlegnie się głos z nieba wzywający tych dwóch świadków - wstąpcie tutaj! (w. 11 i 12) Na oczach przerażonych ludzi, ich nieprzyjaciół, świadkowie ci wstąpią do nieba.

To dowodzi, że Bóg jest zawsze i w każdej sytuacji triumfotorem, że do niego należy ostatecznie słowo. Warto więc zaufać takiemu Bogu. Jeżeli teraz, póki jeszcze trwa czas łaski, człowiek odda swoje życie Jezusowi, będzie zbawiony i uniknie tych wszystkich okropności które dziać się będą w czasie wielkiego ucisku. Bóg przecież chce, aby każdy człowiek był zbawiony. Wystarczy tylko aby każdy człowiek wyraził swoją wolę, a zbawienie stanie się faktem. Cieszyłbym się, aby jeszcze wielu ludzi mogło tego dostąpić.

Oczywiście przedstawiona tu próba wyjaśnienia tajemnicy dwóch apokaliptycznych świadków jest tylko jedną z wielu teorii na ten temat.

ZRZUCENIE SZATANA

(Ap 12:7-10)

Na temat szatana istnieją różne hipotezy, ale trzy są najczęściej spotykane: Pierwsza zakłada, że szatan w ogóle nie istnieje, że jest to tylko mityczna lub poetycka próba wyjaśnienia problemu zła. Teoria ta zrodziła się w latach 40 naszego stulecia. Przyjmuje się ona szczególnie w kołach naukowych, wśród intelektualistów, którzy uważają, że w dobie podboju kosmosu, rozwoju elektroniki i telewizji naiwnością jest wierzenie w istnienie diabła. Szczególnie zdumiewające jest to, że spotyka się ten pogląd głównie w krajach chrześcijańskich a więc tam, gdzie winno się oczekiwać wiary w to, co twierdzi Pismo Święte.

Islam, hinduizm i inne niechrześcijańskie religie nie tylko uznają byt szatana, ale gdzieś tam nawet niewolniczo oddają mu cześć.

Druga hipoteza zakłada, że diabeł zawsze istniał, że jest istotą bez początku i bez końca. Wierzenie takie sugeruje, jakoby szatan był co najmniej równy Bogu, a niektórzy naiwnie wierzą nawet w jego ostateczny triumf. Hipoteza ta eksponowana jest szczególnie w kręgach satanistów.

Trzecia hipoteza twierdzi, że diabeł był jednym ze stworzeń Bożych, duchem o niezwykłych predyspozycjach. Na samym początku był „cherubem” (Ez 28:14), „synem jutrzeńki” (Iz 14:12). Jednak z powodu pychy i zarozumiałości został pozbawiony wszystkich godności a nawet wyrzucony z nieba (Ez 28:13-17; Iz 14:13-15). Prawdziwość tej teorii potwierdza nawet sam Pan Jezus mówiąc: „...widziałem szatana spadającego z nieba jak błyskawica” (Łk 10:18). Od tego momentu rozsiadł się on „na powietrzu” w „okręgach niebieskich” (Ef 2:2; 6:10-12; Hi 1:6).

I choć moc jego, przez rozsądnie traktujących Biblię, nie może być kwestionowana, to jednak jest ograniczona. Jest on tylko stworzeniem i w ostatecznym rozrachunku podlega sądom Bożym. Co widzimy na przykładzie patriarchy Hioba a także na przykładzie wydarzeń, które omawiamy. Po wiekach rezydowania „na powietrzu” został stamtąd strącony na ziemię. Nie na tym kończy się jednak jego epepeja, ale dalsze jej rozdziały omówimy później, przy okazji omawiania innych

wydarzeń.

Nie koniec także na tym kolejnych wydarzeń okresu wielkiego ucisku. To, czym teraz się zajmujemy, opisane jest w 17 rozdziale Apokalipsy.

POTĘPIENIE WIELKIEJ NIERZĄDNICY

(Ap 17)

Trzeba przyznać, że rozdział ten ciągle rodzi wiele kontrowersji. Niektórzy, posuwając się nieostrożnie i za daleko, gotowi są uważać a nawet wymieniać z nazwy niektóre kościoły, które według nich stanowić będą nierządnicę. Uważam to stanowisko za przejaw krytykanctwa i wpadanie w niebezpieczny stan, stan osądzania, co oczywiście jest sprzeczne z duchem Pisma Świętego (Mt 7:1).

Dlatego rzeczą konieczną staje się ostrożne podejście do opisów zawartych w treści tego rozdziału. Wielka nierządnicą przedstawiona jest jako kobieta, która rozsiadła się nad wielu wodami, a co oznaczają wody wyjaśnia wiersz 15 tego samego rozdziału: „...ludy i tłumy, i narody, i języki”. Wnioskuje się na podstawie tego, że - będzie ona miała wpływ na wiele narodowości na całym świecie.

W Obj 17:2 powiedziane jest, że z tą kobietą uprawiali nierząd królowie i wielu mieszkańców ziemi. Wiersz trzeci mówi z kolei, że kobieta ta siedzi na czerwonym zwierzęciu. To czerwone zwierzę symbolizuje bestię, antychrysta.

Wielka nierządnicą - nazwana jest w 17 rozdziale Obj Jana czterema imionami. Po pierwsze, nazwana jest „wielką wszetecznicą” (w.1), ale nie tylko - nazwana jest także „matką płodzącą wszeteczników”. Po drugie - nazwana jest „wielkim Babilonem” (w.5). W tym samym wierszu 5 określana jest także jako „obrzydlivość ziemi” oraz mówi się o niej jako o kobiecie „pijanej krwią męczenników”. Jan zdumiał się, widząc to. Nie przypuszczał, że nastaną czasy, kiedy będzie ona prześladowała prawdziwych naśladowców Chrystusa.

Dlaczego niektórzy widzą pod symbolem tej nierządniczy kościół? Aby odpowiedzieć na to pytanie, zastanówmy się, kogo uważa się za wszetecznika. Wszetecznikiem lub wszetecznicą nazywamy takie osoby, które ślubowały komuś wierność i czystość, ale tego ślubowania nie dotrzymały. Jeżeli małżonkowie ślubują sobie wierność, a potem jeden z nich zdradza współmałżonka i współżyje z innymi osobami, jest wszetecznikiem czy wszetecznicą. To jest wszeteczeństwo na płaszczyźnie fizycznej, cielesnej. Ale Biblia, często, gdy mówi o wszeteczeństwie, odnosi to do płaszczyzny duchowej. I gdy czytamy Biblię, to zauważamy, że Bóg szybciej przebacza wszeteczeństwo cielesne niż wszeteczeństwo duchowe. Nie znaczy to, że wszeteczeństwo fizyczne jest błahostką. W 6 rozdziale 1 listu do Koryntian wyraźnie czytamy, że mamy uciekać przed wszeteczeństwem. Ale mimo to szybciej dostępowali przebaczenia popełniający wszeteczeństwo fizyczne niż ci, którzy uprawiali wszeteczeństwo natury duchowej.

W Starym Testamencie oblubienicą, z którą Bóg zawarł przymierze, był naród izraelski. I gdy 2000 lat temu Chrystus przyszedł do Izraela, przyszedł jak do swojej oblubienicy. Ale w Ew Jana 1:11 czytamy, że Jezus przyszedł do swoich lecz oni go nie przyjęli. Oblubienica odrzuciła swojego Oblubieńca. Już w Starym Testamencie Izrael też nieraz odstępował od Boga na rzecz bożków i nieraz był z tego powodu nazywany niewiastą wszeteczną (Ez 16:35, Oz 2:4 oraz w. 6 i 7).

W Nowym Testamencie Bóg zawarł przymierze z Kościołem. W 2Kor 11:2 apostoł Paweł pisze: „Zabiegam bowiem o was z gorliwością Bożą: albowiem zaręczyłem was z jednym mężem, aby stać przed Chrystusem dziewicę czystą”.

Jesteśmy więc zaręczeni z Chrystusem. Oczekuje On od nas wierności i czystości. On sam gwarantuje nam, że jest wierny. On nas nie zdradza i tego samego oczekuje od nas, od swojej oblubienicy - aby była wierna, czysta, aby dochowała wierności do czasu, gdy połączy się z Nim -

Oblubieńcem na weselu Barankowym.

Pierwszy Kościół był wierny Chrystusowi - Oblubieńcowi i za to też był, aż do 313 roku, niemiłosiernie prześladowany i dręczony. Pierwsi chrześcijanie byli prześladowani nie za to, że wierzą w Chrystusa. Przecież społeczeństwo rzymskie było, jak to dziś określamy, pluralistyczne. Każda nacja miała swoje bóstwa. Grecy, Egipcjanie czy inne podbite narody, miały swoich bogów i nikt ich za to nie prześladował. Nikt nie cierpiał prześladowań za to, że wierzy w innego boga niż sami Rzymianie. Tak więc chrześcijanie nie cierpieli dlatego, że wierzyli w Chrystusa jako w swojego Boga, lecz byli prześladowani dlatego, że oprócz Chrystusa nie czcili innych bóstw. Wszyscy inni oprócz czczenia swoich bóstw oddawali cześć także bóstwom rzymskim i kłaniali się cesarzowi rzymskiemu, uznawanemu za boga. Chrześcijanie byli wierni tylko Chrystusowi i nie chcieli kłaniać się nikomu innemu, dlatego więc musieli znosić cierpienia.

Prześladowano chrześcijan także i za to, że nie uczestniczyli w pogańskich orgiach, pijaństwie, niemoralności, nieczystości. Piotr pisał (1P 4:4), że ponieważ chrześcijanie nie schodzą się z pozostałymi na biesiady i pijatyki, nie uczestniczą w ich grzechach i nieprawościach – dlatego są prześladowani i oczerniani. A oni nie czynili tego chcąc dochować wierności swemu Oblubieńcowi i nie popełniać duchowego wszeteczeństwa. Woleli raczej umrzeć niż popełnić wiarołomstwo.

Taki stan rzeczy trwał gdzieś do początków IV wieku n.e. Później było różnie i nie zawsze to co było czynione można traktować jako wyrazy wierności Oblubieńcowi. Stąd biorą się więc domysły, że pod symbolem niewiernej niewiasty ukryta jest niewierność kościoła późniejszego okresu.

SĄD NAD BABILONEM

(Ap 17:5)

Niektórzy tłumacze Apokalipsy sugerują, że i Babilon także symbolizuje niewierną skorumpowaną religię. A na jakich przesłankach najczęściej opierają się te twierdzenia? Aby móc zapoznać się z tą teorią konieczne jest przypomnienie sobie faktów dotyczących starożytnego Babilonu. O starożytnym Babilonie czytamy wielokrotnie na kartach Starego Testamentu.

Do Babilonu został swego czasu uprowadzony naród izraelski, tam też przebywał prorok Daniel. Ale nie wszyscy może wiemy, że starożytny Babilon znajdował się w ziemi Synear, tam, gdzie pojawił się pierwszy człowiek. To było to samo miejsce między Eufratem a Tygrysem, gdzie niegdyś był raj. Założycielem i budowniczym Babilonu był niejaki Nimrod, o którym Biblia mówi, że był mocarzem dzielnym myśliwym. Czytamy o Nimrodzie w 1Mojż 10:8-9, a z wiersza 10 dowiadujemy się, że zaczątkiem jego królestwa był Babilon w kraju Synear, zaś w 11 w. jest mowa o Asyrii. Gdy porównamy to z fragmentem biblijnym zawartym w 2Mojż 10:14, możemy wnioskować, że tu był kiedyś raj.

Jedną ze szczególnych cech mieszkańców starożytnego Babilonu była przemożna chęć kontaktowania się ze zaświatem, z aniołami, z duchami. Przecież wieżę Babel budowano właśnie dlatego, aby dostać się do nieba. Trudno przypuszczać, że chodziło o kontakt z trzecim niebem w którym mieszka Bóg, jest to przecież niemożliwe, chodziło raczej o kontakt z władcą rządzącym w powietrzu (Ef 2:2), albo z „duchami w okręgach niebieskich” (Ef 6:12). Nasuwa się więc pytanie, kto przebywa w okręgach niebieskich, na powietrzu? Szatan! Gdy został wypędzony sprzed Bożego oblicza, tam właśnie znalazł miejsce, a na ziemię stracony zostanie dopiero w czasach wielkiego ucisku.

Czemu więc Babilończycy budowali wieżę Babel? Po co chcieli się wspinać w kosmos? Ponieważ była w nich przemożna chęć kontaktu z duchami, ze zaświatem. To był spirytyzm! Codzienną praktyką w Babilonie było radzenie się wróżbitów, magów, czarowników, okultystów. Na przykład w Księdze Daniela 2:2 czytamy, że gdy król miał straszny sen, przeraził się i posłał po wróżbitów, magów, czarowników.

Nie do Boga zwracał się ze swoim strachem, nie u Niego szukał odpowiedzi na swój problem, ale u duchów, w zaświatach. Tak więc w Babilonie panował spirytyzm, okultyzm, bałwochwalstwo.

To właśnie miejsce, gdzie został zbudowany Babilon, a wcześniej szatan odniósł zwycięstwo nad człowiekiem, które stało się siedliskiem okultyzmu, obrał sobie szatan, aby ustawić swój tron. Również w Obj 12:13 w liście do Zboru w Pergamie, czytamy: „wiem, gdzie mieszkasz, tam, gdzie jest tron szatana”. Odnosi się wrażenie, że szatan zawsze ustawia swój tron tam, gdzie jest okultyzm, bałwochwalstwo, czarowanie.

Czasem, gdy przyjeżdża się do jakiegoś miasta czy kraju, czuje się, jakby tamtejsze powietrze było wprost zagęszczone od demonów. To znaczy, że kwitnie tam bałwochwalstwo, magia, wróżbiarstwo i tam demony czują się jak u siebie w domu.

Szatan w swych działaniach usiłuje imitować to, co czyni Bóg. A Słowo Boże w Psalmie 22,4 mówi, że Bóg przebywa w chwałach swego ludu. I diabeł czyni to samo - tam, gdzie mu się kłaniają, adorują go, potrzebują go, tam zakłada swój tron. Pierwszym takim miejscem był Babilon. Z Babilonu praktyki okultystyczne w różnych formach zaczęły przenikać do niemal wszystkich ówczesnych pogańskich religii. Okultyzm rozpełzł się wszędzie: na południe i na północ, na wschód i na zachód. A jednym z wielu miejsc, gdzie przyjął się przeszczepiony z Babilonu, był Pergam, znany z tego, że tam wynaleziono pergamin. I właśnie król Pergamu, władca tego księstwa Attał III nadał sobie tytuł najwyższego kapłana wszystkich kultów, jakie tylko występowały w jego państwie.

Nie miało znaczenia, czy te kultury różniły się między sobą, czy nie - on był ponad nie. I dlatego w liście do zboru w Pergamie (Obj 2:13) Jezus powiedział, że tam jest ustawiony tron szatana. Ludzie go nie widzieli, jednak Pan Jezus go widział. Każde jego Słowo jest prawdą i skoro On powiedział, że w Pergamie był ustawiony tron szatana, to tak być musiało ale w duchowym sensie. Babilon w końcu upadł, został zniszczony i nie miał już żadnego znaczenia. Szatan więc odszedł stamtąd ze swoim tronem. Nie wiemy dokąd się wtedy udał, ale za czasów Jana zawitał do Pergamu i tam ustawił swój tron.

Gdy w 63 roku przed Chrystusem Pergam został podbity przez Rzymian, te wszystkie babilońskie praktyki kulturowe w Pergamie, zostały wchłonięte przez Rzym i znalazły swe miejsce w tamtejszym Panteonie. Panteon był świątynią rzymską poświęconą wszystkim bóstwom, z jakimikolwiek spotkali się Rzymianie na drodze swych wojennych podbojów. Gdy podbili jakiś kraj, nie chcąc się narazić bóstwom tego kraju, włączali je do Panteonu.

W 63 roku p. Ch. znalazły się tam też i bóstwa pergamskie. I właśnie wtedy, wielki wódz, a później cesarz rzymski Juliusz Cezar nadał sobie tytuł „pontifex maximus”. Co oznacza ten tytuł? Tłumaczy się go jako „najwyższy kapłan wszystkich religii”. Tak więc to, co kiedyś było w Pergamie, przeniosło się do Rzymu. Taki stan zastało chrześcijaństwo, gdy zapukało do bram Rzymu.

Oczywiście na początku nawet z narażeniem życia wierzący chrześcijanie opierali się wszelkim wpływom rodem z Babilonu. Z czasem jednak, gdy religia chrześcijańska stała się dominującą, czujność przestała jakby obowiązywać. Powoli i może w sposób nie zawsze zauważalny, praktyki babilońskie zaczęły przenikać i do kręgów chrześcijańskich. Czasem usłyszeć możemy, że takie praktyki jak: posługiwanie się wahadelkiem, horoskopy, wróżenie, astrologia i inne praktyki okultystyczne mają długi rodowód a niektóre z nich sięgają czasów starożytnego Babilonu. I jest to prawdą, ale dowodzi zarazem, że niektórzy chrześcijanie przejęli niektóre obrzydliwości Babilonu.

Jeśli to mają na uwadze ci, którzy upatrują w Babilonie symbolu kościoła to trudno byłoby w jakimś stopniu nie przyznać im racji.

NAGRODY DLA WIERNYCH

Zostawmy teraz ziemię i ludzkość, która na niej pozostanie po zabraniu Kościoła, a zastanówmy się co wydarzy się, ale już nie na ziemi, lecz tam, dokąd zostanie zabrana oblubienica - Kościół. Przeanalizujmy dwa miejsca ze Słowa Bożego. W 2 Kor 5:10 napisane jest, że „wszyscy musimy stanąć przed sądem Chrystusowym, aby otrzymać zapłatę za uczynki swoje dokonane w ciele, dobre czy złe”. Zaś Pan Jezus w słowach napisanych w Ew. Jana 5:24 mówi: „kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł ze śmierci do żywota”. Gdy zestawimy z sobą te dwa wersety, widzimy w nich pozorną sprzeczność. Pan Jezus zapewnia ludzi, że nie przyjdą na sąd, jeśli przestrzegać będą Jego Sowa. Natomiast Paweł temu zaprzecza mówiąc, że wszyscy musimy stanąć przed sądem. Jak to więc w końcu jest? Kto z nich ma rację? Ta sprzeczność, po dokładnym zbadaniu jest tylko pozorna. Wyjaśnijmy więc sobie to zagadnienie.

Apostoł Paweł, gdy pisał, że wszyscy musimy stanąć przed sądem, użył charakterystycznego greckiego słowa „bema”. Grecy używali tego słowa w szczególnym znaczeniu. Gdy odbywały się starożytne igrzyska olimpijskie, zwycięzcy w poszczególnych konkurencjach sportowych musieli stanąć przed pewnego rodzaju platformą, podwyższeniem, na którym siedział cesarz czy król, którzy następnie wieńczyli głowę zwycięzcy wieńcem laurowym. Ta właśnie platforma, z której rozdzielane były nagrody dla zwycięzców, wieńce laurowe, po grecku nazywa się „bema”. Tak więc apostoł Paweł w 2 Kor 5:10 mówi: wszyscy musimy stanąć przed „bema”. Mówiąc „my”, Paweł miał na myśli także samego siebie. A kim jest Paweł? Jest filarem Kościoła, zbudowanego na fundamencie apostołów, którego kamieniem węgielnym jest Chrystus. Tak więc apostoł Paweł używając w tym wersecie słowa „my” ma na myśli cały Kościół. Tak, wszyscy - Paweł, Piotr, Jan, wielcy mężowie i niewiasty wiary, wszyscy musimy stawić się przed sądem stolicy Chrystusowej. Ale po co musimy stanąć przed „bema”? Czy po to, aby Chrystus rozsądził, kto z nas nadaje się do przebywania w Niebie, a kto nie?

Czy stając przed „bema” Chrystusową, możemy usłyszeć Jego słowa „nie znam cię”? Nie musimy się tego obawiać. Jeżeli już ktoś zostanie zabrany wraz z Kościołem przy powtórным przyjsciu Chrystusa, to znaczy, że podobał się Bogu. Nikt z zabranych na spotkanie z Chrystusem nie będzie musiał wracać z powrotem na ziemię.

Po co więc mamy stanąć przed sądem Chrystusa. Apostoł Paweł wyjaśnia to w tym samym wersecie (2 Kor 5:10) - „aby otrzymać zapłatę za swoje uczynki dokonane w ciele, dobre czy złe”. Po to, by otrzymać nagrodę, wieniec z rąk Króla królów - Jezusa Chrystusa.

W wersecie tym jest mowa o dobrych uczynkach. Przyjrzyjmy się bliżej temu pojęciu, gdyż w tej dziedzinie nastąpiło ogromne pomieszanie pojęć. Wielu ludzi uważa, że dobrymi uczynkami mogą zasłużyć sobie na zbawienie. Umartwiają więc swoje ciała, odbywają dalekie pielgrzymki, chodzą dwójkami od domu do domu, przekonani, że dobrymi uczynkami otworzą sobie bramy Niebios.

Lecz Biblia mówi, że dostępujemy zbawienia nie poprzez uczynki, ale z łaski, przez wiarę (Ef 2:8-9). Dostępujemy zbawienie w momencie, gdy wiarą przyjmujemy, że Chrystus umarł także za nasze grzechy. Tak więc to łaska Boża, która okazała się na krzyżu, daje nam zbawienie. Skoro więc Chrystus poprzez swą śmierć zbawił nas od grzechów, przebaczył je nam, nie będziemy już z nich rozliczani, gdy staniemy przed „bema”. A nasz Pan, Jezus Chrystus, jeżeli przebacza komuś grzechy, czyni to raz na zawsze i nigdy ich już nie wspomina. Przecież Bóg sam o sobie powiedział w swoim Słowie, że gdy przebacza, oddala nasze grzechy od nas jak wschód od zachodu słońca, wrzuca je w głębiny morskie, by nigdy już o nich nie wspomnieć.

Tak więc stojąc przed sądową stolicą Chrystusową nie będziemy rozliczani z naszych grzechów,

lecz z naszych uczynków - dobrych lub złych. Chcę jeszcze raz podkreślić, że ludzie wierzący nie wykonują dobrych uczynków po to, by zyskać zbawienie. Zbawienia przez uczynki osiągnąć się nie da. Gdyby można było osiągnąć zbawienie przez uczynki, niepotrzebna byłaby ofiara Chrystusa, Jego śmierć na krzyżu. Jeśli ktoś chce zasłużyć na zbawienie własnymi uczynkami, neguje tym samym ofiarę Jezusa Chrystusa.

Ale można popaść też w drugą skrajność i uważać, że skoro zbawienie i tak osiągamy z łaski, to nic nam już więcej nie potrzeba czynić. Ale to nieprawda. Słowo Boże (Jakub 4:17) mówi, że kto umie dobrze czynić, a nie czyni, winien jest grzechu. Skoro zostaliśmy zbawieni i chcemy naśladować Jezusa, musimy czynić dobrze. Jakże by mogło być inaczej.

Niedawno spotkałem młodą kobietę z Holandii, która już rok czasu mieszka w Polsce, utrzymuje się we własnym zakresie z pieniędzy przysyłanych przez rodzinę i pracuje wśród ludzi psychicznie chorych. Potrafi jeszcze przy tym oddać dziesięcinę do zboru, do którego uczęszcza w Polsce. Zapytałem ją dlaczego zdecydowała się na takie życie, dlaczego opuściła dom, rodzinę, by w obcym kraju pracować wśród chorych psychicznie? Odpowiedziała - nie wyobrażam sobie, abym mogła postąpić inaczej. Przecież zostaliśmy w Jezusie Chrystusie stworzeni do dobrych uczynków.

Słyszałem, że do Polski przyjeżdżają dwie piętnastoosobowe grupy młodych ludzi, po to, by przez miesiąc czasu pracować dla zboru, do którego przyjadą. Przyjazd do Polski i utrzymanie w naszym kraju pokryją we własnym zakresie, nawet rodzice nie będą ich finansować. Przez rok czasu odkładali na to swą dziesięcinę, a ich rodzinny zбір uzupełni te oszczędności, jeżeli okażą się niewystarczające. Czy ktoś z naszych młodych zdecydowałby się na taki misyjny wyjazd do jakiegoś innego dalekiego kraju, samodzielnie pokrywając koszty? Czy nie byłoby pytań w rodzaju: „Co ja z tego będę miał?”. A przecież, jeżeli zostaliśmy zbawieni z łaski, darmo, to teraz, przyjmując zbawienie, powinniśmy spełniać dobre uczynki - również z łaski, za darmo. Nie może być tak, aby czyniąc coś dla zboru, oczekiwać za najdrobniejszą czynność wynagrodzenia.

Oczywiście, każdy musi zarobić na swoje utrzymanie, musi z czegoś żyć, ale nie popadajmy w przesadę.

Przecież, gdy staniemy przed sądowną stolicą Chrystusową, będzie On nas rozliczał z dobrych uczynków. Wtedy nawet szklanka wody podana w imię Chrystusa nie będzie zapomniana, wszystko jest zapamiętane i zapisane.

Czyż więc nie należy sobie skarbić bogactwa nieprzemijającego, które będzie procentowało w Niebie? Gdy staniemy przed sądem Chrystusa, zapyta On nas: „synu, córko, gdzie są twoje dobre uczynki? Z tego, że twoje grzechy są ci przebaczone, nie możesz się chlubić, to moja zasługa, tego ja dokonałem. A co ty zrobiłaś dla mojego królestwa?” Może to nie będą dokładnie takie właśnie słowa, ale będą one mniej więcej takiej treści. Słowo Boże mówi, że niektórzy będą zbawieni jak przez ogień, a inni będą zawstydzeni. Będą zbawieni tylko dlatego, ponieważ ofiara Chrystusa jest tak ogromna i że tak On nas kocha, iż przyjmuje każdego, kto Mu zaufa. Jednakże ludzie ci będą zawstydzeni, gdyż mogli znacznie więcej zrobić, a nie zrobili. Będzie jednak i druga grupa zbawionych, dla których bramy Niebios będą szeroko otwarte. Również prorok Daniel mówi(12:3), że ci, którzy innych prowadzą do sprawiedliwości, lśnić będą jak gwiazdy przez całą wieczność.

Będąc kiedyś we Francji, odwiedziłem dom starców prowadzony przez pewien zбір. W tym domu przebywało około 50 osób w podeszłym wieku. Zapytałem pastora, ile osób zatrudnia w tym domu starców. „Dwóch - odpowiedział pastor - pielęgniarzkę i zaopatrzeniowca. Tymczasem w każdej sali, przez którą przechodziliśmy, widziałem krzątających się mężczyzn i kobiety, wykonujących wokół starców i staruszek przeróżne posługi. „Kim są ci ludzie?” - zapytałem. To są członkowie zboru. „A ile otrzymują oni za wypełnianie tych czynności?” - pytałem dalej. Pastor okazał zdziwienie: „Kto tu mówi o pieniądzach?” Oni to wykonują za darmo! Mam zeszyt, w którym zapisuję ludzi na dyżury i zawsze mam kolejkę chętnych. Harmonogram dyżurów jest zawsze opracowany z wyprzedzeniem. Nikt też nie pyta o zapłatę, gdyż wie, że otrzyma za to

o wiele większą i cenniejszą zapłatę w Niebie.

Gdy zastanawiam się nad tym, z czego będziemy rozliczeni, gdy staniemy przed sądową stolicą Chrystusową, przychodzą mi na myśl przede wszystkim cztery dziedziny.

Po pierwsze, będziemy rozliczeni z naszej **pracy dla kościoła**. Nie może być tak, żeby w zborze pracował tylko pastor i jego starsi zboru, a cała reszta zachowywała się jak kibice na stadionie piłkarskim. Wszyscy wiemy, jak to jest na stadionie. Dwie drużyny, dwudziestu dwóch mężczyzn wkłada maksimum wysiłku, biegając za piłką, a kibice, którzy nie są zawodowcami w tej dziedzinie i na pewno nie byłiby w stanie nawet prawidłowo kopnąć piłki siedzą i pokrzykując „udzielają instrukcji piłkarzom”.

Niekiedy sytuacja w niektórych zborach wygląda podobnie. Kilku ludzi uwija się jak w ukropie, jeżdżą, odwiedzają, organizują spotkania - a inni przyglądają się temu i krytykują: „Ja bym to zrobił inaczej, dlaczego to nie jest zrobione tak, tu jest źle, tam jest nie dobrze...” Najłatwiej jest stać z boku i krytykować. Jeżeli widzimy, że coś powinno być robione inaczej, stańmy do pracy i zróbmy tak, aby było lepiej. Gdy zaczniemy sami pracować, okaże się wtedy, czy rzeczywiście potrafimy coś zrobić lepiej niż inni, czy tylko tak nam się wydawało.

W Biblii Kościół przyrównany jest do ciała, a przecież w naszym ciele każda komórka ma swoje zadanie do wykonania. Podobnie jest w Kościele - każdy powinien włączyć się w pracę dla wykonania zadania, jakie należy do Kościoła. Jeżeli nie możesz być ewangelistą, nie możesz stanąć na stadionie i przemawiać do tysięcy ludzi, to przecież możesz podzielić się z kimś swoim osobistym świadectwem. Być może nie potrafisz być duszpasterzem, nie umiałbyś prowadzić duszpasterskich rozmów i udzielać porad duchowych, ale możesz się modlić. Co jeszcze możesz zrobić? Podać śpiewnik czy Biblię jakiemuś przybyszowi, który być może pojawił się w zborze po raz pierwszy i nie ma śpiewnika, nie ma również nawyku przychodzenia z Biblią na nabożeństwo. A czyż nie jest dobrym uczynkiem stać w drzwiach i witać przychodzących do Zboru? Rozglądnijmy się dookoła, a zobaczymy, ile mamy możliwości, aby czynić ludziom dobrze.

Drugą rzeczą, z której będziemy rozliczeni, gdy staniemy przed Chrystusem, **jest wykorzystanie naszego czasu**. Biblia nakazuje nam: wykupujcie, wykorzystujcie czas, bo dni są złe. A więc każdy z nas jest odpowiedzialny za czas, który dał mu Bóg. To jest Boży czas, a my możemy wykorzystać go do maksimum w pracy dla Pana, albo go zmarnować.

Gdyby tak przeanalizować wykorzystanie naszego czasu, okaże się, że zostaje on w większości zmarnowany. Przyjmując, że przeciętnie *żyjemy* 70 lat, to około 21 lat z tego przesypiamy. Codziennie 8 godzin musimy poświęcić na pracę zawodową, po powrocie do domu zaś mniej więcej godzinę zabiera nam obiad: po obiedzie trochę czasu zejdzie nam na drzemkę, wieczorem chcemy obejrzeć dziennik telewizyjny, na co schodzi nam pół godziny - i ani się obejrzymy, jak znów przychodzi pora spania. Gdzież więc jest ten czas, który poświęcamy Panu?

Będziemy także rozliczani z naszych słów. Pan Jezus powiedział przecież, że gdy kiedyś przed nim staniemy, zdamy sprawę z każdego wypowiedzianego próżnego, nieużytecznego słowa. Wołajmy więc, jak wołał psalmista Dawid: „Panie, postaw straż przed ustami moimi!”

Czwarta dziedzina, z jakiej będziemy rozliczeni, to problem **wykorzystania naszych środków materialnych**. W zasadzie to wszystko, co posiadamy, nie jest naszą własnością. Nawet my nie należymy do samych siebie. A skoro ja nie należę do samego siebie, to do kogo należy wszystko, co posiadam? Do Tego, do którego ja sam należę - do Pana. Tak w zasadzie, to nie mamy prawa do 90% naszych dochodów. Raczej powinno być odwrotnie: tylko 10% moglibyśmy sobie zatrzymać, a 90% powinniśmy oddać Bogu. Ale Bóg wyświadcza nam przysługę i pozwala nam wykorzystać 90%, a tylko 10% domaga się od nas jako dziesięciny. Czy widzimy teraz, jaki Bóg jest dobry? Pomyślmy, gdyby Bóg nie dał nam zdrowia i nie moglibyśmy pracować, lub też gdyby On nie dał nam bystrości umysłu pozwalającego nam planować nasze działania... Czy mielibyśmy wtedy jakieś dochody, czy też leżelibyśmy w jakimś zakładzie dla obłożnie chorych lub może

zebralibyśmy na ulicy. Przecież już sam fakt, że żyjemy, zależy od Boga.

Nie możemy więc traktować naszych dochodów jako wyłącznie naszą, osobistą własność. Powinniśmy więc służyć Bogu swymi dobrami materialnymi. Nie zewangelizujemy świata, ani naszego kraju czy miasta, jeżeli nie będziemy mieli na to środków finansowych, jeżeli nie będziemy dawali na ten cel. Jakże bowiem będziemy w stanie wynająć amfiteatr, czy odpowiednią aparaturę nagłaśniającą, wydrukować plakaty, jeżeli nasza kasa będzie pusta? Tak więc i z wykorzystania naszych dóbr materialnych zdamy relację w Dzień Sądu.

Wykorzystujmy więc wszystkie swoje możliwości, aby gdy staniemy przed Chrystusem nie trzeba było się wstydzić, że mogliśmy uczynić tak wiele, a zrobiliśmy tak mało.

WESELE BARANKOWE (Obj 19:1-10)

Gdy już wszyscy zostaniemy rozliczeni przed sądem stolicy Barankowej i otrzymamy swoje korony, będzie miało miejsce następne niezwykle ważne wydarzenie - wesele Barankowe. O tym wydarzeniu wspominał Pan Jezus, gdy jeszcze był na ziemi. Zostało to zapisane w Mt 26:29:

„Nie będę pił odtąd z tego owocu winorośli aż do owego dnia, gdy go będę pił z wami na nowo w Królestwie Ojca mego”.

Niektórzy odnoszą te słowa Jezusa do wesela Barankowego. O uczcie Barankowej wspomniane też jest wierszu 9: *„Błogosławieni, którzy są zaproszeni na weselną ucztę Baranka”.*

O tym jak długo trwać będzie to wesele, trudno powiedzieć. To zależy będzie od tego jak długo będzie trwało rozliczanie Kościoła. Razem te obydwie wydarzenia trwać będą około 7 lat, gdyż w tym czasie na ziemi trwać będzie mniej więcej siedmioletni okres wielkiego ucisku. Tak więc, podczas gdy na ziemi zapanuje mrok, bezprawie, ludobójstwo, słychać będzie powszechny płacz i lament - na powietrzu odbywać się będzie wesele Barankowe. O tych, którzy będą zaproszeni na ucztę weselną, Biblia mówi, że są błogosławieni i szczęśliwi. Unikną oni tych wszystkich kataklizmów i nieszczęść, które w tym czasie będą miały miejsce na ziemi.

I tam właśnie, podczas uczty, Bóg otrze wszelką łzę z naszych oczu, gdyż to wszystko, co nas trapiło na ziemi, zakończyło się raz na zawsze.

Gdy weselna uczta będzie dobiegała końca, na ziemi będzie się też miał ku końcowi wielki ucisk. Jak już wspomniałem wcześniej, w drugiej połowie okresu wielkiego ucisku naród izraelski lub znaczna jego część, odwróci się od antychrysta. Wprawdzie i ten naród w początkowym okresie zawrze z nim przymierze, ale na skutek jego poczynań, jak wstrzymanie ofiar w świątyni izraelskiej, ustawienie w niej swego posagu, żądanie dla siebie boskiej czci - Izraelici się opamiętają. Przyczyni się także do tego działalność dwóch świadków.

Jak mówi prorok Zachariasz w rozdziale 12:10, Izraelici zwrócą się ku temu, kogo przebudli i będą go oplakiwać, żałować tego co uczynili. Wydarzy się wówczas rzecz, o której mówi Biblia w Obj 16:13-16. Otóż trzy nieczyste duchy, które niby żaby wypełzły z paszczy smoka, czyli szatana, z paszczy zwierzęcia czyli antychrysta i z ust fałszywego proroka - poszły do królów, aby zgromadzić ich na wojnę, w miejscu nazywanym po hebrajsku Armagedon. W wierszu 14 jest powiedziane, że duchy te czyniły cuda.

To skłania nas do zastanowienia się nad zagadnieniem cudów. Musimy podchodzić do cudów z rozwagą i analizować je w świetle Słowa Bożego. Nie każdy cud jest cudem dokonywanym w imię Boga. Jest wiele cudów, które rzeczywiście są cudami, ale nie są one czynione w imię Boga. A jeżeli nie są one czynione w imię Boga, to znaczy, że są czynione z innej inspiracji, inny duch ich dokonuje. Myślę, że już w niedługim czasie będziemy świadkami wydarzeń, gdy ludzie będą gromadzić się na stadionach czy w innych miejscach, aby spotkać się z jakimiś cudotwórcami i doświadczyć czynionych przez nich cudów. Już teraz zaczynają się dziać takie rzeczy i nikt nie przeczy, że tu czy tam dzieją się cuda, pojawia się coraz więcej przeróżnych magów, uzdrowiaczy i tym podobnych. Gromadzą oni wokół siebie mnóstwo ludzi, którzy szukają u nich pomocy. I co ciekawe, tych którzy w imieniu Jezusa czynią cuda i uzdrawiają, niektóre kościoły nie akceptują, akceptują natomiast tych których źródło inspiracji jest co najmniej wątpliwe. Tak więc trzy nieczyste duchy będą czyniły cuda, by nimi zafascynować królów, możnowładców, by zwrócić ich uwagę a potem do czegoś zainspirować. Może ci królowie najpierw stali i przypatrywali się tym cudom. Widzieli jak ślepi odzyskiwali wzrok, głusi słuch, może sparaliżowani wstawali z wózków inwalidzkich, może nawet umarli byli wskrzeszani... Nie wiemy, jak to będzie wyglądało, ale zafascynowani cudami, nie zdobędą się na żaden przejaw trzeźwości umysłu, gdy nagle padnie hasło - „zgromadzić wojska!”

Tak więc duchy nieczyste, które najpierw olśniły swymi cudami władców, następnie podburzą ich, aby zebrali wojska przeciwko Izraelitom. Już kiedyś, w średniowieczu, wojska z Europy szły do ziem izraelskich paląc i mordując po drodze. Chciały odbić grób Chrystusa z ręki pogan, którzy rządili tymi terenami. Tak i teraz wojny zainspirowanej przez trzy nieczyste duchy, połączone siły wojsk być może z całej Europy, a może nawet z całego świata, zwrócą się przeciwko Izraelitom, którzy odwrócili się od antychrysta. „Jakże oni śmieli odwrócić się od tego, którego uznał cały świat? Trzeba ukarać tych buntowników, ten wrzód na ciele świata!” - będzie być może krzyczała sterowana przez antychrysta propaganda. W rezultacie wojska ze wszystkich państw, prawdopodobnie i z nad Wisły także pociągną w kierunku tamtych ziem, aby walczyć z Żydami. Biblia nazywa tę bitwę - bitwą Armagedon.

BITWA

ARMAGEDON

(Obj 19:11-16; Obj 16:13-16)

Sztab połączonych wojsk będzie się znajdował w okolicy miasteczka Megiddo pod górą Karmel. I dlatego, że tam właśnie znajdował się będzie sztab tej bitwy, od nazwy miasteczka bitwa weźmie nazwę Armagedon. Na ogół bywa tak, że jakaś bitwa czy batalia przybiera nazwę od miejscowości, pod którą wojska stoczyły bój. Mówi się na przykład o bitwie pod Waterloo czy pod Lenino, bo walki rozegrały się w pobliżu tych miejscowości. A ta szczególna bitwa weźmie nazwę od miasteczka Megiddo. Można się domyślić, że będzie się toczyła nie tylko pod Megiddo, lecz na całym terytorium izraelskim, gdyż Obj 14:20 mówi o tłoczni, z którą płynie krew na przestrzeni 1600 stadiów (jedna stadia wynosi 240 kroków).

Już w Starym Testamencie spotykamy prorocтва dotyczące tej bitwy. Czytamy więc w księgach proroków Izajasza i Jeremiasza, że nadciągnęli, każdy z nich idzie prosto, a strzały ich nie zbaczają ani na prawo ani na lewo (Iz 526-30; Jer 6:22-23; 50:41-42).

Trzeba tu zaznaczyć, że mała dolina pod miasteczkiem Megiddo odegrała już kilka razy szczególną rolę w dziejach Izraela. To pod Megiddo Gedeon z trzystoma żołnierzami pokonał

Midianitów. Pod Megiddo poległ w walce pierwszy król izraelski, Saul. Tam też, na górze Karmel odbyła się słynna rozprawa proroka Eliasza z prorokami Baala, która zakończyła się klęską proroków bożka. Dolina nieopodal Megiddo, pod górą Karmel jest bramą do Palestyny. Napoleon powiedział swego czasu: - „Jeśli zdobędę dolinę Megiddo, zdobędę całą Palestynę”.

Diabeł doskonale wiedział o tym, jakie jest znaczenie tej doliny nieopodal Megiddo, dlatego właśnie tam założył swój obóz. Stamtąd będą wychodziły rozkazy dla zgromadzonego wojska. Ale gdy już wojsko to będzie się szykowało do decydującej bitwy do ostatniego szturmu, aby zdobyć Jerozolimę i pokonać Izraelitów, nagle wydarzy się coś nieoczekiwanego. Możemy sobie wyobrazić, że oto wszystko już jest przygotowane do ostatniego szturmu; żołnierze czekają w okopach na rozkaz rozpoczęcia szturmu, armaty są już wycelowane, samoloty już zapaliły silniki, być może zaczyna się już odliczanie, lecz gdy już odliczający ma powiedzieć „zero” i dać sygnał do ataku... nagle nieoczekiwanie pojawia się ktoś. Będzie to jeździec na białym koniu, zstępujący z otwartego nieba. Biblia mówi o Nim w Obj 19:11-16, podając Jego dokładny opis. Jest to ktoś mający oczy jak płomienie ognia, liczne diademy na głowie, przyodziany w szatę zmoczoną we krwi, z ust Jego wychodzi ostry miecz obosieczny. Ten Ktoś nazwany jest imionami - Wierny i Prawdziwy, Słowo Boże, Król królów, Pan panów. Kto to jest? - Jezus Chrystus. Dalej Obj 19:14 mówi, że za nim pójdą wojska niebieskie na białych koniach przyodziane w czysty, biały bisior.

Tak więc Jezus, chociaż zajęty ucztą weselną ze swym ukochanym Kościołem, nie straci z pola widzenia wydarzeń odbywających się w tym czasie na ziemi. Bóg nie wybrał po to narodu izraelskiego by na końcu dziejów pozwolić mu zginąć w paszczy antychrysta, na skutek kłosa nieprzyjaciela, szatana. Szatan też właściwie zdaje sobie sprawę, że bitwa Armagedonu będzie dla niego przegrana, dlatego będzie chciał zgromadzić na tę wyprawę jak największe rzesze ludzi, aby ich zgubić. Szatan zna Słowo Boże i będzie wiedział, że w górze dobiega już końca wesele Barankowe, a na ziemi kończy się okres wielkiego ucisku a wraz z nim okres jego nieskrępowanej swobody i rozpasania.

Chciałbym też w tym miejscu wspomnieć, że niektórzy ludzie tworzą mylne teorie na temat bitwy Armagedonu. Twierdzą oni, że każdy kto nie przyjmie nauki ich organizacji, zginie podczas tej strasznej bitwy. Tymczasem Biblia mówi, że zginą ci, którzy nie przyjmą Jezusa Chrystusa jako swego osobistego Zbawiciela.

Dobrze jest więc znać dokładnie Biblię, aby nie dać się zwieść. Ludzie na ogół nie wiedzą co oznacza tajemnicze słowo „Armagedon”. Tymczasem jak już powiedziałem, pojęcie to pochodzi od nazwy miasteczka Megiddo z dodaniem przedrostka „ar”. Słowo „ar” oznacza po hebrajsku górę, gdyż miasteczko Megiddo leży na zboczu góry Karmel.

Bitwa Armagedon odbędzie się jak należy przypuszczać, po zakończeniu wesela Barankowego, lecz będzie miała miejsce, zanim stopy Chrystusa staną na Górze Oliwnej.

Prorok Zachariasz stwierdza, że Jego zstąpienie na Górę Oliwną odbędzie się z taką mocą, iż góra ta rozpadnie się na dwie części (Zach 14:4). Pomyślmy, ile dynamitu musieliby użyć ludzie aby rozpołowić taką górę! A moc Chrystusa jest tak ogromna, że samo postawienie Jego stopy na Górze Oliwnej spowoduje jej rozpad na dwie części.

Pojawieniu się Chrystusa będzie towarzyszyła taka moc Boża, że całe zgromadzone wojsko zostanie zmiażdżone. Dlatego Obj 19:15 przyrównuje to co się wtedy stanie, do tłoczenia gron winnych. Inne miejsce - Obj 14:16 - nazywa to żniwem. Dawniej w Izraelu, gdy winnice zostały obrane z owoców, wrzucano winne grona do kadzi, a następnie ktoś o odpowiednim ciężarze, wchodził do tej kadzi i deptał winne grona, aż zaczęły wypuszczać sok. Gdy wrogie wojska zostaną zgniecione mocą Bożą, na obszarze Palestyny powstanie jezioro krwi, a jego poziom będzie sięgał - jak mówi Słowo Boże w Obj 14:20 - do wysokości wędzideł końskich, czyli gdzieś od 1 m -1,5 m.

Ktoś, czytając te słowa mógłby powiedzieć, że Bóg postąpi bezlitośnie. Ale musimy ciągle pamiętać, że czas łaski już się skończył i straszny koniec czeka tych, którzy nie przyjęli Bożej łaski - co więcej, dali się zwieść i pociągnęli na wojnę, aby zapobiec zstąpieniu Chrystusa na ziemię

w obronie Izraela. Można się dziwić krótkowzroczności zarówno szatana jak i władców ziemskich, a także pospolitych żołnierzy, którzy przystąpią do wojny przeciwko Temu, którego śmierć nie zatrzymała, krzyż nie powstrzymał, który zmartwychwstał i zwyciężył diabła, który powiedział: „dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi”. Tego Mocarza nie mogli - przynajmniej początkowo - zobaczyć własnymi oczami! Dlaczego nikt z tych wodzów nie zadał sobie pytania: „Z kim my właściwie mamy walczyć, przecież nie widzimy naszego przeciwnika”. Ale właśnie na tym polega zwiędzenie diabelskie, że zaciemnia widzenie spraw, niekiedy tak oczywistych.

ROLA OBLUBIENICY W BITWIE ARMAGEDON

Za nadchodzącym Chrystusem pojawią się wojska niebieskie odziane w czysty biały bisior. Co to będą za wojska? Czy to będą aniołowie? Nie. To jest oblubienica - Kościół, gdyż tylko ona występuje na kartach Biblii jako ubrana w czysty biały bisior. Po weselu Barankowym Oblubieniec zabierze oblubienicę w szczególną podróż poślubną. Ktoś może pomyśleć - dziwna to podróż poślubna, na wojnę przeciwko armatom, czołgom, pociskom, samolotom i innej najnowocześniejszej broni, jaką jeszcze ludzie zdołają do tego czasu wymyślić. Lecz nie musimy się bać. Oblubienica nie będzie musiała walczyć, gdyż Oblubieniec będzie walczył za nią i to jego mocą zgromadzone wojska zostaną zdławione, zdeptane. Wynik tej bitwy został już dawno przesądzony.

Lecz nie tylko zgromadzone wojska poniosą klęskę w tej bitwie. Na polu walki znajdować się będzie także cała trójca diabelska: smok-szatan, zwierze-antychryst i fałszywy prorok.

W Obj 19:17-21 czytamy, że pojawił się anioł, który wezwał ptaki drapieżne, aby zjadły, uprzętnęły ciała zabitych. Natomiast zwierzę - antychryst i fałszywy prorok zostali wrzuceni (w. 19) do jeziora ognistego, gorejącego siarką. Ci dwaj poniosą ostateczną klęskę. Natomiast z szatanem Bóg raz jeszcze postąpi inaczej.

Nie wiem, dlaczego Bóg tak potraktował szatana, dając mu jakby jeszcze jedną szansę. W Obj 20:1-3 czytamy o aniele, który zstąpił z nieba z łańcuchem i kluczem do otchłani. Anioł ten - niektórzy sądzą, że będzie to archanioł Michał - związał szatana i wrzucił do otchłani na 1000 lat, aby nie mógł zwodzić ludzi.

ZMARTWYCHWSTANIE MĘCZNIKÓW

Następnym, bardzo ważnym wydarzeniem, które nastąpi po bitwie Armagedon, jest zmartwychwstanie męczenników.

W tym miejscu należałoby powiedzieć parę słów na temat zmartwychwstania. Biblia mówi o kilku zmartwychwstaniach. Na ogół mówi się, że będą trzy zmartwychwstania. Oczywiście, nie mam tu na myśli takiego zmartwychwstania, gdy ktoś został wzbudzony mocą Bożą - przywrócony do życia, ale po przeżyciu dłuższego czy krótszego okresu, dodanego mu przez Boga, ponownie umarł. Biblia przytacza nam wiele takich wydarzeń: na przykład Dorkas - Tabita, wskrzeszona została przez apostoła Piotra. Jednak po pewnym czasie, musiała ona umrzeć powtórnie. Czytamy też w Biblii o wzbudzeniach z martwych, dokonywanych przez proroków Eliasza i Elizeusza. Oczywiście, również - a może przede wszystkim - Pan Jezus miał moc wskrzeszania z martwych. Ale ci wszyscy opisani na kartach Biblii ludzie, którzy zostali kiedyś wskrzeszeni, i tak w końcu umarli.

Żyjemy w okresie oczekiwania na zmartwychwstanie, po którym śmierci już nie będzie. Będzie życie wieczne z Chrystusem albo życie wieczne w oddzieleniu od Niego, w potępieniu.

Pierwszym, który zmartwychwstał, aby nigdy już nie umrzeć, który jest pierwiastkiem

zmartwychwstania, jest Jezus Chrystus. W 1Kor 15:20 czytamy, że Chrystus został „wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli”. W Starym Testamencie spotykamy określenie „pierwszy snop”, a wiemy, że pierwszy snop był zawsze - ofiarowany Bogu. Tak więc Jezus jest tym pierwszym snopem.

Inne tego rodzaju zmartwychwstanie będzie miało miejsce podczas pochwycenia Kościoła (1 Kor 15:23,52).

A jeszcze innym zmartwychwstaniem będzie zmartwychwstanie męczenników, którzy podczas wielkiego ucisku zostali zabici za to, że „składali świadectwo o Jezusie i głosili Słowo Boże oraz tych, którzy nie oddali pokłonu zwierzęciu, ani posągowi jego i nie przyjęli znamienia na czoło i rękę swoją”. Kim będą ci, którzy zostali zabici za składanie świadectw o Jezusie i głoszenie słowa Bożego? Prawdopodobnie będą to ci wierzący, którzy nie byli gotowi, gdy Pan Jezus „przyszedł na powietrze”, a Kościół został zabrany na spotkanie z Nim.

Ci wierzący, którzy nie byli gotowi, pozostali na ziemi. Ale czy przestali wierzyć w Boga? Nie, wręcz przeciwnie. Ich wiara została jeszcze bardziej ugruntowana, gdy uświadomili sobie, że to wszystko, co mówi Biblia, co słyszeli o powtórny przyjsciu Chrystusa, stało się faktem, a oni jedynie dlatego nie mogli wziąć w tym udziału, gdyż nie byli gotowi. I prawdopodobnie ci właśnie ludzie zaczęli opowiadać o Jezusie i głosić Słowo Boże. To właśnie było powodem, że zginęli jako męczennicy. Lecz teraz, gdy Chrystus zstąpił na ziemię, wzbudził ich z martwych i wyprowadził z grobów. Jest o tym mowa w Obj 20:4. Ten sam werset mówi, że w tym czasie zmartwychwstali także ci, którzy w drugim okresie wielkiego ucisku, nie przyjęli znamienia antychrysta. Jest pewna różnica, jeśli chodzi o te dwie grupy męczenników: pierwsi zginęli za zwiastowanie o Jezusie w pierwszym okresie wielkiego ucisku, a drudzy za odmowę przyjęcia na rękę czy na czoło znaku - liczby zwierzęcia - antychrysta.

Podobnie, jak kiedyś trzej młodzieńcy, Szadrach, Meszech i Abed-Nego, sprzeciwili się królowi Nebukadnesarowi, również niektórzy ludzie w czasach wielkiego ucisku, sprzeciwią się antychrystowi i nie spełnią jego oczekiwań. Zginą jako męczennicy i zostaną wzbudzeni z martwych przez Chrystusa po jego zstąpieniu na ziemię.

Tak więc zmartwychwstanie męczenników będzie trzecim zmartwychwstaniem w historii ludzkości.

Jak wcześniej wspominałem, niektórzy bibliści nazywają Chrystusa zmartwychwstałego „pierwszym snopem”, zmartwychwstanie Kościoła nazywają żniwem, a zmartwychwstanie męczenników - pokłosiem. Pamiętamy jak Rut chodziła za żeńcami i zbierała kłosa - resztki pozostawione na polu przez żeńców. Przez analogię więc, niektórzy nazywają to zmartwychwstanie pokłosiem.

W Obj 20:5 Biblia nazywa zmartwychwstanie Oblubienicy oraz zmartwychwstanie męczenników - pierwszym zmartwychwstaniem, gdyż dotyczy ono ludzi zbawionych. Zmartwychwstanie Chrystusa nie jest wliczane do pierwszego zmartwychwstania, gdyż jest ono traktowane na zupełnie odmiennych zasadach, jako część Bożego planu zbawienia ludzkości.

To pierwsze zmartwychwstanie, Biblia nazywa też zmartwychwstaniem sprawiedliwych (Łuk 14:4), zaś w Obj 20:6 „błogosławiony i święty ten, który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu; nad nimi druga śmierć nie ma mocy, lecz będą kapłanami Boga i Chrystusa i panować z Nim będą przez 1000 lat.

A co będzie ze sprawiedliwymi ze Starego Testamentu? W Ewangelii Mat 27:51-53 czytamy, że gdy Jezus umarł na krzyżu, zasłona w świątyni rozdarła się na dwoje, otworzyły się też groby i wiele świętych zostało wzbudzonych. Wyszli oni z grobów po zmartwychwstaniu Jezusa i weszli do Jeruzolimy. Co jednak stało się potem z tymi zmartwychwstałymi? Czy zostali oni zabrani wraz z Chrystusem do Raju? Jezus, umierając na krzyżu, powiedział do ukrzyżowanego wraz z Nim złoczyńcy, który się upamiętał: „jeszcze dziś będziesz ze mną w raju”. Raj jest: miejscem,

gdzie umarli w Chrystusie oczekują na paruzję, na Jego zstąpienie „na powietrze” i dołączenie do Kościoła żyjącego w tym czasie na ziemi.

Ale jeśli ci sprawiedliwi, którzy wstali z martwych podczas zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, zostali zabrani do raj, musieliby ponownie zmartwychwstać, podczas paruzji? Jest to więc pewien problem teologiczny i nie ma zgodności co do tego, gdzie znajdują się teraz ci Boży ludzie Starego Testamentu. Myślę, że nie jest to dla nas problem kluczowy. Dla nas najważniejsze jest to by mieć udział w pierwszym zmartwychwstaniu.

W Obj 20:5 jest napisane, że inni umarli - poza męczennikami - nie powstali, aż dopełniło się 1000 lat. Tak więc to ostateczne, powszechne zmartwychwstanie, nastąpi pod koniec Tysiącletniego Królestwa. Wtedy powstaną pozostali umarli i będą musieli stawić się na sąd, przed wielkim białym tronem.

TYSIĄCLETNI KRÓLESTWO

(Obj 20:4-6)

Na temat Tysiącletniego Królestwa znajdujemy wzmianki już w prorocत्वach Starego Testamentu. Proroctwo dotyczące czasów Tysiącletniego Królestwa i czasów ostatecznych zapisane jest także w Ew Łuk 1:30-33. Anioł, zwiastując Marii, że zostanie matką syna Najwyższego, wypowiedział siedem prorocत्व na temat Jezusa. Powiedział bowiem: „Nie bój się, Mario, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. I oto poczniesz w łonie i urodzisz syna i nadasz mu imię Jezus. Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida i będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a królestwu jego nie będzie końca”. Cztery z tych prorocत्व już się wypełniły: Maria poczęła i porodziła syna, zostało mu nadane imię Jezus, był On wielki, a w swym ziemskim życiu, został nazwany Synem Najwyższego. Sam najwyższy Ojciec nazwał Go tak na Górze Przemienienia: „Ten jest Syn Mój umiłowany, Jego słuchajcie”. Podobne słowa Bóg wypowiedział, gdy Jezus przyjmował chrzest w rzece Jordan.

Tak więc, cztery prorocत्व wypowiedziane przez anioła w stosunku do Jezusa, już się wypełniły. Pozostają jeszcze do wypełnienia trzy prorocत्व, a dwa z nich wypełnią się w okresie Tysiącletniego Królestwa.

Dwa dalsze wypełnią się w Tysiącletnim Królestwie, gdy Jezus Chrystus zasiądzie jako król na tronie Dawida i będzie królował nad ziemią.

Następne, ostateczne prorocत्व, wypełni się w wieczności, gdy Bóg już wszystko podda pod panowanie Jezusa i wtedy królestwu Jego nie będzie końca.

Zanim jednak zapanuje wieczność, wydarzą się jeszcze dwie rzeczy. Będzie miała miejsce ostateczna bitwa w dziejach ludzkości, bitwa Goga i Magoga. Odbędzie się też sąd nad grzesznikami, przed wielkim białym tronem.

Jak może dojść do tej kolejnej, ostatecznej już wojny w dziejach ludzkości, skoro Chrystus rządzić już będzie światem z Dawidowego tronu?

Podczas trwania Tysiącletniego Królestwa, na ziemi będzie trwał pokój. Chrystus panuje, rządząc jak mówi Biblia, „łaską żelazną”. Znaczy to, że na świecie zapanuje porządek. Skończy się anarchia i niezdyscyplinowanie. Wraz z Chrystusem królować będzie w Jerozolimie - która będzie stolicą świata i świętym miastem - królowa - oblubienica, czyli Kościół.

Sytuacja, jeśli chodzi o sprawowanie rządów, zmieni się radykalnie. Dzisiaj jest rzadkością,

aby jakiś nawrócony, oddany Chrystusowi chrześcijanin obejmował rządy. Czasami się to zdarza, ale są to przypadki odosobnione. Natomiast w Tysiącletnim Królestwie, nie będą sprawować władzy na różnych szczeblach, jacyś przypadkowi, czy też pochodzący z wyboru ludzie, którzy objęli dane stanowisko na skutek takich czy innych układów. Tak często bywa teraz, ale w Tysiącletnim Królestwie tak nie będzie. W Tysiącletnim Królestwie, zarządcami i władcami różnych szczebli, podległymi Chrystusowi będą święci, oddani Chrystusowi ludzie, wchodzący w skład Oblubienicy.

Niektórzy zastanawiają się - po co właściwie będzie to Tysiącletnie Królestwo i jaki będzie sens jego istnienia? Inni w ogóle nie wierzą, że Tysiącletnie Królestwo, będzie miało miejsce. Mówią oni, że przecież nie ma sensu, aby zamykać szatana i zamykać go w otchłani na tysiąc lat, a potem go znów wypuszczać.

Uważają natomiast, że Tysiącletnie Królestwo należy rozumieć w sensie duchowym. Zwolennicy Tysiącletniego Królestwa uważają, że poprzez ustanowienie go, Bóg raz jeszcze, chce pokazać swoje wielkie miłosierdzie i jeszcze raz, po raz ostatni chce dać dowód całemu wszechświatu, zarówno aniołom, jak i ludziom, że szatan jest „recydywistą”, a ludzie są niepoprawni w swoim postępowaniu.

Zauważmy - szatan przez tysiąc lat był uwięziony, zneutralizowany w swoim działaniu. Sądzę, że 1000 lat to dostatecznie długi okres czasu, by móc pewne rzeczy przemyśleć. Czyż szatan nie mógł wyciągnąć wniosku z tego, że już 3 razy w walce z Bogiem okazał się stroną przegraną?

Po raz pierwszy miało to miejsce, gdy jeszcze jako anioł - jutrzienka zbuntował się przeciwko Bogu i został strącony na powietrze. Drugi raz poniósł klęskę, gdy z powietrza został strącony na ziemię. A teraz, w wyniku trzeciej klęski w wojnie Armagedonu, został związany i przez tysiąc lat musiał przebywać w ciemnościach. Te tysiąc lat, powinny mu były wystarczyć do przemyślenia tego wszystkiego i do zmiany swej postawy.

Tymczasem, jak czytamy w Obj 20:8, szatan po wypuszczeniu na wolność ponownie zaczął zwodzić narody, aby zgromadzić ich na wojnę. Tak więc, w postępowaniu szatana nic się nie zmieniło. Przed bitwą Armagedon szatan wysłał trzy nieczyste duchy, aby zwodziły królów. Tym razem jednak poszedł bezpośrednio do narodów, omijając przywódców, gdyż byli nimi święci, Chrystusowi ludzie.

Czy ludzie dali tym razem odpór szatanowi i jego zwodniczym sugestiom? Żyli przecież w jednym z najpiękniejszych okresów w historii ludzkości. Okres Tysiącletniego Królestwa można by przyrównać do rajy - do pierwszego okresu w dziejach ludzkości. W okresie Tysiąclecia narody żyły w pokoju pod świętymi i sprawiedliwymi rządami Chrystusa. Ustał grzech, gdyż źródło grzechu - szatan, został związany i nie mógł działać; narody pielgrzymowały do świętego miasta Jerozolimy, do miejsca, gdzie rządził Chrystus...

Lecz oto szatan po upływie tysiąca lat zostanie wypuszczony na wolność. Gdy tylko został „spuszczony ze smyczy”, od razu udał się do ludów żyjących na ziemi. Z jaką propozycją przyszedł? Czy zaproponował im coś lepszego, niż mieli oni pod rządami Chrystusa? Nie, on przyszedł, aby zwieść narody i zgromadzić je do wojny, o czym mówi nam Obj 20:8.

Można byłoby przypuszczać, że skoro ludzkość przeszła już tyle cierpień w swych dziejach, a teraz dane jej było żyć w pokoju pod rządami Chrystusa - to okaże na tyle mądrości, iż nie będzie słuchała zwodniczych podszeptów szatana. Księga Obj 20:8 mówi, że szatanowi udało się jednak zwieść taką liczbę ludzi, iż było ich: „jak piasek morski”. Tak więc szatan okłamał i poprowadził niezliczone zastępy ludzi na kolejną bitwę, którą Biblia nazywa bitwą Goga i Magoga, na ostatnią bitwę w historii ludzkości. I tym razem ludzie okazali się niepoprawni w swej naturze.

NAJAZD GOGA NA PALESTYNĘ

Wiele jest hipotez na temat znaczenia tej, tajemniczej nazwy - Gog. W Starym Testamencie, występuje ona także w Księdze Ezechiela, w rozdziałach 38 i 39. Bóg nakazywał Ezechielowi prorokować przeciwko Gogowi w kraju Magog, głównemu księciu w Mesech i Tubal: „... wezmę cię na smycz; sprowadzę cię z najdalszej północy i przyprowadzę cię na góry izraelskie. I wytrącę miecz z twojej lewej ręki, i sprawię, że twoje strzały wypadną z twojej prawej ręki. Na górach izraelskich padniesz ze wszystkimi twoimi hufcami i ludami, które są z tobą; wydam cię na żer drapieżnym ptakom, wszystkim uskrzydłonym istotom i zwierzętom polnym”. (Ez 39:2-4).

Tak więc, wymieniony wyżej fragment księgi Ezechiela, mówi nam o niejakiemu Gogu z kraju Magog, określając go jako głównego księcia w Mesech i Tubal. Jeśli chodzi o słowo „Gog”, to nie jest ono wyjaśnione i bibliści w zasadzie nie wiedzą, co ono oznacza. Natomiast Magog, to wnuk Noego, syn Jafeta. Czytamy o tym w 1 Mojż 10:1-2, gdzie Magog wymieniany jest jako jeden z synów Jafeta, syna Noego. Przypuszcza się, że potomkowie Magoga zasiedlili tereny obejmujące północną Ukrainę i Kaukaz.

We wspomnianym wyżej fragmencie biblijnym jako synowie Jafeta występują także Meszech i Tubal. Jeżeli nie mylą się ci, którzy badają pochodzenie narodów, to potomkowie Meszecha i Tubala dali początek Słowianom a także Tatarom i Turkom. Idąc więc dalej za tymi przypuszczeniami, należałoby przyjąć, że ziemie Magog to ziemie zamieszkałe przez Słowian, Turków i Tatarów. Niektórzy uważają, że np. nazwa „Moskwa” wywodzi się od Meszecha, a inne rosyjskie miasto, Tobolsk, wzięło swą nazwę od Tubala. Słowo „Meszech” oznacza „naczelną” i jeżeli Moskwa wzięła swą nazwę od tego słowa, może w ten sposób dałoby się wytłumaczyć, dlaczego w naturze Rosjan leży to ustawiczne dążenie do zdobycia wielkim, naczelnym mocarstwem, podbijającym inne narody; a jeżeli już nie mogli podbić narodów w sensie całkowitym, to chcieli przynajmniej sprawować wobec nich rolę „starszego brata”, o czym pamiętamy przecież z niedawnej przeszłości.

Wiersz 2 z 39 rozdziału Księgi Ezechiela, przytoczony wcześniej, mówi, że Gog zostanie - przyprowadzony z najdalszej północy do ziemi izraelskiej. Gdy popatrzymy na mapę świata, zauważymy, że najdalej na północ położone od Palestyny ziemie, to terytoria współczesnej Rosji. Wygląda na to, że tam miałyby rządzić jakiś książę Gog w kraju Magog. Tak więc wypuszczony na wolność szatan, prawdopodobnie uda się w tamte strony, aby zwodzić ludzi. Rozpoczną się znowu ogólnoswiatowe zbrojenia. Prorok Joel (3 rozdz 14 w. i 15 w.) mówi o tym, że zbiorą się wszyscy wojownicy i zostanie ogłoszona święta wojna. Będą przekuwać lemiesz na miecze, a sierpy na oszczepy. Niektórzy odnoszą ten właśnie fragment biblijny do czasu bitwy Goga i Magoga.

Mówiliśmy już, że jednym ze znaków zapowiadających przyjście Pana Jezusa będzie iż - ludzie będą przekuwać miecze na lemiesz i będą pragnąć rozbrojenia. Natomiast tutaj (Joel 3:15) narody przekuwają lemiesz na miecze. W w. 17 tego samego rozdziału księgi Joela czytamy, że ludy poruszą się i przyjdą do Izraela. Należy więc przypuszczać, że wiele wojsk z różnych narodów zbierze się, przybędzie do Izraela, otoczy cały ten kraj i miasto święte, a wtedy, jak mówi Biblia (Obj 20:9), spadnie ogień z nieba i pochłonie ich.

W bitwie Armagedonu, zgromadzone wojska zostały poddane tłoczeniu i ziemia spłynęła krwią, natomiast w bitwie Goga i Magoga ogień spali tych, którzy wystąpili przeciwko Izraelowi i świętemu miastu. W bitwie Armagedonu interweniował Chrystus, a w bitwie Goga i Magoga widzi- mimy interwencje Boga Ojca, aby nie dopuścić do ataku na Jerozolimę. W wyniku klęski poniesionej przez wojska Goga i Magoga, szatan w końcu znajdzie się w miejscu, które od dawna było dla niego przygotowane. W Obj 20:10 czytamy, że „diabeł, który ich zwodził, został wrzucony

do jeziora z ognia i siarki, gdzie znajduje się zwierzę i fałszywy prorok. I będą dręczeni dniem i nocą na wieki wieków”. Jak pamiętamy, zwierzę - antychryst i fałszywy prorok zostali tam wrzuceni już po bitwie Armagedonu, natomiast szatan znalazł się tam dopiero teraz. Chrystus powiedział (Mat 25:25,41), że to miejsce zostało dla niego przygotowane od samego początku.

SĄD OSTATECZNY

Następnym wydarzeniem, które odbędzie się po bitwie Goga i Magoga, będzie Sąd Ostateczny, nazywany też sądem przed wielkim białym tronem (Obj 20:13). Dlaczego Jan nazywa ten tron wielkim? Otóż dlatego, że wielki jest Ten, który na nim zasiądzie. Zdania komentatorów biblijnych są podzielone, gdy idzie o Osobę zasiadającego na tronie. Jedni uważają, że sędzią będzie sam Bóg Wszechmogący, Stwórca nieba i ziemi, zaś inni uważają, że sędzią będzie Jezus Chrystus. Ci, którzy widzą Chrystusa jako sędziego, powołują się na werset w Dz.Ap 17:31: „Gdyż wyznaczył dzień, w którym będzie sędził świat przez męża, którego ustanowił, potwierdzając to wszystkim przez wskrzeszenie go z martwych”.

Jan widział ten tron w kolorze białym, co symbolizuje, że sąd będzie sprawiedliwy, czysty, święty. Ten, który będzie sędził zna ludzkie myśli i wszystko przenika swoją wszechwiedzą.

Obj 20:11 mówi nam, że gdy Sędzia zasiądzie już na wielkim, białym tronie - czy to będzie Bóg Ojciec, czy też Jego Syn, nie jest chyba aż tak dla nas istotne - przed jego obliczem „pierzchła ziemia i niebo, i miejsca dla nich nie było”. Dlaczego tak się stało?

Przypatrzmy się najpierw ziemi. Została ona stworzona przed wiekami dla człowieka. Gdy Bóg stworzył ziemię, oddał ją do dyspozycji człowieka zalecając mu, aby ją strzegł i uprawiał. Lecz na skutek braku czuwania, na skutek upadku w grzech, człowiek nie tylko sam zaprzedał się szatanowi, ale zaprzedał także swoją własność, swoje dziedzictwo - ziemię. Dlatego Biblia mówi, że to szatan stał się księciem tego świata. Stając się władcą świata sprowadził na ludzkość pożądliwość ciała, oczu i pychę żywota, które są korzeniami wszelkiego grzechu. Szatan skaził więc ziemię grzechem i ziemia została przeklęta. Po upadku Adama i Ewy, Bóg po raz pierwszy przeklął ziemię, mówiąc do Adama, że w mozole będzie pozyskiwał z ziemi pożywienie, a ona będzie mu rodziła ciernie i osty (1Mojż 3:17). Drugi raz Bóg przeklął ziemię, gdy Kain zabił swego brata Abla, a ziemia musiała pić krew zamordowanego (1Mojż 4:11). Od czasu tego pierwszego zabójstwa, w ziemię wsiąknęło tyle przelanej niewinnie ludzkiej krwi, że można powiedzieć, iż każda grudka ziemi jest nią nasycona. Taka ziemia nie nadaje się więc do dalszego zamieszkiwania i musi zostać przetopiona.

Dlatego w Obj 20:11 czytamy, że gdy sędzia zasiadł na wielkim, białym tronie, ziemia pierzchnęła, jakby gdzieś uleciała - po to, by dokonane zostało jej oczyszczenie. O tym mówi również Piotr (2 Pt 3:10): „A dzień Pański nadejdzie jak złodziej; wtedy niebiosy z trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną”. Tak więc, ziemię czeka przetopienie i oczyszczenie. Ogień spełnia funkcję oczyszczającą. Gdy złotnik chce uzyskać czyste złoto, przetapia je w ogniu. Podobnie jest z naszym życiem. Gdy Bóg chce nas oczyścić i wypróbować naszą wiarę, przetapia nas w ogniu doświadczeń (1 Pt 1:7). Podobnego oczyszczenia musi doznać ziemia, dlatego będzie przepalona i przetopiona.

Ktoś może zapytać - po co oczyszczać ziemię, zamiast ją po prostu zniszczyć? Przecież i tak będziemy żyli w niebie... Otóż, jakkolwiek jest to zagadnienie kontrowersyjne, niektórzy skłaniają się raczej do twierdzenia, że życie ludzi w wieczności upływać będzie na ziemi - ziemi odnowionej! Na tej nowej ziemi, jak czytamy w Obj 21:1 - nie będzie już mórz i oceanów. Dlaczego? Niektórzy

uważają, że w wyniku przepalania w ogniu, na skutek wysokiej temperatury, woda, składająca się z tlenu i wodoru, zostanie rozłożona na czynniki pierwsze, czyli na tlen i wodór.

A co będzie z niebem? Ono także pierzchnęło sprzed wielkiego białego tronu. Oczywiście, nie chodzi tu o to trzecie Niebo, w którym zamieszkuje Bóg. Tamto Niebo nie wymaga oczyszczenia i przetopienia. Biblia bowiem mówi, że są trzy nieba. Pierwsze niebo to to, z którego na ziemię spada deszcz, zaś drugie jest aktualnie siedliskiem szatana i demonów. I te dwa nieba wymagają oczyszczenia. To pierwsze niebo zanieczyszczone jest różnymi wytworami ludzkości: statkami kosmicznymi, jakimiś uszkodzonymi urządzeniami i przyrządami kosmicznymi, które krążą gdzieś tam w kosmosie... To wymaga oczyszczenia. Tak samo wymaga oczyszczenia to drugie niebo, gdzie dotychczas przebywa szatan i jego demony.

Po oczyszczeniu, ziemia i niebo powróciły, o czym pisze Jan w Obj 21:1: „I widziałem nowe niebo i nową ziemię; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma”.

DRUGIE ZMARTWYCHWSTANIE

Sąd ostateczny obejmie nie tylko żywych. Będzie miało miejsce tzw. drugie zmartwychwstanie, zmartwychwstanie powszechne, zwane też zmartwychwstaniem kłakolu. Polegać ono będzie na tym, że niezależnie od tego, gdzie ludzie umierali, gdzie zostali pochowani i kim byli podczas swego ziemskiego życia - teraz powstaną z martwych, aby zostali osądzeni na Sądzie Ostatecznym. Księga Obj 20:13, podaje między innymi, że piekło wydało swoich umarłych.

Jak już zostało powiedziane, są dwa miejsca, gdzie przebywają umarli: Raj, o którym mówił Jezus do pokutującego łotra na krzyżu, oraz Szeol, w którym ludzie cierpią męki i są zatroskani nawet o tych, którzy żyją aktualnie na ziemi i nie przestrzegają Bożych nakazów. O obu tych miejscach mówił Jezus w przypowieści o bogaczu i Łazarzu. Ludzie przebywający w raju powstaną z martwych przy zstąpieniu Chrystusa na powietrze. Natomiast z tego drugiego miejsca, ludzie ci powstaną dopiero teraz, na Sąd Ostateczny. Zostaną wtedy otwarte księgi uczynków i księga żywota, a następnie, będą wyczytani ci, którzy zostali w nich zapisani.

Nie ma jednolitego zdania wśród biblistów, kto w tych księgach jest zapisany. Niektórzy sądzą, że w księdze żywota będą także imiona osób należących do Kościoła - Oblubienicy i teraz właśnie zostaną one oficjalnie odczytane i potwierdzone. Zaś w księgach uczynków będą zapisani ci, którzy w swoim życiu nie słyszeli dobrej nowiny i kierowali się w swoim postępowaniu własnym sumieniem. Jeszcze inni uważają, że teraz zostanie oficjalnie potwierdzone, iż ci, którzy zginęli śmiercią męczeńską w okresie wielkiego ucisku - przez odczytanie ich imion otrzymają potwierdzenie, że mają prawo do życia wiecznego. Lecz tak naprawdę, nie wiadomo dokładnie, kogo będzie dotyczyło to wyczytywanie z ksiąg. Nie są to jednak problemy, mające istotne znaczenie dla naszego zbawienia.

Następnie czytamy w Obj 20:14, że śmierć i piekło zostały wrzucone do jeziora ognistego, tam gdzie przebywa już szatan, antychryst i fałszywy prorok. Niektórzy naśmiewają się i mówią: jak to, piekło zostało wrzucone do piekła? Jest to wynikiem niedokładnych tłumaczeń z języków greckiego i hebrajskiego. Chodzi tu o to, że miejsce, w którym do tej pory przebywali niezabawieni umarli, oczekując na sąd ostateczny, zostanie wrzucone do jeziora ognistego. Zostaną tam także wrzuceni ci, którzy odrzucili Chrystusa, nie przyjęli zbawienia. Obj 20:14 mówi o tym akcie wrzucenia do jeziora ognistego, że jest to śmierć druga.

Taki jest koniec, z którego nie ma już odwrotu. Ludzie ci, będą przebywać tam przez całe wieki, gdyż po tych wydarzeniach pozostanie już tylko wieczność - dla jednych będzie ona szczęśliwa i błogosławiona, dla innych zaś straszna i pełna cierpień.

Zanim jednak ona nastąpi, każdy może decydować, które z tych miejsc wybiera, to znaczy, gdzie chce spędzić wieczność.

WARUNEK ZBAWIENIA

Jan 3:15-17

*„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego
jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy,
nie zginął, ale miał żywot wieczny”*

Jan 3:16

Cała Biblia, a w szczególności Nowy Testament, ukazują plan zbawienia dla grzesznej ludzkości. Spośród wielu rozdziałów i tysięcy wierszy najbardziej chyba akcentuje ten problem trzeci rozdział Ewangelii Jana. Ktoś powiedział, że choćby Biblia składała się tylko z 16 w. tego rozdziału, to i tak człowiek byłby obeznany z Bożym planem zbawienia.

Jest rzeczą nie podlegającą dyskusji, że piękny, nacechowany miłością plan wydostania człowieka z toni grzechu, upadku, nieszczęścia i tragedii, zrodził się nie na ziemi, a w niebie. I tak jak każda Boża myśl i każde działanie podejmowane przez Boga, jest on doskonały w całej rozciągłości. Ten doskonały plan Boży nie potrzebuje racjonalizatorów, którzy by przez swoje pomysły ulepszyli i udoskonalili go. Nie zachodzi potrzeba modyfikowania i unowocześniania go, gdyż mimo upływu wieków jest wciąż doskonały. Biblia zabrania dodawania do tego planu elementu ludzkiego, gdyż żaden człowiek nie jest w stanie poprawić tego, co uczynił Wieczny Bóg.

Ponieważ plan ten jest tak prosty i nieskomplikowany, więc wielu ludziom wydaje się on za prosty i nie do przyjęcia. W związku z tym uzupełniają go wieloma dodatkami i przypisami. Obarczają ludzi licznymi obowiązkami, które w świetle Słowa Bożego nie są warunkiem zbawienia ani też nie prowadzą do niego. Zaabsorbowani pełnieniem obrzędów, przestrzeganiem tradycji i ludzkich postanowień, tracą jednocześnie z oczu ten najważniejszy wymóg, którego spełnienie otwiera drzwi do Królestwa Bożego.

Inni ludzie zadowolają się samą przynależnością organizacyjną do jakiegoś kościoła czy organizacji religijnej. Niektórym wystarcza już sam fakt przynależności do chrześcijaństwa. Odejmują w ten sposób od ustanowionego planu Bożego ten najważniejszy element, który Nowy Testament stawia na najwyższym piedestale.

Jaki więc problem warunkuje nasze zbawienie?

Rozważając odpowiedź na to pytanie musimy się ustrzec tych dwóch wyżej wspomnianych odchyień w rozumieniu problemu zbawienia - nic nie możemy dodać ani też nie wolno nam nic odjąć od Bożego planu. Najlepiej oprzeć nasze rozważania na Biblii.

Pan Jezus w cytowanym Słowie powiedział do Nikodema: „...jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego” (Jan 3:3). W jaki sposób można narodzić się na nowo, to problem nie tylko Nikodema, ale i milionów żyjących współcześnie ludzi.

Doskonały plan Bożego zbawienia zakładał w swoim programie fakt, że człowiek jako taki nie ma mocy ani możliwości aby sam w jakiś sposób wydostał się z grzechu. Nie mógł mu też w tym pomóc drugi człowiek, borykający się przeciw z tym samym problemem. Sowo Boże powiada, że: - „...wszyscy zgrzeszyli” (Rz 3:23) Skoro wszyscy tonęli w otchłani grzechu, pomoc musiała przyjść z zewnątrz. Nowy Testament mówi, że „...zstąpił z nieba Syn Człowieczy”. Aniołowie zwiastujący przyjście Pana Jezusa, oświadczyli: „...On zbawi lud swój od grzechów jego” (Mat 1:21). Pan Jezus przyszedł więc z konkretną propozycją: „...aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan 3:16). Apostoła Pawła zapytano kiedyś, co należy czynić, aby być zbawionym? Odpowiedź była bardzo prosta i zdecydowana:

„Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony...”

(Dz Ap 16:31)

Zgodzić się z Bożym planem, uwierzyć w Pana Jezusa, to warunek tak prosty, że dla wielu ze względu na prostotę nie do przyjęcia. Błogosławiony jednak człowiek, który nie stawia Bogu swoich warunków, ale próbuje i przyjmuje Boże warunki.

Uwierzyć w Pana Jezusa albo narodzić się na nowo to znaczy otworzyć swoje serce dla Boga, a zamknąć je dla grzechu, uświadomić sobie, że w oczach Bożych jestem grzesznym człowiekiem, ale Bóg w swej miłości usiłuje uwolnić mnie od grzechu i śmierci. Ten fakt może nastąpić wtedy, kiedy pokornie i z powagą uniżymy się przed Bogiem, uznamy się za winnych i poprosimy, aby Pan Jezus oczyścił nasze serce swoją krwią. Musimy uwierzyć, że tylko Pan Jezus i Jego krew mogą zgładzić mój grzech, że tylko On jeden ma moc i prawo to uczynić i że On naprawdę już to uczynił.

Niech więc Duch Święty zburzy, usunie wszelkie przeszkody i uprzedzenia, abyś mógł uznać, że jesteś grzesznikiem ale jednocześnie uwierzyć, że krew Jezusa oczyszcza od wszelkiego grzechu. Moment pozbycia się ciężaru grzechów, pod wpływem oczyszczającej krwi Pana Jezusa, otwiera przed nami nowe wartości w życiu. Rodzimy się z nowym spojrzeniem na świat, uzyskujemy nowe pragnienia, nowy sposób reagowania na rzeczywistość, a jednocześnie zmienia się cel naszego życia.

Rozważając powyższe, proponuję jednocześnie abyś i ty podjął(a) tę najważniejszą w życiu decyzję - abyś oddał(a) swe życie Jezusowi Chrystusowi i przyjął(a) od Niego oczyszczenie dzięki Jego krwi przelanej na krzyżu. Błogosławione skutki takiej decyzji dotyczą nie tylko krótkiej teraźniejszości, ale sięgają niekończącej się wieczności.

„Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony”

- tak mówi Słowo Boże

(Dz Ap 16:3)

MODLITWA:

Drogi Panie Jezu pokornie Cię proszę, zbaw i tych spośród Czytelników, którzy w tym momencie z pokorą w sercu chylą głowy. Daj im nowe serce oczyszczone Twą krwią, daj im Twój pokój. Panie Jezu, pomóż narodzić się na nowo tym, którym stare życie przyniosło tak wiele rozczarowań i porażek, więc chciałyby zacząć je od nowa z Tobą.

AMEN.

BIBLIOGRAFIA

1. Herman A. Hoyt - „The end times” Moody Press, Chicago 1969
2. Dave Hunt - „Global peace”
Harrest Hause Publishers, Eugene, Oregon 1990
3. Paul Yonggi Cho - „Revelation” Creation House, Lake Mary 1991
4. John Barchuk - „Objawienie Księgi Objawienia Jana“ Chrześcijańskie Wydawnictwo „Droga Prawdy”, Chicago 1965
5. Michael Green - „Wierzę w klęskę szatana” Instytut im. T. Barratta, Warszawa 1992
6. William W. Menzies & Stanley M. Horton - „Biblijne doktryny”
Legion Press, Springfield, Missouri 1993